

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



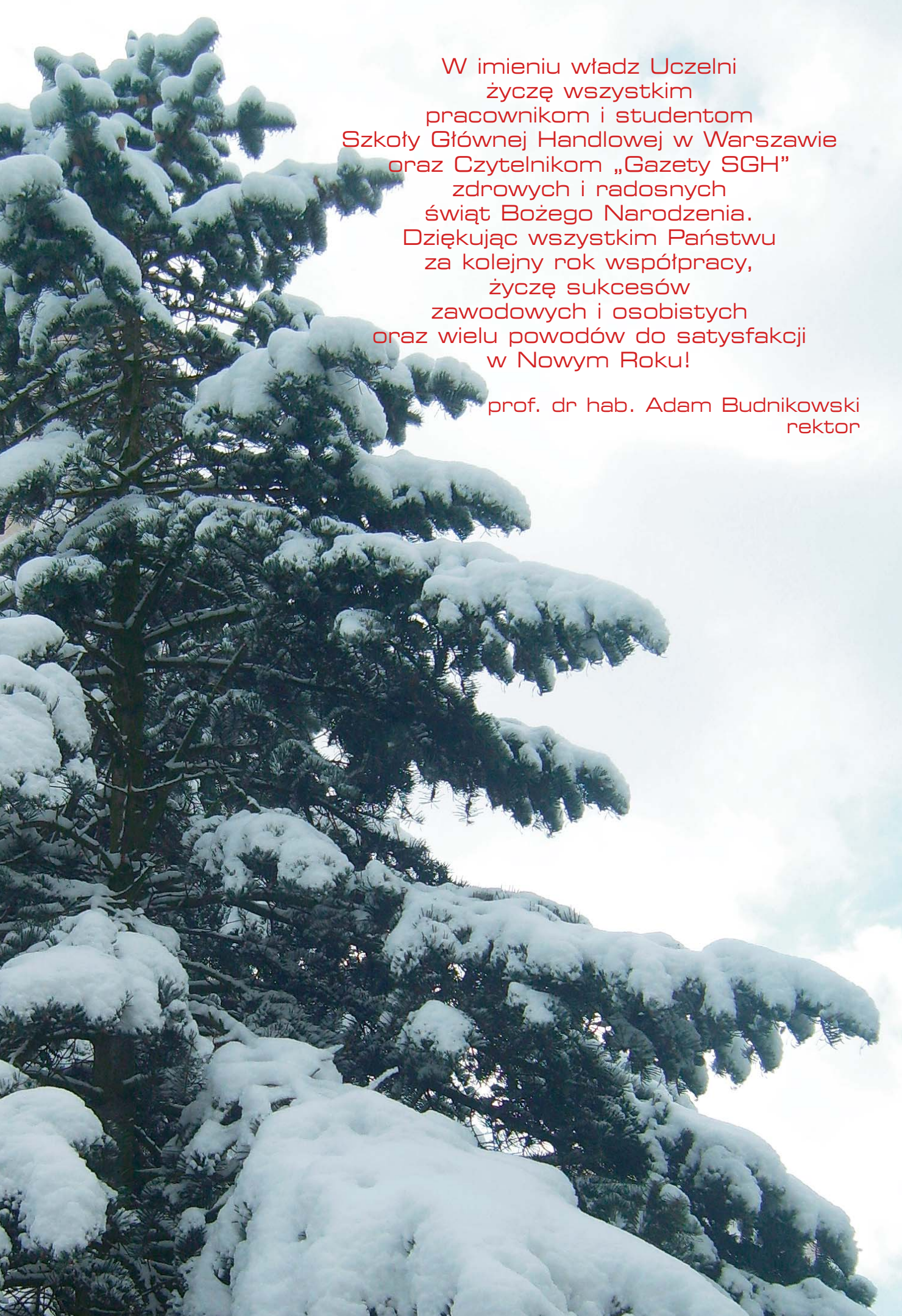
GAZETA SGH

publikacja bezpłatna

<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/> numer 11/11 (277), grudzień 2011

Trzy głosy o SGH
O kontuzjowanym mocarstwie
Na praktyki do Afryki





W imieniu władz Uczelni
życzę wszystkim
pracownikom i studentom
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
oraz Czytelnikom „Gazety SGH”
zdrowych i radosnych
świąt Bożego Narodzenia.
Dziękując wszystkim Państwu
za kolejny rok współpracy,
życzę sukcesów
zawodowych i osobistych
oraz wielu powodów do satysfakcji
w Nowym Roku!

prof. dr hab. Adam Budnikowski
rektor

SPIS TREŚCI

AKTUALNOŚCI

A to znowu święta	3
Rzecznik prasowy SGH informuje	4
Najnowszy raport	
Prognozy Gospodarki Polskiej	8
Nominacja do nagrody Scopus-	
Perspektywy Young Researcher Award	8

WOKÓŁ REFORMY

Trzy korabie w jednym:...	9
SGH	
tysiąca dwustu czternastu prędkości	13
Autor, autor?!	14

DYDAKTYKA I NAUKA

Publikacja ofert pracy	18
Świąteczny prezent	
od Marszałka Mazowsza	19

Z ŻYCIA SZKOŁY

Wspomnienie	
o profesorze Józefie Misali	20
Nowe władze Samorządu	21
Inauguracja studiów	
doktoranckich w KNoP	22
W towarzystwie wiedzy	23
Workshop	24
Wizyta Lorda Greena	24
Najnowsze trendy rozwojowe	
rynków kapitałowych...	25
Czym właściwie jest ekonomiczna	
analiza prawa?	26
O efektach dekryminalizacji	
posiadania narkotyków na świecie...	29
Real Estate Conference 2011	30
48 Varsoviada	32
Warszawski PKS	33
Kronika kampusu SGH	34

INFORMACJE PRASOWE

Wyjedź do Afryki Wschodniej i zacznij	
przygodę z edukacją globalną	35

OBOK

Mocarstwa nadal kontuzjowane...	37
---------------------------------	----

GAZETA SGH

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa, budynek G,
pokój 146, tel. 22 564 95 34

Wydawca

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa

Redaktor naczelna

Barbara Minkiewicz, e-mail: bminki@sgh.waw.pl

Z-ca redaktora naczelnego

Jacek Wójcik, e-mail: jacek.wojcik@sgh.waw.pl

Sekretarz redakcji: tel. 22 564 95 34

Anna Domalewska, e-mail: adomal@sgh.waw.pl

Zdjęcia

Maciej Górski

Serwis internetowy

http://www.sgh.waw.pl/gazeta/

Skład

Studio GEMMA
pl. Konstytucji 2, 00-552 Warszawa

Nakład 2000 egz.

ISSN: 1644-2237



A to znowu święta!

Dopiero co zaczął się rok akademicki, a już święta. Tempo życia, nie tylko akademickiego, jest zabójcze. W Europie klótnie i swary, w SGH chwilowo spokój. Łapmy oddech, bo lepiej już było. Także u nas. Pytanie co dalej, staje się coraz bardziej natrętne we wszystkich aspektach życia. Problemy Europy zostawmy, niech inni martwią się za nas. Co prawda trudno nie dostrzec paraleli między stanem UE a SGH, tylko że w SGH nikt nie widzi się w roli Grecji, wszyscy widzą się w roli Niemiec.

Mieliśmy ostatnio mniej tekstów o reformie SGH, chociaż na posiedzeniach Senatu zapadały różne decyzje, które decydowały o jej kształcie i kalendarzu zmian. Tym razem są trzy. Wszystkie w dziale „Wokół reformy”. Po ich pobieżnym oglądzie mamy dwie obserwacje: po pierwsze, niektóre wątki u autorów powtarzają się, choć każdy z nich pisał niezależnie i po drugie, wydaje się, że chociaż „w temacie SGH” poruszamy się w „oczywistych oczywistościach” – by zacytować klasyka polskiej myśli politycznej – to niektóre sprawy stoją w miejscu od lat. Może w roku 2012 pójdziemy do przodu. Na razie zapraszamy do lektury tych tekstów i do POLEMIKI.

Z SGH, z jej reformą związany jest też artykuł o nowych władzach samorządu Studenckiego. Niektórzy kpiąco odnoszą się do wybranych zamierzeń studenckich, np. działań w zakresie jakości kształcenia, ale my „jesteśmy za”. W końcu przynajmniej w sferze dydaktycznej SGH jest właśnie dla studentów, a więc głosów i opinii studentów nigdy dość, wszak to nasz klient – klient najbardziej dochodowy.

W numerze mamy dwa „tematy globalne”. Każdy inny, choć oba łączą się

ze sobą. Jeden to wywiad z Andrzejem Lubowskim o znaczącym tytule: *Mocarstwo nadal kontuzjowane*. Rzecz o Stanach Zjednoczonych Ameryki. Czy to tylko kontuzja, czy to coś więcej, tu zapewne każdy ma swój pogląd, który warto skonfrontować z Lubowskim. Drugi „temat globalny”, to tekst pt. *Wyjedź do Afryki Wschodniej i zacznij przygodę z edukacją globalną*. Zamieściliśmy ten tekst, gdyż martwiąc się o euro, martwiąc się o nasze portfele zapominamy często, że inni chcieliby mieć tylko takie zmartwienia. Co więcej, jest to też oferta dla studentów (chyba, gdyż mowa o „młodych”) wzięcia udziału w przygodzie życia. Warto przeczytać, warto aplikować, warto pojechać!

Zaciekawił nas również artykuł o dekryminalizacji narkotyków w Portugalii. Temat „gorący” także w Polsce. Wart przeczytania, gdyż rozwiązania portugalskie wydają się nad wyraz rozsądne, a przyjęte założenia są realistyczne, bez nadmiaru pompacyjnych słów, które w Polsce – po obu stronach barykady – zbyt często padają. Ten artykuł to efekt kolejnego udanego przedsięwzięcia studenckiego. Może teraz czas na dyskusję o dekryminalizacji narkotyków w Polsce, uwzględniającą wszelkie efekty – także ekonomiczne – określonych rozwiązań prawnych w zakresie walki z narkotykami.

Zapraszamy do lektury, życząc jednocześnie wielu ciepłych chwil, w gronie rodziny i przyjaciół. Wszak święta to czas dla nas i naszych bliskich, czego gorąco wszystkim życzymy.

Barbara Minkiewicz,
Jacek Wójcik,
Anna Domalewska

Autorem zdjęcia na okładce jest Juliusz Sokołowski, na drugiej stronie – Barbara Minkiewicz
Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adiustacji.

Rzecznik prasowy SGH informuje

Przedstawiciele SGH w komitetach Polskiej Akademii Nauk w kadencji 2011-2014

Członkami Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej przy Wydziale I Nauk Humanistycznych i Społecznych PAN na kadencję 2011–2014 zostali:

- **dr hab. Piotr Błędowski, prof. nadzw. SGH** (Instytut Gospodarstwa Społecznego, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH),
- **prof. dr hab. Juliusz Gardawski** (Katedra Socjologii Ekonomicznej, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH),
- **prof. dr hab. Marta Juchnowicz** (Katedra Rozwoju Kapitału Ludzkiego, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH),
- **prof. dr hab. Adam Kurzynowski** (Instytut Gospodarstwa Społecznego, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH).

Prof. Juchnowicz i prof. Błędowski zostali również wybrani do prezydium Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN. Ponadto prof. Adam Kurzynowski został wybrany do Komitetu Nauk Demograficznych PAN.

W skład Komitetu Nauk o Finansach PAN (na kadencję 2011–2014) zostali powołani następujący pracownicy SGH:

- **prof. dr hab. Jerzy Nowakowski** (Katedra Bankowości, Kolegium Zarządzania i Finansów SGH)
- **prof. dr hab. Bogusław Pietrzak** (Katedra Skarbowości, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH)
- **prof. dr hab. Andrzej Sławiński** (Katedra Skarbowości, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH)
- **prof. dr hab. Małgorzata Zaleska** (Katedra Bankowości, Kolegium Zarządzania i Finansów SGH)

Ponadto prof. dr hab. Małgorzata Zaleska została wybrana na Wiceprzewodniczącą Komitetu Nauk o Finansach PAN.

W skład Komitetu Nauk Demograficznych PAN na kadencję 2011–2014 zostali powołani następujący pracownicy SGH:

- **dr hab. Ewa Frątczak, prof. SGH** (Instytut Statystyki i Demografii, Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH)
- **prof. dr hab. Janina Józwiak** (Instytut Statystyki i Demografii, Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH), która jest honorową przewodniczącą KND PAN
- **prof. dr hab. Irena E. Kotowska** (Instytut Statystyki i Demografii, Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH)
- **prof. dr hab. Adam Kurzynowski** (Instytut Gospodarstwa Społecznego, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH)
- **dr hab. Zbigniew Strzelecki, prof. SGH** (Katedra Samorządu Terytorialnego i Gospodarki Lokalnej, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH)
- **prof. dr hab. Janusz Witkowski** (GUS, Instytut Statystyki i Demografii, Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH)
- **dr hab. Wiktoria Wróblewska** (Instytut Statystyki i Demografii, Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH).

Ponadto prof. dr hab. Irena E. Kotowska została wybrana przewodniczącą KND PAN. Została także powołana w skład Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN. Natomiast dr hab. Zbigniew Strzelecki, prof. SGH, został wybrany do prezydium KND PAN.

O kolejnych przedstawicielach SGH w komitetach PAN będziemy informować w miarę dostępności oficjalnych wyników wyborów.

SGH wśród najlepszych 75 uczelni biznesowych w Europie według „Financial Times”

Dziennik „Financial Times” podsumował tegoroczne rankingi szkół biznesowych w Europie, publikując dziś zestawienie 75 najlepszych uczelni w oparciu o ich wyniki w tegorocznych rankingach „FT”. **Szkoła Główna Handlowa w Warszawie utrzymała 67. miejsce z ubiegłego roku** i jest jedną z dwóch polskich szkół w nim uwzględnionych. Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie zajęła w tym podsumowaniu 60. miejsce, spadając z 39. w ubiegłorocznym zestawieniu.

Na podsumowanie roku rankingów „Financial Times” składają się cztery rankingi, które redakcja „FT” przeprowadziła w 2011 roku – MBA, EMBA, Masters in Management i Executive Education. SGH wzięła udział tylko w jednym z nich – wrześnieowym Masters in Management, zajmując 50. miejsce. Jednak w aktualnym podsumowaniu rankingów w każdym ze składowych zestawień zostały wzięte pod uwagę tylko europejskie uczelnie. Dlatego po wyłączeniu uczelni spoza Europy, SGH w rankingu Masters in Management została sklasyfikowana na 45. pozycji. Ranking przypomina deklarowany przez ankietowanych absolwentów SGH roczny dochód w wysokości 51 tys. dolarów uzyskiwany trzy lata po zakończeniu studiów. To więcej niż w przypadku absolwentów uczelni z Portugalii, a także niektórych uwzględnionych w rankingu szkół we Francji i Wielkiej Brytanii. W przypadku SGH autorzy rankingu przypominają także stosunkowo wysoki odsetek kobiet wśród kadry akademickiej (44%) oraz wysoki odsetek kadry z doktoratami (96%).

W rankingu „FT” zostały ujęte zarówno uczelnie, które wzięły udział we wszystkich czterech tegorocznych rankingach „FT”, jak i te, które uczestniczyły w dwóch lub trzech, a także i takie – jak SGH – które zgłosiły się tylko do jednego z nich.

Cieszymy się z obecności w tak zaszczytnym gronie, zwłaszcza, że uwzględnione są w nim tylko dwie uczelnie polskie – obie z Warszawy. Spośród uczelni z naszego regionu sklasyfikowano jeszcze tylko Uniwersytet Ekonomiczny (VSE) w Pradze na miejscu 70.

Zestawienie podsumowujące rankingi „Financial Times” w tym roku ponownie wygrała paryska HEC, przed INSEAD i London Business School. CEMS nie został uwzględniony w rankingu, ponieważ jest programem, a nie uczelnią.

Tabela rankingowa: <http://rankings.ft.com/businessschoolrankings/european-business-school-rankings-2011>

SGH w międzynarodowym programie European Master in Law & Economics

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie bierze udział w międzynarodowym programie European Master in Law & Economics (EMLE), który umożliwia studiowanie kierunku Ekonomiczna analiza prawa w dziewięciu uczelniach. Oprócz SGH w programie biorą udział: Université Paul Cézanne Aix-Marseille III w Aix-en-Provence (Francja), Università degli Studi di Bologna – School of Economics (Włochy), Ghent University (Belgia), University of Haifa (Izrael), Universität Hamburg (Niemcy), University of Mumbai (Indie), Erasmus University Rotterdam – Erasmus School of Law (Holandia), Universität Wien (Austria).

Ten roczny program umożliwia studiowanie nawet w trzech uczelniach w ciągu jednego roku akademickiego. Absolwenci EMLE uzyskują stopień magistra każdej uczelni, w której w ramach tego programu studiowali. Oznacza to, że w ciągu roku można zdobyć dyplom z godłem Erasmus Mundus potwierdzający odbycie studiów z zakresu ekonomicznej analizy prawa dwóch lub trzech szkół wyższych.

Rekrutacja dla studentów z UE na rok akademicki 2012/2013 trwa do 10 stycznia 2012 r.

Więcej informacji: www.emle.org/

Jakie uczelnie ukończyli prezesi polskich spółek – SGH awansuje w zestawieniu

W piątek, 25 listopada 2011 r., „Rzeczpospolita” opublikowała kolejne zestawienie uczelni, których absolwentami są szefowie dużych polskich firm. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie awansowała w tym zestawieniu z szóstego na czwarte miejsce. Na pierwszym miejscu jest Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, która „zdetronizowała” ubiegłorocznego lidera – Politechnikę Warszawską. Wciąż przeważają w tym rankingu uczelnie techniczne.

„Rzeczpospolita” przyjrzała się dyplomom 338 prezesów. W artykule opisującym zestawienie dziennik zwraca uwagę, że większość szefów dużych polskich firm studiowała w kraju. Tylko co dziesiąty skończył studia poza Polską, przy czym sporą część tej grupy stanowią cudzoziemcy kierujący spółkami globalnych firm, np. Pekao czy Unilever. Artykuł jako absolwentów SGH wymienia Jacka Bartkiewicza, prezesa BGŻ oraz Marka Baławajdera, prezesa Orlen Gaz (dyplom MBA).

Uczelnie (pierwsza „dziesiątka”) i odsetek prezesów z dyplomem danej uczelni:

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie	10,2	Uniwersytet Warszawski	4,2
Politechnika Warszawska	9,9	Politechnika Poznańska	3,9
Politechnika Śląska w Gliwicach	7,8	Politechnika Wrocławska	3,6
Szkoła Główna Handlowa w Warszawie	5,7	Politechnika Krakowska	3,6
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie	5,1	Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu	3,3

http://www.sgh.waw.pl/ogolnouchelniane/bp/informacje_prasowe/abs

Praca magisterska z SGH najlepsza w konkursie BFG

Marcin Czaplicki ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie zwyciężył w konkursie na najlepszą pracę magisterską organizowanym przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny. Jego praca pt. *Zagrożenie boomem kredytowym w obliczu przystąpienia Polski i innych krajów członkowskich UE do strefy euro* napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Sławińskiego została obroniona na ocenę celującą w sierpniu 2010 r., a w konkursie oceniona najwyższą z nadesłanych prac magisterskich. Marcin Czaplicki jest obecnie doktorantem V Edycji Stacjonarnych Studiów Doktoranckich Kolegium Ekonomiczno-Społecznego (II rok) oraz studentem IV roku Prawa na WPiA Uniwersytetu Warszawskiego.

W konkursie jury oceniało najlepsze prace licencjackie, magisterskie i doktorskie z zakresu systemów gwarantowania depozytów, problematyki działalności Bankowego Funduszu Gwarancyjnego oraz bezpieczeństwa finansowego banków. Konkurs został rozstrzygnięty w czerwcu 2011 r., ale wkrótce w czasopiśmie „Bezpieczny Bank” opublikowany zostanie artykuł napisany na podstawie pracy Marcina Czaplickiego.

Informacja o rozstrzygnięciu konkursu znajduje się na stronie: http://www.bfg.pl/?a_id=1009

Studentki SGH nominowane w plebiscycie „Soczewki Focusa 2011”

Studentki Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie – **Anna Szpot** i **Anna Szarecka** – zostały nominowane w plebiscycie „Soczewki Focusa 2011”. Dzięki Waszym głosom mogą w nim wygrać!

Wymyśliły innowacyjny piorący pokrowiec i wygrały w ten sposób krajowy, a potem także międzynarodowy konkurs. Projekt studentek to środek do prania, dzięki któremu pranie miałoby trwać kilka chwil, byłoby bezgłośnie i w pełni ekologiczne. Wystarczyłoby umieścić odzież w specjalnym pokrowcu i odwiesić ją do szafy.

Anna Szpot i Anna Szarecka nominowane są w kategorii „Nadzieja” i mają szansę na miano najważniejszego wydarzenia roku 2011 właśnie w tej kategorii. Kategoria obejmuje pomysły młodych naukowców, którzy bawią się nauką, a w ramach swoich pasji tworzą projekty, mobilizując siebie i innych do dalszego poszerzania wiedzy.

Wszystko zależy od Waszych głosów!

Głosować można w formie SMS-ów tylko do 16 stycznia 2012 r., a przy okazji także zagrać o nagrodę rzeczową. Aby zagłosować na nasze studentki, należy wysłać SMS-a na numer 71001 o treści: FC. (kod wybranej nagrody).B. (uzasadnienie wyboru naszej kandydatury). Np. FC.ACER.B.Ciekawy pomysł

Koszt smsa to 1,22 zł. Więcej informacji o plebiscycie, kody nagród rzeczowych do wygrania oraz inne kandydatury w plebiscycie na stronie: <http://www.focus.pl/informacje/soczewki11/>

UWAGA! Uzasadnienie, które należy wpisać w SMS-ie, nie jest czynnikiem decydującym o zakwalifikowaniu oddanego głosu, a jedynie jest brane pod uwagę w momencie wyboru zwycięzcy danej nagrody rzeczowej.

Pierwsze i czwarte miejsce w konkursie o prywatyzacji dla studentów SGH



Piotr Dziadosz i Tomasz Brzostowski odbierają gratulacje, foto: arch. FPS/M.Simm

Tomasz Brzostowski ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie wygrał trzecią edycję konkursu „Największy wygrany prywatyzacji” organizowanego przez Fundusz Pomocy Studentom pod patronatem Ministra Skarbu Państwa. Konkurs polegał na napisaniu pracy opisującej przypadek przedsiębiorstwa, któremu pozyskanie nowego właściciela przyniosło ewidentne korzyści.

Czwarte miejsce w konkursie zajął **Piotr Dziadosz**, także student SGH.

Pięcioro laureatów zostało zaproszonych do odbycia praktyk w Ministerstwie Skarbu Państwa. Ponadto zwycięzca otrzymał laptopa. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 16 listopada 2011 r. w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie.

Więcej informacji o konkursie: <http://prywatyzacja.edu.pl/aktualnosci/konkurs-najwiekszy-wygrany-prywatyzacji-iii-edycja.html>

Absolwentka SGH wygrała konkurs Project Master

Agnieszka Koćmiel – prezes zarządu Studenckiego Koła Naukowego Zarządzania Projektami SGH w roku akademickim 2008/2009 – zdobyła główną nagrodę w konkursie Project Master na najlepszą pracę magisterską z dziedziny zarządzania projektami. SKN Zarządzania Projektami działa przy Katedrze Zarządzania Projektami SGH.

Agnieszke Koćmiel uhonorowano za pracę magisterską *Rola komunikacji wewnętrznej w projekcie* napisaną pod kierunkiem dr. Sylwestra Gregorczyka z Katedry Zarządzania w Gospodarcze.

Do finału konkursu obejmującego pięć najlepszych prac z całej Polski zakwalifikowały się aż trzy osoby ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. W finale znalazła się również **Anna Lisowska** z pracą *Zarządzanie projektami kulturowymi finansowanymi z Unii Europejskiej* napisaną pod kierunkiem dr. Bartosza Gruczy z Katedry Zarządzania Projektami, a także **Paulina Czerwińska** z pracą *Biuro projektów jako jednostka wspierająca strategiczne zarządzanie w organizacji* napisaną pod kierunkiem naukowym dr. Emila Bukłahy. Zwycięzcy i wszystkim finalistom konkursu gratulujemy sukcesu!

Konkurs zorganizowało Stowarzyszenie Project Management Polska.

Absolwenci SGH zdobywają nagrody w konkursie NBP



Grzegorz Wesołowski, laureat II nagrody w towarzystwie prof. Alojzego Nowaka, przewodniczącego Kapituły Konkursu (z lewej) oraz Witolda Kozłowskiego, wiceprezesa NBP



Laureaci konkursu z promotorami swoich prac magisterskich i członkami Kapituły Konkursu



Agata Miśkowiec, laureatka III nagrody



Marcin Czaplicki, wyróżnienie

Troje z siedmiu laureatów konkursu na najlepszą pracę magisterską to magistrowie Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

W czwartek, 1 grudnia 2011 r., odbyła się uroczystość wręczenia nagród w IV edycji Konkursu o Nagrodę Prezesa Narodowego Banku Polskiego za najlepszą pracę magisterską z zakresu nauk ekonomicznych. Kapituła konkursu, którą tworzy siedmiu profesorów – uznanych specjalistów w dziedzinie ekonomii, przyznała II Nagrodę **Grzegorzowi Wesołowskiemu** za pracę *Polityka monetarna wobec cen aktywów: uwarunkowania, kontrowersje, praktyka*, której promotorem był prof. dr hab. Andrzej Sławiński. III nagrodę otrzymała **Agata Miśkowiec** za pracę *Antycypacyjna polityka pieniężna na przykładzie reguły Taylora*, której promotorem był dr Michał Brzoza-Brzezina. Wyróżniony został **Marcin Czaplicki** za pracę *Zagrożenie boomem kredytowym w obliczu przystąpienia Polski i innych krajów członkowskich UE do strefy euro*, napisaną pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Andrzeja Sławińskiego.

Kapituła konkursu z 90 nadesłanych prac wybrała 18, które przeszły do finałowego etapu. Według organizatorów poziom prac był tak wysoki, że członkowie kapituły chcieli uhonorować największą możliwą liczbę osób. Dlatego **w konkursie nie przyznano pierwszej nagrody**, natomiast przyznano dwie nagrody drugie, jedną nagrodę trzecią i cztery wyróżnienia.

(zdjęcia dzięki uprzejmości NBP)

Prace magisterskie i licencjackie z SGH nagrodzone w konkursie Polskiego Związku Faktorów

Marta Szczepańska, absolwentka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, zdobyła główną nagrodę w konkursie „Złote Pióro Polskiego Związku Faktorów”. Nagrodzono jej pracę magisterską pt. *Wpływ faktoringu na bilans faktoranta na przykładzie włoskiej spółki akcyjnej*. Praca została napisana pod kierunkiem dr Katarzyny Kreczmańskiej-Gigol.

W konkursie wyróżniono także cztery inne absolwentki SGH:

● **Katarzynę Dziędę** za pracę magisterską pt. *Faktoring jako metoda krótkoterminowego finansowania sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce* napisaną pod kierunkiem dr. Piotra Russella,

● **Darię Sulowską** za pracę licencjacką pt. *Znaczenie usług faktoringowych dla rozwoju sektora bankowego w Polsce* napisaną pod kierunkiem dr. Marcina Mikołajczyka,

● **Małgorzatę Kuchtę** za pracę licencjacką pt. *Faktoring a płynność finansowa małych, średnich i dużych przedsiębiorstw* napisaną pod kierunkiem dr Katarzyny Kreczmańskiej-Gigol,

● **Wioletę Annę Kowalczyk** za pracę licencjacką *Analiza porównawcza usług faktoringowych oferowanych przez banki oraz firmy specjalistyczne w Polsce* napisaną pod kierunkiem dr Katarzyny Kreczmańskiej-Gigol.

Najnowszy raport „Prognozy Gospodarki Polskiej” dostępny



W 2012 roku PKB wzrośnie o 3,4%, a stopa inflacji CPI wyniesie 3,2%. Oto wnioski z najnowszego raportu „Prognozy Gospodarki Polskiej”, który został wydany przez SKN Finansów Międzynarodowych w połowie listopada.

Jest to już siódma publikacja, w której autorzy określają, jak będą kształtować się najważniejsze zmienne makroekonomiczne w ciągu najbliższego roku w Polsce. Zainteresowani mogą zapoznać się z ich uzasadnieniem dla stopniowego spadku tempa PKB do wartości poniżej 3 procent w czwartym kwartale 2012. Dużą rolę w nadchodzącym czasie, gdy idzie o sytuację w polskiej gospodarce będzie odgrywało otoczenie zewnętrzne, tj. kryzys zadłużeniowy w strefie euro oraz słabnąca konsumpcja w Niemczech. CPI w 2012 będzie oscylować wokół wartości 3 procent.

Publikację znaleźć można na stronie internetowej: sknfm.pl/prognozy. Ponadto najnowsze informacje na temat działań SKN Finansów Międzynarodowych są dostępne na facebook.com/prognozy

Nominacja do nagrody Scopus-Perspektywy Young Researcher Award



Dr Jakub Growiec z Zakładu Wspomagania i Analiz Decyzji w Instytucie Ekonometrii SGH został nominowany do nagrody Scopus-Perspektywy Young Researcher Award, przyznawanej od czterech lat wybitnym młodym naukowcom. Nagroda przyznawana jest co roku. Organizatorem i fundatorem nagrody jest Fundacja Edukacyjna „Perspektywy” i Wydawnictwo Elsevier. W 2011 roku kapituła nagrody nominowała do niej 10 najlepszych młodych naukowców spośród aż 300 kandydatów z różnych dziedzin nauki. Laureaci nagrody – mgr Elżbieta Jędrych, dr Bartosz Kempisty i dr Marcin Gronowski – otrzymali czeki o wartości 2 000 euro; z przeznaczeniem na pokrycie kosztów udziału w konferencji naukowej. Dr Jakub Growiec był nie tylko jedynym ekonomistą wśród nominowanych, ale również jedynym przedstawicielem nauk społecznych.

Trzy korabie w jednym: reforma w lustrze logo SGH w półświątecznej konwencji

Prolog. (Z wystąpienia na posiedzeniu Senatu SGH 23 listopada 2011)

„Magnificencjo, Wysoki Senacie,

Dla każdego jest oczywiste, że dzisiejszej dyskusji nad punktem 9 proponowanych zmian w Statucie Szkoły Głównej Handlowej, dotyczącym przypisania kierunków kształcenia do wydziałów nie byłoby, gdybyśmy odeszli od więzienia horyzontów wyobraźni w pięciowydziałowej strukturze organizacyjnej SGH, które zaleca proste przemianowanie obecnych Kolegiów, przy obciążeniu ich dydaktyką i rekrutacją na studia, a które zostało stworzone w wyniku już dawno nieaktualnej i od pozostału błędnie prowadzonej sondy środowiskowej.

Spojrzymy na fresk, który artysta w proroczym widzeniu namalował na tej ścianie, a który odzwierciedla postulowaną w projekcie społecznym trój-wydziałową, czy „trój-szkolną” – zrozumiałą i kompatybilną „ze ŚWIATEM” strukturę organizacyjną SGH (też tego projektu były opublikowane w numerze 4/11 (270) Gazety SGH). Oto najpierw widzimy na fresku mały korab bujający na styku obłoków i rzeczywistości toni morskiej. Ten korab nazywamy „Chmurny”, a symbolizuje on „Graduate School of Economics” („Wydział Ekonomii”). W środku fresku widzimy wypasiony bark pod żaglami unoszący się na falach – symbolizuje Graduate School of Business, co tłumaczymy jako Wydział Biznesu (tzn. po polsku byłoby lepiej Wydział Działalności Gospodarczej i Zarządzania). Wreszcie widzimy całkiem blisko ziemi szkuner z przylegającą doń żagłówką – ten symbolizuje Graduate School of Social Policy and Law, tzn. Wydział Polityki Społeczno-Ekonomicznej i Prawa.

Magnificencjo, Wysoki Senacie,

Po co dyskutować nad trudnymi, kosztownymi i niesterownymi wariantami przeobrażeń, niosącymi w sposób dość oczywisty niebezpieczeństwo konkurencji spełniającej prawo Kopernika-Greshama na wewnętrznym rynku SGH w pogoni za studentami. Trzeba niewielkiej wyobraźni i nie tak znów dużej odwagi, by zamiast dzielić płaszc, patrząc jaki skrawek zostanie w rękach obecnie sprawujących funkcje, myśleć odważnie, kategoriami interesu globalnego SGH i komasować jej strukturę organizacyjną tworząc szerokoprofilowe Szkoły–Wydziały o mobilnych i łatwych do wytworzenia elastycznych programach kształcenia, pozwalających zachować – jeśli uzna się tego sens – swobodę wyboru ścieżek kształcenia przez studentów, w takim zakresie, jak to ma miejsce obecnie. Przy oczywistej wtedy inwencji programowej – odstoni się, że w SGH BRAK LUDZI DO PRACY, a nie że mamy ich nadmiar i poszukujemy ścieżek łatwej redukcji zatrudnienia”.

1. Korab Chmurny – Graduate School of Economics, Wydział Ekonomii

Zanim przejdziemy do spraw merytorycznych, kilka słów poświęćmy pojęciu „Chmurny”, symbolizującemu Wydział Ekonomii – Graduate School of Economics. Otóż chmurny, zgodnie z zapomnianym pięknem naszego języka, oznacza w przenośni „zamyślony”, „zafrasowany”, „smutny” rys nawet i pięknego oblicza. Tak malująca się fizis jest udokumentowaniem nieopatrzonego zgłębienia przez jej posiadacza ekonomicznej teorii objaśniającej rzeczywistość i ogarnięcia tajni-

ków wiedzy, która – jak wiadomo chyba od Sokratesa – nie daje szczęścia w ogóle, a której posiadanie w szczególnych okolicznościach jest piętnowane, a nawet karane za „niewłaściwą świadomość”. (W skrajnych przypadkach i sytuacjach jest to upamiętniane kamiennymi tablicami, jak te w murze naprzeciw naszego gmachu A, nawiązujące do czasów, gdy wykładano tam „świadomość właściwą” w oparciu o wprowadzane wtedy podręczniki do ekonomii politycznej socjalizmu).

Słowo „chmurny” odzwierciedla zatem na obliczach stan duchowy i intelektualny pracowników naukowo-dydaktycznych Wydziału Ekonomii, których właśnie po tym łatwo wyłuskujemy z ciżby ludzkiej. Jeśli wchodząc obecnie do SGH widzimy tylko nieliczne takie przypadki, to znaczy, że już najwyższy czas, aby Graduate School of Economics powołać. Najwyższy też czas, by artykuły pisane przez jej pracowników ukazywały się w tak wyrafinowanych, wysoko punktowanych czasopismach ekonomicznych, jak „Journal of Political Economy”, „Journal of Monetary Economics”, „European Economic Review”, albo „Journal of European Economic Association”.

Studenci Graduate School of Economics (Wydziału Ekonomii) będą wyglądali podobnie jak ich nauczyciele, bo przejście przez zaawansowaną makroekonomię (choćby to był nie tak trudny w końcu, przetłumaczony na polski, podręcznik D. Romera) i przez zaawansowaną mikroekonomię Jehlego i Reney (nie przetłumaczoną na polski – a raczej przetłumaczoną, ale nie opublikowaną, bo i po co? dla kogo? – i przez programowanie dynamiczne jako podstawę do opanowania teorii wzrostu i stochastycznej dynamicznej równowagi ogólnej, wymusza pewną błądność oblicza i błędność spojrzenia, których natężenie jest odwrotnie skorelowane z odległością momentu zamiany buławy noszonej w pokrowcu razem z notebookiem na nagrodę Nobla w ekonomii).

Jak wiadomo, słowo „Graduate” dodajemy po angielsku wtedy, gdy chcemy podkreślić, że nasza uczelnia, szkoła czy wydział, spełnia kryteria uniwersyteckiego poziomu badań naukowych i kształcenia, a więc ma uprawnienia do nadawania nie tylko tytułu zawodowego magistra, ale również stopnia doktora i doktora habilitowanego (nieważne, że ci, którzy w swoim rodzimym języku używają słowa graduate nie nadają habilitacji jako stopnia naukowego, ale dajemy w ten sposób sygnał tym „z Kontynentu”, którzy nadają), jak też ma prawo do występowania do głowy państwa o nadanie tytułu profesora (nie jest ważne, że ci, którzy w swoim rodzimym języku używają słowa graduate nie występują do głowy państwa o tytuł profesora, ale dajemy w ten sposób sygnał tym „z Kontynentu”, którzy występują).

Wydział Ekonomii będzie kształcił na poziomie magisterskim w szerokoprofilowych specjalnościach, zgodnie ze standardami światowymi rozpoznawanymi po prowadzonych przedmiotach i literaturze wykorzystywanej przy ich prowadzeniu. Zgodnie też z dawną już na świecie tradycją, a u nas dopiero od niedawna wprowadzanym rozwiązaniem, Wydział Ekonomii – Graduate School of Economics przyjmuje na studia magisterskie w zakresie ekonomii z dyscyplinami powiązanymi osoby, które posiadają co najmniej tytuł licencjata lub równoważny, a przy tym spełniają dodatkowe kryteria weryfi-

owane w odpowiedniej procedurze kwalifikacyjnej uzupełnianej odpowiednią procedurą kształcenia po zakwalifikowaniu na studia. Szczegóły praktycznych rozwiązań tu zarysowanych zagadnień omawiam niżej.

2. Korab Wypasiony – Graduate School of Business

Piękny duży bark, unoszący się na falach w centralnym miejscu fresku na północnej ścianie Sali Senatu SGH, wypchany – jak przeczuwamy – kapitałem wywożonym z Polski przez strategicznych inwestorów, symbolizuje Graduate School of Business SGH.

„Wypasiony” ma tutaj, podobnie jak wyżej „Chmurny”, sens przenośny. Z jednej strony dotyczy człowieka sukcesu, którego sam widok udowadnia, że nie zżera go sumienie, ani nie nęka ją myśli egzystencjalne. Z drugiej zaś, wypasiony – i to jest już zdobycz pojęciowa czasów najnowszych – oznacza zasobność podręcznego sprzętowania codziennego, na które składa się przynajmniej trzy komórki, duży laptop z podręcznym rzutnikiem multimedialnym i torba na kółkach wypchana *ad hoc* dobranymi gadżetami jako ilustracją aplikowalności wiedzy oferowanej przez nauczyciela akademickiego.

Radość życia pracowników i studentów przyszłej GSB-SGH wynika z takiej mentalności, którą teoretycy ekonomii z GSE – Wydziału Ekonomii SGH wyrażają za pomocą indywidualistycznej funkcji użyteczności społecznej Bergsona-Samuelsona, ale tak przerobionej, że $W(u_1, \dots, u_i, \dots, u_n) = \max\{u_1, \dots, u_i, \dots, u_n\}$, i tych z daleka rozróżniamy po uśmiechu sukcesu. Nota bene, mamy ich obecnie w bród, rozsianych – ku zmarnowaniu łącznego potencjału – po trzech w pięciu istniejących kolegiach. Dla nich jest potrzebna GSB-SGH. Dla nich i dla tych mas studentów, którzy aktywną twórczość przy budowaniu kolejnych wystaw, targów, jarmarków, występów i promocji w Auli Spadochronowej przedkładają nad psucie sobie humoru zaglądaniem do przestronnej czytelni w gmachu biblioteki SGH wypełnionej chmurnymi, którzy akurat naukowo UDOWADNIAJĄ, że wejście do strefy euro w roku 2009 jest TEORETYCZNIE NIEMOŻLIWE. Teoretycznie – ponieważ praktycznie wykonalne, bo przecież nie takie figury – żeby wziąć choćby Eureco-PZU czy OFE – udało się wyrzeźbić, jeśli władza tylko bardzo chciała.

Graduate School of Business SGH będzie oferowała program kształcenia z zakresu business economics i zarządzania o najwyższej jakości, zdolny kształcić i przygotować do podjęcia najtrudniejszych krajowych i międzynarodowych wyzwań elitę życia gospodarczego – w czym zresztą SGH ma długą i dobrą tradycję i na tym akurat odcinku nie musi się wstydzić czasów, gdy funkcjonowała przez kilka dziesiątek lat jako SGPiS. Postępujący proces otwierania się i integracji gospodarki polskiej, procesy integracyjne w ramach bloków polityczno-gospodarczych i presja konkurencyjna wynikająca z procesów globalizacyjnych i globalnej działalności firm międzynarodowych niezmiennie domagają się elastyczności decyzji i doskonałości w zachowaniach menedżerskich.

Jest dość oczywiste, że przy kreowaniu tego programu na poziomie magisterskim trzeba odróżnić między tymi słuchaczami, którzy przyjdą do naszej szkoły biznesu po zdobyciu tytułu licencjata w uczelniach ekonomicznych w Polsce i na świecie, a tymi, którzy przyjdą z tytułem licencjata lub równoważnym, zdobytym w innych niż ekonomia dziedzinach. Wymaga to oczywiście – dla zapewnienia podobnego poziomu i jakości absolwenta – podobnie zresztą jak w Graduate School of Economics, równoległego prowadzenia dwóch ścieżek magisterskich pomyślanych dla dwóch „genetycznie” różnych

grup studentów. Projekt społeczny reformy SGH jest tu daleko zaawansowany i niżej przedstawiam na to przykład.

Program kształcenia w GSB-SGH będzie łączył moc intelektualną znanych amerykańskich uniwersytetów biznesu z europejską tradycją akademicką. W sposób naturalny i oczywisty w jej program kształcenia wplecione są aspekty specyfiki prowadzenia biznesu w Unii Europejskiej i Europie Centralnej, słowem jej celem jest stymulowanie i własny wkład w rozwój międzynarodowej perspektywy działalności gospodarczej. Międzynarodowy standard kształcenia będzie zapewniony przez angażowanie nauczycieli z najlepszych uniwersytetów europejskich i amerykańskich w ramach przystępnych przecież, a nie wykorzystywanych programów unijnych i amerykańskich, jak też menedżerów znanych firm polskich i zagranicznych. Stanowi to i wyzwanie i przewodnik dla programu kształcenia i na poziomie licencjackim i magisterskim, jaki będzie dostarczany na Wydziale Biznesu SGH w intensywnej i ścisłej współpracy z jej partnerskimi uczelniami, których przecież już jest wiele i które jeszcze czekają gotowe do pogłębienia współpracy, zwłaszcza Rotterdam School of Management w Europie i Bhubanswar Institute of Management w Indiach.

Korab Podwójny. Graduate School of Public Policy and Law

Trzeci filar zreformowanej SGH – Graduate School of Public Policy and Law – Wydział Polityki Społecznej i Prawa SGH symbolizuje tak nazywany „korab podwójny”, naprawdę to szkuner i przyklejona doń niejako żaglówka, stojące przy brzegu na fresku północnej ściany sali Senatu SGH.

Zachowując konwencję i sekwencję opisu istoty proponowanych Graduate Schools zaczne od odnotowania, że pracowników GSPP&L wyróżnia na tle innych z jednej strony ogromna wrażliwość społeczna, którą kiedyś wieszcz sparafrazował myślą, że są jak „milion bo cierpią za miliony” nie uciekając od poświęcania czasu na udział w kwestiach dobroczynnych na chore, albo zaniedbane dzieci z pijackich rodzin, zgodnie z ich minimaxową funkcją dobrobytu Rawlsa, gdzie $W(u_1, \dots, u_i, \dots, u_n) = \min\{u_1, \dots, u_i, \dots, u_n\}$, a więc poprawiają alokację sknoconą w GSB-SGH, orientując się na położenie podmiotów najgorzej sytuowanych. Mowa oczywiście o części „polityki społecznej” naszego podwójnego korabia Wydziału Polityki Społecznej i Prawa. Drugą część reprezentują ci zawsze spóźniający się na zajęcia, zawsze nieco podminowani brakiem czasu i starający się nieco rozchwianym spojrzeniem ogarnąć sytuację, której sens szacują nie na podstawie zgodności z rzeczywistością – lecz stopnia zgodności z odpowiednio dobranym paragrafem i ustępem. To, rzecz jasna, pracownicy naukowo-dydaktyczni pionu Prawa w naszej GSPP&L, dzielący czas między zajęciami a uczestnictwem w którejś z trzech ról w nakładających się rozprawach i procesach, tudzież śledztwach. Żyją oni w oczywistej symbiozie z kolegami od sprawiedliwości realizowanej polityką społeczną, bo przecież ta nie istnieje poza prawem, z tą tylko drobną, choć fundamentalną różnicą, że jedni uważają, że sprawiedliwość idzie za prawem, a drudzy – że prawo za sprawiedliwością, który to spór – jak dowodzi praktyka – bywa rozstrzygany od czasu do czasu z udziałem polityków rozpoznawanych po twarzach, na których zawsze maluje się tryumf zwycięstwa.

Graduate School of Public Policy and Law odwotuje się do dorobku badawczego i dydaktycznego Wydziału, a potem Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH i będzie rozwijała problematykę wyborów społecznych – od ochrony zdrowia do systemów emerytalnych i ubezpieczeniowych i zajmowała się spo-

lęcznymi i indywidualnymi preferencjami, integrując wiedzę z zakresu teorii ekonomii, filozofii człowieka i doświadczeń historycznych. Wśród metod wykładu znajdziemy i tę polegającą na zastosowaniu metod teorii ekonomii i teorii gier do analizy zachowań społecznych i politycznych, a więc do obszarów penetrowanych i uprawianych przez politologów i socjologów. Tak pomyślana GSPP&L niesie w sobie niesłychany potencjał rozwojowy, jeśli idzie o nieekonomiczne kierunki studiów w SGH – i ten już zawarty w strukturze obecnego Kolegium Ekonomiczno-Społecznego pod postacią nauk o polityce i socjologii, i ten postulowany drugim członem jej nazwy – prawem.

3. Trójkątny krąg samo dynamiczny

Widzimy teraz dokładnie ten naturalny i spontaniczny podział pracy wykonywanej na trzech wymienionych korabiach, symbolizujących stabilną, trój-wydziałową konstrukcję organizacyjną SGH. Oto na „Chmurnym” objaśniają rzeczywistość, wyłuskując jej istotę z chaosu faktów, zdarzeń, przekrętów i zjawisk, procesów, zachowań indywidualnych. Na „Wypasionym” uczą, jak tworzyć ten chaos spontanicznych faktów, zdarzeń, zjawisk i procesów zwanych ogólnie robieniem biznesu. Na korabiu „Podwójnym” uczą, jak naprawiać i korygować ów chaos faktów, zdarzeń i niedoskonałości, które nie pasują do prawa idącego za sprawiedliwością (to specjaliści od polityki społecznej i nosiciele Rawlowskiej funkcji dobrobytu społecznego) i wreszcie uczą jak wszystko jest brane w karby sprawiedliwości idącej za prawem. I tu – jak trafnie zauważa każdy – krąg zamyka się i znowu się otwiera, gdyż na korabiu „Chmurnym”, Graduate School of Economics – Wydziale Ekonomii patrzą zafrasowani przez pryzmat „obiektywnych czynników”, sprawdzając, czy rzeczywistość wykreowana na GSB i unormowana na GSPP&L prowadzi do efektywności Pareta, tzn. takiej sytuacji, gdy już nikomu nic się nie chce, bo każdy ma to, na co zasługuje, zgodnie ze swoją produktywnością krańcową, realizowaną na dynamicznej ścieżce stanu równowagi. Przykłady takich trójkątnych kręgów samo dynamicznych można by mnożyć – od postulatów teorii ryzyka i dochodu odnośnie do pracowniczych umów śmieciowych, do postulatów teorii kapitału i wzrostu pod adresem OFE – odkładam to na inną okazję. Tu w konkluzji tego – nazwijmy to „ideologicznego” – etapu budowania trój-wydziałowej, efektywnej, kompatybilnej ze światem struktury organizacyjnej SGH, rzućmy jeszcze okiem na morze na fresku na północnej ścianie sali Senatu SGH, w sposób oczywisty odpowiadające hasłu „SGH na oceanie wiedzy”.

4. Trzy korabie – wspólne akweny żeglowania

SGH dokonała w ostatnich latach ogromnego postępu w budowaniu, a przede wszystkim porządkowaniu programu nauczania, wyciągając się z zapaści i stagnacji poprzednich ekip rektorskich i dążąc – za zaleceniami bolońskimi – do budowy trójścieżkowego systemu kształcenia z wyróżnionym poziomem licencjackim, poziomem magisterskim i poziomem doktorskim. Panuje powszechne i słuszne przekonanie, potwierdzone zakresem umów z uczelniami zagranicznymi, że w pierwszym przypadku – studiów licencjackich – osiągnęliśmy standardy międzynarodowe. Niedosyt dotyczy studiów magisterskich i poziomu studiów doktorskich. Dziekan studiów magisterskich dlatego słusznie domaga się przejawów większej energii ze strony dziekanów kolegów merytorycznych. W tezach projektu społecznego reformy SGH, opublikowanych w nr Gazety SGH 4/11 (270), zagadnienie rozróżnienia poziomów kształcenia i skoku jakościowego je dzielącego

zostało zamarkowane. Rozwinę je w kolejnym odcinku projektu społecznego, przedstawiając wyżej sygnalizowane konkretne projekty programów kształcenia w GSE – Wydziale Ekonomii oraz GSB – Wydziale Biznesu. W tym miejscu skupiam uwagę na „wspólnym akwenie żeglowania” naszych trzech korabie – a więc na wspólnym trzonie dydaktycznym – tym, co jest już dość dobrze dopracowane, ale do czego udoskonalenia kilka refleksji może się przysłużyć.

Pierwszą sprawą jest zastanowienie się nad tym CO NAS ŁĄCZY, NAS, przedstawiciele nie tylko różnych i dyscyplin, i przedmiotów w ramach jednej dziedziny jaką jest ekonomia, ale również przedstawiciele różnych dziedzin, z których przedmioty są wykładane w SGH adekwatnie do profilu kształcenia, który studenci w dużym stopniu kształtują sobie sami i wreszcie nas, którzy znajdziemy się w trzech różnych Graduate Schools – trzech Wydziałach, gdy je powołamy, ale będziemy zobligowani do efektywnego gospodarowania dla dobra „trój-jednej SGH”, czego praktycznym wyrazem będzie właśnie trzon wykładów wspólnych wszystkim studentom, niezależnie jaką Szkołę – Wydział – kierunek wybiorą ostatecznie.

Czy łączy nas coś, co Anglosasi nazywają „rigorous thinking”, które jest właściwością myślenia naukowego, w odróżnieniu od myślenia w ogóle, wystarczającego, by „normalnie” funkcjonować w społeczeństwie, zabierać głos przy stole, a czasem nawet pisać urokliwe książki o wędrującym świecie?

Nie może ulegać wątpliwości, że tym wspólnym pnem jest Filozofia – a z perspektywy naszych potrzeb, szczególnie antropologia filozoficzna, teoria poznania i etyka. Nie mogę się wypowiadać za socjologów, psychologów, a zwłaszcza twórców sztucznego świata – prawników, ale ekonomistom antropologia filozoficzna jest potrzebna, jako podstawa sensownego, modelowego rozprawiania o koncepcji użyteczności, o argumentach, albo zmiennych funkcji użyteczności, której wartość człowiek-konsument maksymalizuje swoimi wyborami na tyle różnymi, na ile różne zmienne składają się na jego osobistą funkcję użyteczności. Zwracałem na to uwagę wyżej, w żartobliwym opisie mentalności osób, których przyciągną wymienione Szkoły do pracy i na studia, każdemu dając poczucie maksymalnej satysfakcji, bo zgodnie z pierwszym nieobalonym dogmatem ekonomii każdy woli to, co woli, od tego, czego nie woli.

Ekonomistom jest też potrzebna teoria poznania, teoria prawdy, metodologia nauki, by umieli odróżniać istotę zjawiska od form jego przejawiania się, a więc i posiadać zdolność abstrakcyjnego modelowania ekonomicznego, w odróżnieniu od empirycznego podejścia ekonometrycznego, w poszukiwaniu tej samej prawdy w różnych sytuacjach, systemach, gospodarkach, krajach i regionach. Wszystkim jest potrzebna etyka – tyle tylko, że nowocześnie wykładana, z odrzuceniem obecnego prześlągnięcia marksistowską niechęcią do religii, jako źródła formowania duchowości i wyborów ludzkich – bez czego i wyżej wymienione analizy ekonomiczne nie będą pełne, a wybory biznesowe w pełni odpowiedzialne, nawet przy pełnej odpowiedzialności wobec prawa.

Filozofia zatem MUSI wrócić jako przedmiot obowiązkowy dla wszystkich na pierwszym roku studiów. Tak rozumianej filozofii musimy dać „dużo godzin” – np. 30 godzin antropologia filozoficzna i teoria poznania + 15 godzin etyka i źródła moralności. Teorię poznania trzeba by rozwinąć w „metodologię ekonomiczną” – żeby tylko znalazł się ktoś, kto potrafiłby pięknie opowiedzieć na temat tego, co 46 lat temu pisał Leszek Nowak w swoich książkach o zasadach filozofii nauki (wtedy z obowiązku dodawał słowo „marksistowskiej”) i wyłuskiwaniu istoty zjawiska przy pomocy założeń nieupraszczających rze-

czywistość, jak to teraz kiepsko piszą kiepscy metodolodzy ekonomiczni, ale przy pomocy założeń „kontrfaktycznych”, gdy rozumie się rygorystycznie, abstrakcyjnie modelowo, nawet gdyby żaden sformalizowany wyszukana matematyka model miał nie powstać. Etykę widzę jako podstawę funkcjonowania społeczeństw, kapitału społecznego, prawidłowego działania gospodarki i przedsiębiorców. Piękny przedmiot, nie zawsze w całym swym bogactwie naświetlany przez lewicujących myślicieli, z ich relatywizacją prawdy w dziedzinie, którą schematycznie datujemy od Greków starożytnych, ale na ogół nie sięgamy po ostatnią encyklikę Benedykta XVI *Caritas in Veritate*, splatającą etykę z gospodarką.

Po drugie, do wspólnego rdzenia należy bezsprzecznie psychologia – niekiedy tak dokładnie wymieszana ze zjawiskami ekonomicznymi i społecznymi, że nie wiadomo, gdzie się ona kończy, a gdzie zaczyna się ekonomia albo socjologia. W istocie, gdy w ekonomii mówimy o popycie graficznie i algebraicznie wyprowadzonym z użyteczności i mapy preferencji, to mówimy o potrzebach i duszy konsumenta, a jak mówimy o tym, to jesteśmy na terenie psychologii, z jej spornymi problemami, o których teraz nie wiem, czy zostały rozwiązane od czasu książki J. Pietera z 1969, albo jakie postępy zostały dokonane od roku 1938, gdy Murray opublikował swoje *Explorations in Personality*. I od czasu, gdy mieszkanki psychologii i ekonomii dostarczał już dawno Reykowski w swojej psychologii motywacji, albo Rogoziński dyskutujący kategorie potrzeb w teorii ekonomii. (Akurat cytuję bibliografię swojego artykułu o potrzebach w „Ekonomiście” z 1980 r.). Wreszcie mamy pomosty w pięknej ekonomii subiektywistycznej – chłopcu do bicia w czasach wszechwładnego materializmu marksistowskiego. Dajemy więc psychologii 30 godzin zajęć do wspólnego koszyka, wliczając do tego czytanie na głos *Tyle człowieka co małpy* oraz *Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus*, co się potem może przydać do rozumienia mowy ciała w trakcie zajęć teoretycznych i praktycznych z negocjacji, dla tych, którzy wybiorą studia w GSB-SGH. Natomiast ograniczamy wykłady z takiej psychologii, gdzie zamiast mówić o psychice opowiada się o neuronach, synapsach, połączeniach i zwojach komórek reagujących na chemię, prąd i światło. To już raczej medycyna.

Wspólna dla wszystkich ma być teoria prawa, jego źródeł, rodzajów i tak podana, by potem ekonomiści chcący pisać o teorii firmy (od Coasa, prawnika-ekonomisty i noblisty poczynając), deregulacji monopolu, polityce konkurencji, ubezpieczeniach i systemach ekonomicznych i emerytalnych, systemach podatkowych i handlu środowiskiem naturalnym umieli poprawnie wykorzystywać język prawniczy tam, gdzie jest taka potrzeba. Na takie wspólne prawo wystarczy wszystkim 30 godzin?

No i rzecz jasna, jak nie ma przyszłości bez przeszłości, tak nie ma kształcenia ekonomicznego i biznesowego bez historii gospodarczej, z całym jej dawnym bogactwem malowanym twórczością jeszcze Kostrowickiej, Tomaszewskiego, Landaua, Ciepielewskiego, Kalińskiego i nowymi dziedzinami o pieniądzu Maciejewskiego i Wojtowiczów. Historia jest nauką! Między przeszłością a przyszłością leży teraźniejszość ekonomiczna – tę poznajemy na zajęciach z geografii ekonomicznej – o odpowiedniej liczbie godzin wykładowych. Tutaj mamy duże doświadczenie i dorobek, którego nie ma co się wstydzić, z czasów sięgających początków naszej Uczelni. Uczynienie obowiązku z tego, co jest obecnie do wyboru na oceanie wiedzy, nie powinno budzić zbyt dużych oporów.

Pozostaje jeszcze jeden akwen, zupełnie błędnie plasowany w obecnym programie studiów, choć zapewne dobrze upra-

wiany, gdybym miał odwołać się do własnych z doświadczeń z kadrą wykładającą. To teoria gier. Niezbędność *Podstaw podejmowania decyzji – teorii gier* (którego merytoryczny, wspólny wszystkim zakres dla poziomu licencjackiego określa fachowcy w przedmiocie) nie wynika nawet z faktu, że w tej dziedzinie obsypało nagrodami Nobla w ekonomii, ale z tego prostego faktu, że przedmiot ten leży u podstaw myślenia i analizy wyborów i zachowań politycznych, którymi zajmują się politolodzy, zachowań społecznych, którymi interesują się socjolodzy, i ekonomicznych – od wyborów konsumenta do wyborów strategii firmy. Teoria gier ma zastosowanie w wielu dziedzinach, nie tylko w ekonomii i naukach politycznych, ale także w biologii, wojskowości, psychologii społecznej, socjologii, statystyce. Jej piękno i przydatność polega na tym, że rozwija metodologię, która ma zastosowanie do wszystkich sytuacji, w jakich mamy do czynienia z interakcjami racjonalnych, choć niekoniecznie zawsze dobrze poinformowanych uczestników. Ogólny, podstawowy wykład teorii gier, na którym wskaże się „jak później, na dalszych latach będzie się wchodziło głębiej w zagadnienia specyficzne, będące obiektem zainteresowania innych przedmiotów”, nie wymaga „prerekwizytów” innych niż zdolność do logicznego myślenia i precyzyjnego wysławiania się. Słowem – przez książkę np. P.D. Straffina *Teoria gier* przejdzie maturzysta nawet bez matematyki na maturze, co znaczy, że w „trój-jednej” SGH teorię gier wyklada się dla wszystkich, na którymś z pierwszych trzech semestrów studiów. Nie ma dzisiaj i nie może być kształcenia politycznego, ekonomicznego i biznesowego bez teorii gier.

Sugerowane tutaj „wspólne akweny żeglowania na oceanie wiedzy” uzupełnia dobre – i już od jakiegoś czasu funkcjonujące – rozwiązanie „bloku podstawowego”. W tym względzie pewne uszczegółowienia okażą się potrzebne, gdy przyjdzie do niedługo już przecież wprowadzenia w SGH kierunków „nieekonomicznych”, do czego gros potrzebnej kadry już u nas istnieje, a ewentualnie brakujących, nie wchodzących w skład minimum kadrowego, zatrudni się na „umowach śmieciowych”. Wskazuje też, że siłą logiki kształcenia „Trój-jedna” SGH będzie przyjmowała na studia bez potrzeby określania zaraz na wstępie kierunku i Szkoły, ale gdy ktoś taką potrzebę wyrazi, to nikomu w niczym nie przeszkodzi.

cdn

S. Ryszard Domański

Notka biograficzna:

Rozprawa habilitacyjna *Kapitał ludzki i wzrost gospodarczy*, Szkoła Główna Handlowa 1990 r.; Nagroda I Wydziału Nauk Społecznych PAN 1991; Staże zagraniczne: Economic University Budapest 1985 (obecnie Korwin University), University of Chicago, rok akademicki 1991/92, Erasmus University Rotterdam, semestr zimowy w roku 1987/88, w Cambridge University semestr letni w roku 1995 i 1996. W latach 1994–2011 wizytował Malaga University, Catholic University Leuven, Renns Business School, Universidad Autònoma de Lisboa, 6th October University (Kair, Egipt), Cadi Ayad University Marakesh, Xavier Institute of Management – Bhubaneswar (Orisa, Indie), jak też uniwersytety w Padwie, Genui, Bergamo, Salerno, Stoke on Trent, CEM – Buenos Aires, Universidad de Las Americas, Puebla – Argentyna, Glasgow University, Augsburg University, Economic University Budapest.

Stworzył periodyk naukowy „Opere et Studio” wydawany przez Wydział Ekonomiczno-Społeczny SGH, był inicjatorem przyznania tytułu *doctora honoris causa* prof. Garemu S. Beckerowi z Chicago.

SGH tysiąca dwustu czternastu prędkości

Upłynęły dwie dekady odkąd grupa reformatorów zidentyfikowała ówczesne strategiczne cele i zagrożenia SGH. Cele, to – w nauce i w nauczaniu – uprawiać ekonomię rzeczywistą, a nie urojoną, księżycową. Strategiczne podówczas zagrożenie, to możliwość odpływu najlepszych pracowników do sektora prywatnej edukacji i przekształcenie się Uczelni w swiste technikum ekonomiczne lub jej rozpad. Pomijam tu odium „czerwonej twierdzy” – de-ideologizacja SGH i reforma programowa były koniecznymi warunkami istnienia Uczelni w nowej epoce.

Zaproponowano i przeprowadzono proste rozwiązanie: pracownicy uzyskali możliwość zdobywania dodatkowego dochodu w swojej instytucji w warunkach konkurencji o dostęp do tego dochodu. W sprzyjających warunkach ogromnego popytu na edukację menedżerską studia zaoczne błyskawicznie się rozbudowały: od dwustu studentów do ponad pięciu tysięcy. Pozyskany strumień pieniędzy płynął w znacznej części do kieszeni pracowników jako rekompensata ich wielogodzinnej pracy w soboty i niedziele. Starczało też na bardzo dynamiczne inwestycje w infrastrukturę, nie tylko komputerową. Strategiczny cel osiągnięto – utrzymano kadre.

Inaczej niż dziś, lata 90. to okres kiedy dziekani nie mieli problemów z zatrudnieniem wykładowców i koordynatorów do organizacji zajęć, a SGH budziła zazdrość odważą reformy umożliwiającej studentom kształtowanie przebiegu studiów w trybie, do którego dzisiaj wiele uczelni dopiero zmierza. Pracownicy zainteresowani nauką dyskutowali w badaniach niekrepowany dostęp do informacji, pierwsze granty, brak politycznej presji na kierunki ich badań i popyt na innowacyjną wiedzę.

Reformy nie dotknęły w istotny sposób systemu uprawiania nauki. Tu niewielkie zmiany wynikały jedynie z konieczności akceptacji regulacji zewnętrznych. Nowe szanse – ubieganie się o granty i otwarcie na naukę zachodnią – napotykały bariery językowe, organizacyjne oraz ekonomiczne. Te ostatnie związane były głównie z wysokim kosztem alternatywnym uprawiania nauki, która odbierała czas dobrze płatnej dydaktyce.

Pierwsza dekada ujawniła sporo dysfunkcji w systemach nauczania i prowadzenia badań, ale przede wszystkim wygenerowała podział, którego nie pokonano. Części kadry świetnie się wiodło, a inna jej część nie uczyła. Wiele jest przyczyn tego zjawiska – od nieatrakcyjnej oferty dydaktyków odrzucających przez studentów, przez brak właściwej promocji zajęć czy umiejętności włączenia się w nowy system, po brak polityki przebudowy kompetencji. Z krzywdzącym syndromem garbu niechcianej asymetrii obciążeń nie radziły sobie ani władze, ani koledzy, ani sami dotknięci tym problemem. Dla dydaktyków dodatkową konsekwencją tego stanu rzeczy były niespotykane po latach urawniówki zjawiska – kominy płacowe, zagrożenie utratą pracy, konieczność dbania o swą merytoryczną reputację u studentów. Podniosły się ostrożne głosy o zagrożeniu bilansu przychodów i wydatków – już nie tylko demografowie zaczęli dostrzegać, że nadchodził demograficzny niż, czyli spadek przychodów uczelni, gasły nadzieje na wzrost dochodów budżetowych, dynamika przychodów z innych źródeł budziła niepokój.

Wydaje się, że przełom milleniów to moment, w którym Uczelnię opuścił dar strategicznego myślenia. Dostrzeżono wprawdzie konieczność rekonstrukcji strategii, ale poprzestano na nieśmiałej próbie podjęcia tej pracy i zaraz zarzucono to zadanie, nie zdefiniowano zagrożeń, ani nie zaproponowano remediów. Wybory rektorskie pokazały, że projekt decentralizacji decyzji i finansów w ramach istniejącego systemu nie znajduje wystarczającego poparcia i Uczelnia ruszyła coraz szybciej wstecz.

Zmiany zachodziły, lecz miały charakter reaktywny – podział studiów na dwa stopnie to reakcja na zobowiązania państwa, łagodzenie warunków konkurencji to reakcja na naciśki niezadowolonych, obcinanie kosztów to reakcja na problemy równoważenia budżetu. Nie było wizji Uczelni, wskazania celów i dróg dojścia do nich oraz pro-aktywnego definiowania działań, które prowadziłyby do tych celów. Drogą poszukiwania dochodu było bezkrytyczne zwiększanie naboru na Uczelnię, fiskalizacja usług administracyjnych dla studentów i obniżanie płac oraz zwalnianie pracowników. Wszystkie te posunięcia poniosły fiasko. Demografia nie zachowała się lojalnie – ciągle ubywało studentów. Skrócenie czasu studiów uderzyło w „kominiarzy”, ale nie zbudowało ani dochodów, ani pensum tym, którzy nadal nie uczyli. Opłaty za egzaminy prawkowe i powtarzanie semestrów nie wypełniły ujawnionej niespodziewanej luki w budżecie.

Oczywiście jest wiele rzeczy, które zdarzyły się w tym czasie, które bardzo lubię – od narodzin mojego kolejnego wnuka Leona, przez testowanie wiedzy z ekonomii na egzaminie magisterskim, po zdobycie środków na utworzenie kierunków studiów w języku obcym. Nie one jednak są kontekstem istotnym w chwili podjęcia przez Senat decyzji o rozpoczęciu prac nad reorganizacją systemu oferowania dydaktyki w SGH z datą realizacji w 2013. roku.

Istota tych zmian to doprowadzenie w nieodległej przyszłości – oczywiście w ramach stosownych przepisów – do przyjęcia odpowiedzialności za programy nauczania dla sztywno określonych grup studentów przez zespoły kolegialne. Omiąam słowa „powrót do wydziałów”, „przyporządkowanie studentów kolegiom”, „zapisy na kierunki” itp., gdyż definiują one różne rozwiązania organizacyjne, które dopiero są tworzone, ale mają tę samą treść. Senat ma zatwierdzać, a nie tworzyć programy, studenci mają podejmować jednorazowo decyzję o studiowaniu całego zestawu przedmiotów (zestaw przedmiotów definiuje „kierunek”), a nie serie decyzji o każdym przedmiocie oddzielnie, jak dotąd.

Senat to konkretna grupa osób znanych z nazwiska, która ponosi przed studentami, kolegami i podatnikiem odpowiedzialność za swoje decyzje. Koniec kadencji tego nie zmienia. Senat miał do podjęcia tej decyzji prawo, które sami w wyborach uznaliśmy. I także dlatego Senat podlega ocenie. Kontekstem do oceny proponowanych zmian są – jak dwadzieścia lat temu i zawsze – nasze cele oraz zagrożenia zewnętrzne i wewnętrzne.

W mojej ocenie SGH jest na szczycie, ale musi iść granią pomiędzy trzema przepaściami – finansową, demograficzną i konkurencyjną. Nie uratujemy się przed zapaścią finansową dalej obcinając przychody – dalsze cięcia doprowadzą do dalszych oდეjść. Niepokoi demografia Uczelni – nie chodzi tu

tylko o spadającą wielkość kohort w wieku studenckim. Mamy dziś niewielu profesorów i adiunktów zdolnych do tworzenia naukowych i dydaktycznych zespołów i do kierowania nimi. Tempo pozyskiwania takich lokomotyw (a raczej oddawanie przez nich czasu innym pracodawcom) niepokoi – żyjemy wszak w Europie mobilnych polskich studentów studiujących poza granicami i cudzoziemców, szukających u nas możliwości doświadczenia polskiej kultury. Niepokoi polityka tolerująca niemrawą pracę nad wizerunkiem Uczelni i odejście z Uczelni osób znanych nie tylko lokalnie, koncentrująca się na sobie, w sytuacji, gdy prywatne uczelnie zaczęły być coraz szerzej obecne w mediach i podjęły kontakty międzynarodowe, gdy wyrosła nam konkurencja wydziałów zarządzania uczelni technicznych.

Kierunek reform zaakceptowanych przez Senat jest dzisiaj oczywisty i choć nie znamy szczegółów, trudno już żywić iluzje. Ten kierunek może być – i jest – krytykowany z punktu widzenia procesów cywilizacyjnych na świecie i racjonalności ekonomicznej wewnątrz uczelni. Ważniejsze jednak dla oceny decyzji Senatu jest odniesienie do wspomnianych strategicznych zagrożeń dla Uczelni. Tymczasem dotychczasowe deklaracje nie wskazują nowych źródeł wzrostu przychodu, kompetentnej młodej kadry i skali stosowania nowych wzorców zarządczych, które doprowadziłyby do celu określonego w naszej misji – służby społeczeństwu poprzez kształcenie naszych dzieci, kompetentne wspieranie przedsiębiorców i państwa rozumem i wiedzą.

Możemy więc oczekiwać za dwa lata uczelni wielu prędkości. Uczelni z ofertą kierunków szybko absorbujących treści światowe i wzbogacających je własnym dorobkiem i kierunków odtwórczych, replikujących sądy zaściankowe. Kierunków zamożnych, czerpiących środki ze współpracy międzynarodowej i kontaktów z biznesem oraz kierunków przaśnych. Kierunków nadzorowanych przez naukowe i dydaktyczne wspólnoty pierwotne lub manufaktury oraz kierunków cieszących się uznaniem studenckich gremiów międzyuczelnianych i międzynarodowych.

Proces decyzyjny, który przesądzi, czy chcemy uczelni wielu prędkości ma trzy fazy. W środkowej bierze udział każdy,

w skrajnych – niektórzy. Pierwsza faza właśnie się kończy – to czas obecnego Senatu i nikt poza członkami Senatu nie ma wpływu na efekty tej fazy. Faza druga czeka nas niebawem – to nasz czas. Czas wyboru kolegium elektorów i rektora. Jeśli kandydaci będą liczni i wyraziści, to nasz wybór przesądzi o wyrazistej wizji Uczelni. Jeśli dotrzymane będą warunki uczciwej elekcji, to decyzja elektorów da silny mandat nowemu rektorowi. A taki właśnie mandat jest niezbędny do przeprowadzenia i przetrwania okresu bardzo trudnych decyzji. Trudnych, bo obecny stan Uczelni wymagać może przejściowych selektywnych obniżek zarobków, ograniczenia prawa pracowników do odmowy prowadzenia zajęć i realizacji innych zadań, wreszcie – zwiększenia różnic między pracownikami, którzy tworzą pozycję SGH i tymi, którzy z tej pozycji czerpią korzyści, niczego naukowo, dydaktycznie i organizacyjnie do niej nie dokładając. Faza trzecia to faza pracy nowego Senatu. Warunkiem sukcesu końcowego jest realne dla niego poparcie. Ryzyko – to kształtowanie się opinii w warunkach rozplotkowania i emocji.

Dlatego – w odpowiedzi na wiele głosów o konieczności upowszechnienia procesu wyborczego i na wzór wielu świetnych uczelni – proponuję wprowadzenie powszechnych tajnych indykatywnych wyborów rektora, które można przeprowadzić tanio i sprawnie, np. z pomocą internetu. Wybory te, niewiążące i niewymagające zgody kandydatów, których przecież i bez masek programu wyborczego dobrze znamy, przeprowadzone w kwietniu poprzedziłyby decyzje kandydatów o udzieleniu swej zgody na kandydowanie, decyzje o wyborze elektorów w kuriach i – wreszcie – decyzje Kolegium Elektorów o wyborze rektora. Taka procedura pozwala bardziej realnie ocenić poparcie dla kandydatów na rektora i ich zdolność do realizacji programów i obietnic. Efekt wyborów indykatywnych skróci też i ucywilizuje właściwy proces wyborczy. Pozwoli realnie ocenić poparcie – lub jego brak – także dla budowanej właśnie wizji Uczelni wielu prędkości albo innych propozycji, gdyż najważniejszym warunkiem naszego sukcesu jest właśnie silne poparcie społeczności akademickiej i jej wola do współpracy w drodze do realizacji celu.

T. Szapiro

Autor, autor?!

Kto zawinił?

Przeglądając się temu, co się dzieje w SGH zastanawiam się, dlaczego w dyskusji uczelnianej nie pojawia się refleksja na temat przyczyn obecnego stanu rzeczy. I nie chodzi mi o poszukiwanie przyczyn konkretnych rozwiązań, jakie w SGH przyjęto (lub jakich nie przyjęto, choć to, paradoksalnie, czasami więcej o nas mówi), ale o mechanizmy funkcjonowania Uczelni, które do tych rozwiązań doprowadziły. Na chłopski rozum, jeśli źle się dzieje, to niezbędna jest analiza, dlaczego tak się dzieje, dlaczego tak się stało, kto (lub co) do tego doprowadził. Wydaje się, że jeśli chcemy z sukcesem wprowadzić zmiany w funkcjonowaniu Uczelni, to powinniśmy wnioski z takiej właśnie analizy wziąć pod uwagę.

Stan SGH można scharakteryzować dwoma wskaźnikami: finanse i strategia Uczelni. Stan naszych finansów – jaki jest, to wiemy; strategia, jaka jest – tego nie wiemy... i tyle na ten temat. Dlaczego nie mamy strategii i dlaczego jesteśmy na minusie? Nie da się uniknąć pytania: „kto zawinił”? Sprzyjające

warunki zewnętrzne uniemożliwiają zrzućcie odpowiedzialności na otoczenie, szczególnie, gdy się popatrzy na sukcesy konkurencji. Warto zwrócić uwagę, że jesteśmy po 20-letniej hossie na usługi dydaktyczne w zakresie szeroko pojętych nauk ekonomicznych; hossie, która w dziejach Polski już nigdy się nie powtórzy. W SGH mamy system zarządzania, który pozwala stosować staropolską zasadę rozliczania winnych, która brzmi: winni są zawsze „oni”, poszkodowani jesteśmy zawsze „my”. „Gdybyśmy mogli to i to zrobić, to jakość kształcenia byłaby... ho ho i jeszcze wyższa”. A nie jest. W przypadku jakości kształcenia chłopcem do bicia jest np. reforma bolońska. To jednak nie UE zlikwidowała seminarium magisterskie, to nie UE zniosła proseminarium (było takowe), to nie UE wprowadziła śmieszne wynagrodzenie za recenzje prac magisterskich, wreszcie to nie UE wprowadzała rozwiązania programowe. Jeśli nie UE, to kto? Można udzielić odpowiedzi na pytanie „kto zawinił?” przywołując konkretne nazwiska osób piastujących stanowiska rektorskie, dziekańskie i senatorskie.

Jednak trzeba by ich przywołać zbyt wiele i nie w tym rzecz, by to robić. Ważniejsze, by pojawiła się refleksja, że obecne relacje społeczne w SGH nie sprzyjają jej efektywności, że wskaźniki sukcesu naukowego nie są gwarantem kwalifikacji w zakresie zarządzania szkołą, szczególnie w warunkach kryzysu. I wreszcie, że ważniejsze od decentralizacji SGH, jest upodmiotowienie wszystkich członków naszej społeczności (o czym na końcu).

Upatruję przyczyny pogarszającej się pozycji SGH w dwóch głównych czynnikach:

- Braku procedur wyceny (a nie tylko oceny!) pracy wszystkich pracowników Uczelni i związany z tym brak przejrzystości funkcjonowania SGH – obecnie są równi i równiejsi – to stwierdzenie dotyczy bardzo wielu aspektów, stanowisk, osób.

- Stosunku do SGH jako instytucji – na ile czujemy się pracownikami SGH, a na ile pracownikami kolegów, instytutów, katedr, zakładów. Ile jest myślenia i działania w kategoriach różnych grup interesu, interesów krzyżujących i nakładających się, wchodzących ze sobą w kolizję, a ile myślenia o całej SGH.

Wynikiem działania tych dwóch czynników jest brak strategii SGH, której powinna być podporządkowana reforma Uczelni. Brak strategii doprowadził do obecnego stanu finansowego. Czy coś da się zmienić? Patrzę na to pesymistycznie, gdyż ciągle sytuacja SGH jest zbyt dobra. Zbyt dobra, by dobrowolnie rzec się wybranych przywilejów, by popatrzeć na Uczelnię w perspektywie minimum 10–20 lat. Jak będzie bardzo zła, to już będzie zbyt późno na zmiany. Ten artykuł jest jednak przejawem gasnącej wiary, że coś się uda zmienić.

SGH – po co mi to?

Myślenie kategoriami różnych grup, a nie całej SGH przejawia się w różny sposób. Programowe „potworki” to też efekt zgniłych kompromisów między różnymi grupami. Ktoś powie: by poprawić stan rzeczy trzeba lepiej przyporządkować odpowiedzialność za funkcjonowanie Uczelni, to zaś wymaga wprowadzenia wydziałów. Co do tego, że odpowiedzialność musi być większa, jest – chyba – zgoda. Dlaczego z obawami patrzę na tworzenie się wydziałów? Ponieważ, owszem, dają one szansę (ale tylko szansę, wcale tego nie gwarantują) na większą odpowiedzialność dziekanów za wynik finansowy wypracowany przez wydziały. Jednocześnie jednak potęgują te mechanizmy, które psuły Szkołę do tej pory, przede wszystkim kształtowanie oferty dydaktycznej „pod” własny stan kadrowy.

Wprowadzenie wydziałów zmusza do postawienia pytania, po co nam SGH? Albo cofnijmy się z tej drogi, albo zlikwidujmy SGH (ale tego w obecnym stanie prawnym nie da się chyba zrobić). Po co nam SGH, skoro za chwilę będziemy skakać sobie do gardeł walcząc o tych samych studentów? Jeśli ktoś powie, ależ cóż to za określenie „skakać do gardeł”, to ja odpowiem, widziałem sceny, o których nie chce się pisać, a które były wynikiem banalnego sporu o pokoje dla katedr. Więc nie mam złudzeń, że nie będzie litości po wprowadzeniu wydziałów – szalup ratunkowych nie starczy dla wszystkich. Jeśli wydziały uzyskają daleko idącą autonomię, to po co nam wspólny szyld, po co nam rektor? Zapewne gdyby nie fakt, że jesteśmy uczelnią państwową, to już dawno byśmy się rozpadli. Skoro rozpaść się nie możemy, to może zaczniemy współpracować, może warto więcej myśleć o SGH jako całości?

Zostawmy te kwestie. Popatrzmy na pozornie drobną rzecz, na to, co się dzieje w mediach. Otóż wielu naszych pracowników występuje w mediach, ale tylko niektórzy z nich pojawia-

ją się tam jako pracownicy SGH. Jeśli jesteś pracownikiem SGH, to w mediach występujesz obowiązkowo jako pracownik SGH. Masz swój biznes, fundację, pracujesz gdzieś indziej? Dobrze, niech będą dwa miejsca pracy. Moim zdaniem to zasada, która powinna być bezwzględnie przestrzegana zarówno przez „największych”, jak i przez „najmniejszych”. To są pozornie drobne sprawy, ale pokazują jak marnie zarządzamy naszym potencjałem i jaki jest stosunek pracowników do SGH, jako instytucji. Marnie zarządzamy, gdyż te nasze twarze w mediach to bezcenny, „prawie darmowy” PR. Jesteśmy w Warszawie, media są w Warszawie, a więc UE z Poznania czy Krakowa mogą nam tylko pozazdrościć. Napisałem „prawie darmowy”. „Prawie” robi różnicę, to wiemy. Nie jest to całkiem darmowy PR, ktoś musi poświęcić swój czas. Nie będę ukrywał, że sam „wypisałem” się już kilka lat temu z tej działalności. „Wypisałem”, gdyż działalność ta bywa czasochłonna, szkodzi sferze rodzinnej (nie każdy chce, by sąsiedzi wiedzieli „kto zaczął”, przecież dziennikarze gotowi są nawet pod dom przyjechać). Decyzja była prosta, nie mam „parcia na szkołę”, nie prowadzę żadnego własnego biznesu, a SGH... nie zamierza (a powinna) w żaden sposób nagradzać tej działalności. SGH woli wydawać pieniądze na reklamę uczelni, w ramach jej strategii promocji. Zaraz, zaraz, jakiej strategii?

Demon habilitacyjny

Nauki społeczne (psychologia, zarządzanie) znają takie zjawisko, które polega na tym, że narzędzie potrzebne do osiągnięcia celu staje się celem samym w sobie. Habilitacja jest tego świetnym przykładem. W naszym środowisku wszystko jest podporządkowane zdobywaniu habilitacji. Tylko, że silna pozycja naukowa nie przekłada się na silną pozycję finansową, co świetnie widać na przykładzie SGH. Habilitacje nie mogą być jedynym celem działania środowiska. Dają określone przywileje dla Uczelni, ale nie przekładają się w prosty sposób na sukces organizacji.

Byłem kiedyś na konferencji, na którą ktoś przyniósł fragmenty różnych habilitacji (fakt, że starych, pisanych jeszcze w PRL-u). Tekst ten krążył wśród uczestników konferencji wywołując salwy śmiechu. Te stare prace (oczywiście nie wszystkie, ten wybór był mocno tendencyjny), pisane w określonych warunkach społecznych, często nijak się mają do tego, co robią ich autorzy obecnie. Interpretacja tego zdarzenia? Habilitacja (lub jej brak) nie przesądza o pozycji naukowej jej autora, podobnie jak tytuł profesora. Są zakłady w SGH, których pracownicy publikują więcej za granicą niż znacznie większe jednostki z dużo bardziej utytułowanymi pracownikami.

Podobno kiedyś habilitacja była przepustką do samodzielnych wykładów, dawała świadectwo wiedzy niezbędnej do ich poprowadzenia. W tym zakresie „król jest nagi”, gdyż od początku lat 90. doktorzy już są na tym rynku i dobrze sobie radzą (jeśli przejrzeć rankingi TOP-10, to nawet lepiej niż dobrze). Co więcej, sama profesura chętnie korzysta z doktorantów (a więc magistrów!), by za nich prowadzili wykłady (uniwersytety pierwsze rozwinęły ten mechanizm, likwidując stanowiska asystentów). Ktoś powie: tak zawsze było. Ja odpowiem, nie do końca, gdyż kiedyś asystent prowadził ćwiczenia i inne mniej ważne zajęcia (tam terminował), a wykład zawsze był zarezerwowany dla mistrza (wyjątek to przypadki losowe). Wykorzystywanie „niższych szarż” to zjawisko naturalne w każdej organizacji. W nauce można je nazwać feudalizmem, można nazwać „falą akademicką”. W świecie akademickim jest coraz więcej relacji „dziadek–kot”, a coraz mniej mistrz–uczeń. A szkoda, bo czasy takie, że mistrzów potrzebujemy coraz bardziej.

Habilitacja jest wytrychem do wszystkich drzwi. Jeśli masz „haba”, to znaczy, że umiesz prowadzić wykłady. Nie oceniam cię, bo umiesz (a dowody? wszak „w nauce robimy”). Jaki związek ma sprawność dydaktyczna z pracą naukową, to wiedzą tylko ci, którzy głosowali za tym, by pracowników samodzielnych wyłączyć z systemu oceny dydaktycznej (przy zaniu ankiety, taką rolę pełni hospicja). Niestety, takiej głębokiej wiary w habilitację nie mają nasi klienci. Klienci, czyli studenci wszelkich rodzajów studiów, podyplomowych w szczególności. Oni głosują nogami, wybierając takie, a nie inne uczelnie, takie, a nie inne wykłady. Niektórzy twierdzą, że idą na łatwiznę. Czyżby? Proszę zwrócić uwagę, że pracownik akademicki to często synonim tzw. teoretyka. Wie dużo, ale jego wiedza jest źle podawana, a co gorsze, to wiedza nieprzydatna w życiu. Możemy się boczyć na takie stwierdzenia, ale z obrażania się na tak myślących klientów pieniędzy w kasie Szkoły nie przybędzie. Siedzimy w swoim światku, tytułujemy się na każdym kroku i mam wrażenie, że czasami zapominamy, że nie wszyscy są pod wrażeniem tych tytułów. Chciałbym przypomnieć, że na początku lat 90. kto mógł uciekał do biznesu (niektórzy wrócili, biznes nie okazał się dla nich łaskawy). Kto został w SGH (ja zostałem) był traktowany jak niedojda, która w świecie biznesu sobie nie radzi. Wielu celowo usuwało „dr” z wizytówek, aby nie psuć sobie wizerunku. Potem wahał się odwrócić, doktoraty zaczęły być pożądane i mile widziane. A teraz? Obecnie ponownie tracą one na znaczeniu. Ludzie zaczynają rozumieć, że pochodzą na studia, zapłacą, ale doktoratu to raczej nie napiszą (czas!). A jak napiszą, to poza tym, że lepiej się poczuja, rzadko kiedy coś z tego będą w biznesie mieli. Nieuchronnie strumyczek pieniędzy ze studiów doktoranckich też zacznie wysychać. Może i dobrze, bo z pewnością jakość doktoratów wtedy pójdzie w górę.

Na koniec tego wątku mała anegdota. Jeden z profesorów-dziekanów, gdy na początku lat 90. wrócił z USA, kazał sobie z wywieszki na drzwiach usunąć „hab.” – chciał być tylko: „prof. dr”. Wiem, bo sam to ogłoszenie robiłem. Świat akademicki USA warto(!) naśladować, choć może nie tak.

Czy student jest głupi?

To bardzo ważne pytanie. Wiąże się ono ze znaczeniem studenta w Szkole, z jego rolą w ocenie pracowników. Ja uważam, że student głupi nie jest. Wybierając studia (uczelnię i kierunek) bierze pod uwagę jak najlepiej pojęty własny interes, tj. chce przede wszystkim uzyskać wiedzę i umiejętności, które zapewnią mu godziwą pracę i płacę. Minęły „słodkie czasy” (lata 80-te i wcześniejsze), gdy najlepszą rzeczą, którą można było zrobić, to studiować jak najdłużej. By uniknąć wojska, by odsunąć termin wejścia w szarą PRL-owską rzeczywistość, by po prostu „pobalować”. Łza się w oku kręci, jak człowiek sobie przypomni tamte czasy. Mimo braku telefonów komórkowych i serwisów społecznościowych, informacja o rzuceniu piwa do „Bolka” rozchodziła się jak błyskawica, co od razu było widać na wykładach. Teraz piwa w bród, czas to pieniądź, a edukacja to inwestycja. Bywają i inne motywy, ale te związane z karierą zawodową dominują. Czy tacy studenci będą wybierali wykłady, na których dostaje się wysokie oceny za nic? Oczywiście takie wybory też są. Przy nadmiarze obowiązków (studia, praca) część osób wybiera te zajęcia, które są łatwe (ale tylko część osób i tylko część zajęć!). Czy te łatwe zajęcia osiągają potem wysokie oceny? Wątpię. Dlaczego więc głos studentów był dezawuowany? Dlaczego ich negatywne oceny brane były pod uwagę, ale nie tak, jak brane być powinny? Śp. dr Michał Piskiewicz (przez wiele lat

kierownik Centrum Pedagogicznego, zlikwidowanego kilka lat temu) na pytanie, które zadałem Mu w latach 80., po co te ankiety oceniające zajęcia (też wtedy były), odpowiedział szczerze: „wiesz, one są, bo są, ale jeśli na kogoś trzeba poszukać haka, wtedy czasami się przydają” (cytuję z pamięci, ale za sens głowę daję). No i żeby było jasne, to nie Michał szukał haków.

W takiej hierarchicznej organizacji jak SGH student jest na samym dole drabiny. Jednak to za nim idą pieniądze. Czy nam się to podoba czy nie, ze zdaniem studentów powinniśmy się liczyć. Czy się liczymy, czy nie, to już inna sprawa. Jest wiele rozwiązań uczelnianych, które mogłyby być bardziej prostudenckie. Wiem, że dziekanaty to chłopcy do bicia. Moim zdaniem, pomijając kilka oryginalnych „akcji”, nie jest z obsługą studentów aż tak źle, co oczywiście nie znaczy, że nie może być lepiej. Mierzyłbym prostudenckość przede wszystkim takimi modyfikacjami programowymi (jak i formą realizacji programu), by coraz lepiej przygotowywać do zawodu. Aby tak było, to trzeba wiedzieć, co dzieje się na rynku. Programy trzeba „kroić” pod rynek pracy (co nie znaczy, że pod to, co „tu i teraz” jest poszukiwane), a nie pod stan kadrowy. Takie podejście jak wyżej jest często etykietowane – przeważnie z niesmakiem – szkoła zawodowa. Osobiście nie widzę rozbieżności między kształceniem zawodowym, a wysokim poziomem kształcenia (uwzględniającego najnowsze zdobycze nauki). Co więcej, w wielu dyscyplinach np. w marketingu (by nie ruszać się ze swojego „podwórka”) nie da się ludzi dobrze przygotować do pracy, jeśli nie nauczy się ich myśleć (by użyć tego kolokwialnego skrótu). Marketing to banalna dyscyplina, na poziomie podręcznika. Znacznie mniej banalna, gdy trzeba w niej pracować. A to dlatego, że wymaga stosowania wiedzy interdyscyplinarnej, wiedzy nieustannie się zmieniającej (choćby ze względu na rozwój IT) w bardzo konkurencyjnym świecie. I tu dochodzimy do kwestii, jaką wartość praktyczną powinno mieć to, co robimy w SGH.

Czarna dziura a SGH

Nie czarujemy się, nie badamy czarnych dziur. Efekty naszej pracy – zarówno dydaktycznej, jak i naukowej – powinny znaleźć zastosowanie w praktyce gospodarczej. Myślę tu także o wielu książkach, które świetnie pokazują rolę „demonów” i odejście od rynku. Nie ma klienta (szeroko pojmowanego), który chce za efekty naszej pracy zapłacić, to praca ta nie ma wartości dla Uczelni. Proszę zwrócić uwagę, że jeśli chodzi o prace konsultingowe, to studenci mają swój ConQuest, a my – pracownicy SGH... (Oczywiście ten stan rzeczy ma genezę na początku lat 90. Powszechny był wówczas pęd do tworzenia własnych firm konsultingowych lub zatrudniania się w takich firmach, krótko mówiąc: każdy wołał sam o siebie zadbać niż pracować w ramach SGH i... tak już zostało. A nie powinno. Jest nowa siła do zagospodarowania: doktoranci, z pożytkiem dla nich, ich prac i ich mistrzów (w tej kolejności!).

Dobre pojęte relacje między teorią a praktyką można przeanalizować na przykładzie studiów podyplomowych. Są to „najzdrowiej” zarządzane projekty w SGH. Kierownik odpowiada za wynik, jeśli wynik jest dobry, to ma pensję, jak go nie ma, to nie ma pieniędzy dla kierownika! Dobierając skład wykładowców kierownik kieruje się tym, kogo wypada zaprosić, ale pamięta też o tym, że jak nie dostarczy dobrego produktu słuchaczom, to kolejnej edycji może już nie być (jest gdzie w internecie na studia ponarzekać!). Dlatego sięga po wykładowców z innych kolegiów, z innych szkół oraz biznesu. Niepotrzebne mu jest biuro promocji – kierownik sam pisze blo-

gi, zamieszcza artykuły PR-owskie, pisze maile itd. Proste, nieprawdaż? Im trudniej na rynku, tym większe znaczenie będzie miała osoba kierownika, a nawet jego osobowość. Przecież dokładnie tak samo można by zorganizować pracę i wprowadzić odpowiedzialność za poszczególne kierunki studiów. Całkiem niezależnie od obecnych i przyszłych struktur. Jednak to przysłowiowa „misja niemożliwa” – nie ma sposobu, by pracownicy samodzielnie wyodrębnili ze swojego grona kogoś, komu by jednoosobowo takie kierownictwo danego kierunku powierzyli. A tak przy okazji: zrobienie jakiegoś dziekanatu studiów podyplomowych, zamiana obecnego modelu na model funkcjonujący np. na studiach niestacjonarnych, to prosta droga do porażki na rynku studiów podyplomowych (i tak będzie tylko gorzej). Owszem, na początku będzie trochę oszczędności (jak przy likwidacji seminarium magisterskiego). Studia podyplomowe to też proste rozwiązanie do „podciągania” poziomu nauki i dydaktyki przez lepsze sprzężenie obu tych dziedzin. Wystarczy rozwinąć opis pozycji 9 kosztorysu studiów, czyli „pozostałe wydatki”. Skoro można wydawać środki na konferencje wykładowców, to może warto by pozwolić wydawać na badania naukowe, które byłyby związane z tematem studiów podyplomowych. Sukces gwarantowany, badania pod dyktando, we współpracy z otoczeniem gospodarczym, natychmiastowa implementacja wyników.

Studia podyplomowe pokazują, gdzie jest „pieniądz na rynku”, jakie kierunki studiów cieszą się zainteresowaniem na bardzo konkurencyjnym rynku. Znowu odniosę się do „swojego podwórka” (nie sądzę, by moje doświadczenia były specyficzne, ale trzymam się tego, co znam). Jest kilka dobrze prosperujących studiów marketingowych. Marketing to taka dziedzina, w której jest ciągły popyt na nowych ludzi. Jest popyt, gdyż taki np. brand manager jest pod stałym ostrzałem konkurencji. Gdy ma gorsze niż konkurencja wyniki, to już „junior” wchodzi na jego miejsce (albo ktoś podkupiony z konkurencji). A jaka jest przyszłość marketingu jako specjalności na studiach w SGH? Są trzy kolegi, w których istnieją kilkoosobowe zespoły „marketingowców”, ponadto są również pojedyncze osoby w pozostałych kolegiach. W każdym jest ich za mało, by stworzyć silny ośrodek kształcenia z marketingu. A więc jak powstaną wydziały, to może się zdarzyć, że:

1. nikt nie uruchomi takiej specjalności,
2. uruchomi ją jeden wydział,
3. uruchomią ją co najmniej dwa wydziały (a w najgorszym razie wszyscy).

Rozwiązanie nr 1 jest najgorsze, jeśli bierzemy pod uwagę popyt, jaki jest na rynku. Rozwiązanie nr 2 jest niezłe, ale trzeba będzie uzupełnić kadre. Jeśli uda się wypracować jakieś sensowne zasady „wypożyczania” pracowników z innych wydziałów, to może być nienajgorzej. Jednak po co „wypożyczać” pracowników z innych wydziałów? Najlepiej gdyby byli pracownikami danego wydziału. Przepływ pracowników „pod kierunkiem” to kolejna misja niemożliwa. Musiałoby to oznaczać „przydział” kierunków określonym wydziałom (ale np. komu przyporządkować zarządzanie? – tu byłby bój!), a to – póki co – nie przeszło. Najbardziej prawdopodobne jest rozwiązanie nr 3. W marketingu się mówi na takie sytuacje „kanibalizm marek”. Któraś z marek może wygrać, ale straci firma jako całość. Z „mojego podwórka” podobnie wygląda sprawa specjalności „biznes elektroniczny”. Klientów wielu (nie tylko na usługę edukacyjną), a bardzo możliwe, że takiej oferty na studiach nie będzie. To wszystko za sprawą wprowadzenia wydziałów. Myślę, że podobnie wygląda sytuacja w wielu innych dyscyplinach.

Dlaczego nie tak, jak teraz?

No właśnie dlaczego? Bo spada jakość kształcenia (co by to nie oznaczało), a jak poprawi się jakość, to będzie więcej studentów (to trochę się kłóci z brakiem wiary w studenta, gdy ocenia on wykłady, ale nie czepiajmy się). Ograniczenie praw promotorskich dla doktorów ma być krokiem w dobrą stronę. Nawet jeśli, to po co ta „papierologia” z deklaracjami przy każdym licencjacie i magisterce? Czy nie wystarczy, że kierownik katedry raz podpisał, że zgadza się na prowadzenie wykładu, czy seminariów przy dorocznej akcji składania oferty do ORSE? Osobiście powątpiewam w prosty związek tytułu naukowego i jakości pracy magisterskiej. Byłem w latach 90. prodziekanem i wielokrotnie przewodniczyłem obronom magisterki. Swoje widziałem. Twierdzą nawet, że najbardziej do pracy zarówno promotora, jak i recenzenta przykładają się świeżo upieczeni doktorzy (jeszcze przeżywają swój „awans społeczny”). Oczywiście rutyna daje pewne przewagi, ale czasami idzie ona w parze z niższą motywacją do pracy.

Temat prac dyplomowych, ale także doktorskich to delikatna sprawa. Aby podnieść ich jakość zacznijmy od opublikowania doktoratów w wersji elektronicznej (zdaje się, że tego chce Ministerstwo. Nic tylko przyklasnąć!). Niech młodzi uczą się od mistrzów – młodzi promotorzy od tych doświadczonych. A może tak i magisterki? W końcu mamy Solad. Tylko, że wszystkie, a nie tylko doktorów!

Wróćmy na chwilę do starego systemu oceny zajęć. Ujawniano tzw. listę TOP-10. Niektórzy twierdzili, że na tych listach znajdują się osoby, które nie zasługują na miano nawet dobrego wykładowcy. Stąd te podejrzenia, że jest jakaś „korupcja” studentów ocenami. Nie potrafię sobie tego wyobrazić, ale może ktoś to umiał robić. Można było jednak ten problem rozwiązać publikując uzyskane średnie przez wykładowców (nie dostaliśmy w Gazecie takiej zgody), pokazać ile ankiet zostało wypełnionych, a ilu było zapisanych studentów na wykład. Najprościej by było pokazać wszystkie wyniki. Jednak nawet nie wyciągano wniosków z takich faktów: źle oceniany wykład jest ciągle wybierany. To daje do myślenia. Jest poza dyskusją, że ocena studenta nie może być jedynym wyznacznikiem oceny wykładowców. Zmiany poszły w dobrą stronę, tylko, że jak zwykle w SGH, oszczędności doprowadziły do... zaniku oceny studentów. Zaniku tej oficjalnej oceny (ankiety zbierane podczas zajęć), dającej każdemu szansę na obronę przed pojedynczymi, czasami niesprawiedliwymi ocenami. Im mniej przejrzystości na rynku, tym większe znaczenie ma plotka, czy zasłyszana gdzieś opinia. Można „pogooglować”, można po prostu wejść na stronę Samorządu i na forum prześledzić wątek „najgorszy wykładowca”. Zacytuję (wprowadziłem jedynie polskie „ogonki” i znaki interpunkcyjne) jedną wypowiedź, by pokazać, że nawet, jeśli wykładowca jest oceniany jako przyjazny, to i tak studenci realistycznie patrzą na aspekt merytoryczny wykładu: „o ile podejście koleśka do studentów jest jak najbardziej ok i nie można mu nic zarzucić, o tyle sam wykład fatalny. Tłumaczy proste rzeczy, a nad trudnymi po prostu przełatuje stwierdzając, że my to wiemy. Zajęcia to chaos i ciężko nadażyć za ich tokiem”.

Jednak skoro SGH rzeczywiście chce poprawiać jakość kształcenia, to nic nie wpłynie na nią tak dobrze jak większa otwartość i lepszy dostęp do informacji. Ekonomistów nie trzeba przekonywać, że dostęp do informacji wpływa na efektywność rynków. To co mamy, to skutek m.in. reformy z lat 90., reformy, którą zatrzymano w połowie drogi. Stworzyliśmy quasi rynek dydaktyczny, jednak nie zadbaliliśmy o to, aby był to rynek efektywny, ograniczając dostęp do informa-

cji o wykładowcach. Nie wyciągnęliśmy wniosków z niedopasowania wyborów do stanu kadrowego, nie umieliśmy umiejętnie postერować rynkiem, by w rozsądny sposób te różnice zniwelować.

Zróbmy coś – misja możliwa?

Zbliżają się kolejne wybory rektorskie. Zmienić ma się też zasadniczo ustrój Szkoły. Być może w nowej strukturze (daleko idąca niezależność i odpowiedzialność wydziałów) rolą JM będzie pilnowanie „żyrandola”. Jeśli nawet tak się stanie, że dla JM zostanie rola „prezydencka”, to same wybory mogłyby stać się przyczynkiem do zmian na lepsze. Mogłyby, pod warunkiem, że coś zmieni się w procedurze wyborczej. Na razie „idzie stare”. Zakulisowe rozmowy, rozgrywki, czyli norma. A może by tak inaczej? Może zmienić procedurę wyborczą, tak aby w SGH było więcej demokracji, aby wybory rektorskie rozpocząć od poważnej dyskusji o przyszłości SGH? Ruch jest prosty. Trzeba wyeliminować elektorów i zrobić wybory bezpośrednie na wzór wyborów prezydenckich. Oczywiście z zachowaniem dzisiejszych parytetów dla poszczególnych grup interesariuszy. Zalety (oczywiście, jak w każdej demokracji bezpośredniej):

1. kandydaci będą musieli myśleć kategoriami całej Uczelni, trzeba będzie pokazać swoją wizję (a tego nam najbardziej brakuje!) Szkoły, nie da się uniknąć dyskusji merytorycznej,

2. zwycięski rektor będzie mógł powołać prorektorów według własnego uznania, a nie będzie się kierował w doborze zastępców spłatą zobowiązań wyborczych (co zawsze prowadzi do „iskrzenia” – delikatnie mówiąc – w ekipie rektorskiej),

3. zwiększenie odpowiedzialności rektora za to, co dzieje się w SGH.

Przy okazji bezpośrednich wyborów można by powołać elektorów, by wybrali dziekanów SM i SL (jeszcze przez jakiś czas potrzebnych). A może by tak całą władzę wykonawczą przekazać w ręce rektora i jemu pozwolić dobrać sobie dziekanów? Niech później problemy z pracą dziekanatów nie idą tylko na konto dziekanów i prorektora ds. dydaktyki i studentów. Rozwiązanie takie byłoby zbliżone do trybu konkursowego, ale pozbowione jest wady trybu konkursowego, czyli „zgryzu” związanego z powoływaniem komisji konkursowej.

W tym miejscu muszę koniecznie dodać, że cały ten tekst, jak i powyższa propozycja nie jest sformułowana „pod kogoś”, że tekst nie był przez nikogo inspirowany (zwolennikiem trybu konkursowego jest mój dziekan, prof. Herman). Wiem, że i tak wiele osób mi nie uwierzy, już to przerabialiśmy w Gazecie. Po ukazaniu się artykułu prof. Rockiego dotarła do nas wiadomość „robicie mu kampanię”, informacje o kampusie „lansujecie prof. Bryxa”, zdjęcia z prof. Ostaszewskim z inauguracji – „czyżby już zaczął kampanię?”. Nie, nie, nawet nie wiemy czy ci panowie wystartują, nigdy z nimi na ten temat nie rozmawialiśmy, choć chcielibyśmy!

Można zrobić wiele prostych kroków poprawiających stan SGH. Wątpię jednak czy to się uda, jeśli weźmiemy pod uwagę stosunki społeczne w Uczelni. SGH przypomina teraz parę dwóch jednonogich mężczyzn. Jednemu brakuje lewej, drugiemu prawej nogi. Idą razem od wielu lat, potykają się, dają sobie kuksańce i kłócą się o drogę. Każdy chciałby w inną stronę zmierzać. W końcu doszli do wniosku, że tak dalej być nie może i każdy idzie w swoją stronę. Cóż można rzec: szerokiej drogi!

J. Wójcik

Publikacja ofert pracy

Informujemy, że zgodnie ze zmianami¹ wprowadzonymi do ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”², oferty pracy w uczelniach publicznych są od października 2011 publikowane dodatkowo na stronach internetowych Komisji Europejskiej w europejskim portalu dla mobilnych naukowców, przeznaczonym do publikacji ofert pracy naukowców.

Narzędziem Komisji Europejskiej służącym do tego celu jest portal Euraxess, który zawiera bazę ofert pracy i stypendiów w Europie dla naukowców z całego świata – adres <http://ec.europa.eu/euraxess>.

Aby opublikować ofertę, należy założyć konto danej jednostki. Szczegółowej instrukcji oraz wskazówek udziela Centrum Euraxess znajdujące się w Krajowym Punkcie Kontaktowym Programów Badawczych UE w Warszawie: tel. 228287483 wew. 152 lub e-mail: monika.kornacka@kpk.gov.pl.

Europejska sieć Centrów Informacji dla Naukowców Euraxess została założona w 2004 roku w celu wspierania międzynarodowo mobilnych naukowców, udzielając informacji prawno-administracyjnych oraz wszelkich związanych z podróżowaniem po Europie w celach badawczych. Polska strona internetowa Euraxess znajduje się pod adresem www.euraxess.pl i zawiera informacje dla indywidualnych polskich oraz zagranicznych naukowców, a także polskich instytucji goszczących badaczy z zagranicy.

Od momentu wejścia w życie ustawy liczba ogłoszeń pochodzących od polskich szkół wyższych stale wzrasta – od kilkunastu w latach ubiegłych, do niespełna 180 w końcu listopada, co stanowi 8% ogólnej liczby opublikowanych ofert pracy w bazie KE (więcej ofert opublikowały do tej pory tylko 4 kraje: UK, Holandia, Niemcy i Włochy). Publikowanie ofert pracy na portalu KE w poszczególnych krajach europejskich wynika z różnych inicjatyw, np. jako zalecenie ministerstw, czy wymóg programów finansujących badania, jednak głównie polega na zasadzie dobrowolności. W przypadku Polski, wprowadzenie takiego punktu do ustawy jest dużym krokiem w kierunku umiędzynarodowienia nauki i szkolnictwa wyższego.

*Centrum Informacji dla Naukowców Euraxess w Warszawie,
www.euraxess.pl, tel. 22 828 74 83 wew. 152*

*Anna Dorodzińska
Krajowy Punkt Kontaktowy Europejskich Programów Badawczych*

¹Dz.U. 2011 nr 84 poz. 455, ustawa z 18 marca 2011 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

²Dz.U. 2005 nr 164 poz. 1365 z późn. zm. ustawa z 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym.

Świąteczny prezent od Marszałka Mazowsza

Stypendia dla doktorantek i doktorantów SGH

Droga po dofinansowanie:

– Projekt „Stypendia – dla nauki, dla rozwoju, dla Mazowsza” został złożony do konkursu ogłoszonego przez Mazowiecką Jednostkę Wdrażania Programów Unijnych i negatywnie oceniony w pierwszej ocenie.

– W wyniku złożonego protestu projekt ponownie oceniono – tym razem z wynikiem pozytywnym. Niestety z powodu wyczerpania środków, nie przyznano dofinansowania na jego realizację.

– W listopadzie MJWPU poinformowała Uczelnię o przyznaniu dofinansowania na realizację projektu.

Nie sposób nie docenić, jakie znaczenie dla decyzji o zwiększeniu alokacji na konkurs miały starania podjęte przez prorektora ds. rozwoju – prof. dr hab. Marka Bryxa, prezentujące dysponentom środków unijnych projekt SGH i jego znaczenie dla kształcenia młodej kadry naukowej oraz rozwoju Mazowsza.

Either we take hold of the future or the future will take hold of us

Patrick Dixon

W marcu 2012 r. ruszy realizacja projektu **Stypendia – dla nauki, dla rozwoju, dla Mazowsza**. Projekt uzyskał dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w ramach Poddziałania 8.2.1. „Wsparcie dla współpracy sfery nauki i przedsiębiorstw” Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Głównym celem projektu jest zwiększenie efektywności pracy naukowo-badawczej i podniesienie jakości pracy dydaktycznej 22 doktorantów i doktorantek w SGH w latach 2012–15. W ramach projektu zostaną podjęte następujące działania:

– przyznanie stypendiów dla 22 doktorantek i doktorantów w wysokości 4000 zł/m-c (na ten cel zarezerwowano w budżecie projektu kwotę 1,7 mln zł),

– zorganizowanie szkoleń z zakresu komercjalizacji wiedzy i promowania wyników prac naukowo-badawczych (m.in. pozyskiwanie źródeł finansowania, ochrona własności intelektualnej, negocjacje, budowanie relacji z klientem),

– zorganizowanie 48 seminariów tematycznych łączących zainteresowania naukowe stypendystek i stypendystów z kierunkami istotnymi dla rozwoju Mazowsza,

– hospitacje prowadzonych zajęć dydaktycznych, w ramach których oceniane będą m.in. konstrukcja zajęć, przygotowanie prowadzącego, sposób określenia i realizacji celu zajęć, umiejętność nawiązania kontaktu ze studentami/kami i ich aktywizacji. Wnioski i zalecenia z oceny zostaną omówione ze stypendystkami i stypendystami,

– zorganizowanie konferencji promującej wyniki projektu.

Grupą docelową projektu są doktorantki i doktoranci stacjonarnych i niestacjonarnych studiów doktoranckich w zakresie

ekonomii i nauk o zarządzaniu. Projekt jest w szczególności kierowany do osób, które tematyką dysertacji doktorskiej planują objąć zagadnienia powiązane z priorytetami rozwojowymi Mazowsza.

Podstawowe kryteria przyznawania stypendiów będą oparte na:

– wynikach egzaminów,

– ocenie koncepcji rozprawy doktorskiej, oryginalności tematyki i powiązania z priorytetami rozwojowymi Mazowsza,

– dorobku naukowo-badawczym z ostatnich dwóch lat (publikacje samodzielne i wspólne w recenzowanych czasopiśmie lub monografiach, książkach, wystąpienia na konferencjach naukowych krajowych i zagranicznych, udział w projektach badawczych),

– postępach w pracy naukowej i przygotowaniu rozprawy doktorskiej,

– ocenie jakości pracy dydaktycznej,

– predyspozycji do podjęcia pracy naukowej.

Weryfikacja stypendiów będzie obejmowała: wyniki hospitacji zajęć i ocenę pracy naukowej stypendystki/stypendysty. Ocena pracy naukowo-dydaktycznej stypendystek i stypendystów będzie dokonywana przez Komisję Stypendialną po zakończeniu każdego semestru studiów. W przypadku niespełnienia regulaminowych wymogów Komisja podejmuje decyzję o wstrzymaniu dalszych wypłat.

Dofinansowaniem objęta będzie również modernizacja 2 pokoi w akademikach celem przystosowania do potrzeb osób poruszających się na wózkach. Działanie to wynika bezpośrednio z potrzeb niepełnosprawnych stypendystek i stypendystów SGH.

Mamy nadzieję, że realizacja projektu przyczyni się do podniesienia jakości kształcenia młodych kadr oraz powstania ciekawych opracowań naukowych podejmujących problematykę związaną z rozwojem Mazowsza.

Biurowo ds. Funduszy Europejskich

Stypendia – dla nauki, dla rozwoju, dla Mazowsza – cele projektu i formy wsparcia doktorantek i doktorantów



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Wspomnienie o profesorze Józefie Misali



29 listopada 2011 roku na cmentarzu w Magdalence, z głębokim żalem pożegnaliśmy zmarłego w pełni sił twórczych profesora zwyczajnego dra habilitowanego Józefa Misalę. Człowieka niezwykle prawego i życzliwego, zawsze gotowego do udzielenia pomocy wszystkim, którzy jej oczekiwali. Jednocześnie wyjątkowo utalentowanego naukowo i pracowitego. Cechy te pozwoliły zmarłemu osiągnąć najwyższe uznanie w środowisku naukowym, poparte ogromnym dorobkiem badawczym i publikacyjnym.

Józef Misala urodził się 15 maja 1950 roku w Jankowicach koło Rybnika w rodzinie utrzymującej się z rolnictwa i pracy w miejscowej kopalni węgla kamiennego. W 1968 roku ukończył z wyróżnieniem Liceum Ogólnokształcące w Rybniku i rozpoczął studia na Wydziale Handlu Wewnętrznego w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie. Po dwóch latach nauki przeniósł się na Wydział Handlu Zagranicznego w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, uzyskując w marcu 1973 roku tytuł magistra ekonomii.

Zarówno w okresie licealnym, jak i w czasie studiów aktywnie angażował się społecznie, między innymi w ramach Związku Harcerstwa Polskiego oraz Związku Młodzieży Wiejskiej (pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Uczelnianego ZMW, a także wiceprzewodniczącego Zarządu Uczelnianego SZSP). Za swoje zaangażowanie społeczne i bardzo dobre wyniki w nauce był wielokrotnie nagradzany, w tym nagrodą Ministra Handlu Zagranicznego i nagrodami Rektora naszej Uczelni, w której podjął pracę po ukończeniu studiów.

Swoje zainteresowania naukowe Józef Misala koncentrował wokół szeroko rozumianych zagadnień międzynarodowych stosunków gospodarczych, ze szczególnym uwzględnieniem teorii i praktyki rozwoju handlu międzynarodowego. W tej ostatniej dziedzinie uzyskał też niekwestionowane uznanie środowiska ekonomicznego za oryginalny i bogaty dorobek naukowy, znajdujący swoje formalne potwierdzenie w nadaniu kolejnych stopni naukowych: doktora nauk ekonomicznych (w 1978 roku), doktora habilitowanego (w 1989 roku) oraz profesora zwyczajnego (w 1998 roku).

Józef Misala pozostawił po sobie bardzo dużo wartościowych publikacji, na które składa się ponad 30 monografii i książek wydanych w Polsce i za granicą; ponad 120 artykułów ogłoszonych w podręcznikach i monografiach, 20 opracowań oraz monografii przygotowanych pod redakcją naukową Józefa Misali; ponad 30 studiów i rozpraw; ponad 100 artykułów i komunikatów naukowych i wreszcie ponad 30 innych opracowań i ekspertyz przygotowanych na zlecenie polskich i zagranicznych instytucji.

Bogaty dorobek naukowy Józef Misala z wielkim talentem wykorzystywał w pracy dydaktycznej, będąc cenionym wykładowcą i wychowawcą młodzieży oraz promotorem prac doktorskich. Aktywnie wspomagał studentów w organizowaniu wielu prestiżowych i cyklicznych konferencji międzynarodowych, jeszcze w okresie istnienia Wydziału Handlu Zagranicznego. Sam też był stypendystą i współpracownikiem zagranicznych ośrodków naukowych, w tym stypendystą Fundacji im. Alexandra von Humboldta w Instytucie Gospodarki Światowej w Kilonii, gdzie w latach 1991–1992 był też zatrudniony na pełnym etacie. Był aż sześciokrotnie wyróżniany nagrodami indywidualnymi i zespołowymi Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze i naukowe.

Przez całe życie zawodowe Józef Misala pracował w Instytucie Międzynarodowych Studiów Gospodarczych, choć z biegiem czasu angażował się też równolegle w pracy na rzecz innych instytucji naukowych i administracji państwowej, obejmując tam kierownicze stanowiska. Między innymi w Instytucie MSG SGH kierował Zakładem Teorii Handlu Międzynarodowego, w Politechnice Radomskiej założył i kierował Katedrą Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych i Integracji Regionalnej. W Instytucie Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego był zastępcą dyrektora ds. naukowych; kierował Departamentem Rozwoju Gospodarczego, a następnie Departamentem Strategii i Integracji Międzynarodowej w Rządowym Centrum Studiów Strategicznych, wreszcie w randze wicedyrektora odpowiadał za prace Departamentu Strategii Gospodarczej w Centralnym Urzędzie Planowania.

Wraz z odejściem Józefa Misali utraciliśmy nie tylko wyjątkowo utalentowanego naukowca i wychowawcę młodzieży, ale także wielowymiarową, ciekawą i wartościową osobowość, człowieka ukształtowanego w warunkach śląskiego etosu ciężkiej i uczciwej pracy. Do swoich rodzinnych stron zawsze czuł wielki sentyment. Interesował się sprawami Śląska i podjął nawet trud przygotowania książki, poświęconej rozwojowi gospodarczemu tego regionu. Niestety nie zdążył jej dokończyć, tak samo jak wielu planów i marzeń.

Przymioty i osobowość Józefa Misali pozostaną w naszej pamięci.

Koleżanki i Koledzy z Instytutu Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych

Nowe władze Samorządu

23 listopada 2011 r. zostały powołane nowe władze Samorządu Studentów. Kim jesteśmy i jakie mamy plany na zbliżający się, przełomowy dla SGH rok?

Tegoroczna studencka kampania wyborcza do Rady Samorządu Studentów, Senatu Akademickiego oraz Rad Kolegiów była bodaj najbardziej kolorową, intensywną i profesjonalnie przeprowadzoną w historii SGH. Była również kampanią pełną obietnic i propozycji, które teraz przyjdzie nam realizować. Jesteśmy przekonani, że może nam się udać, ponieważ dzięki wyborcom możemy działać jako zgrana ekipa, doskonale przygotowana do nowych zadań i osiągania wyznaczonych celów.

Nowy skład Zarządu Samorządu Studentów SGH przedstawia się następująco:

1. **Wojciech Strzałkowski**, przewodniczący,
2. **Marek Szpręga**, wiceprzewodniczący, członek zarządu ds. promocji i kontaktów z organizacjami,
3. **Paweł Czarnecki**, członek zarządu ds. programu i dydaktyki,
4. **Artur Mrózek**, członek zarządu ds. finansów,
5. **Igor Pielas**, członek zarządu ds. kontaktów zewnętrznych.

Przed Przewodniczącym Samorządu Studentów SGH zadanie trudne i rok ciężkiej pracy. W obliczu zmian staje nie tylko Samorząd, ale przede wszystkim cała Uczelnia: zbliżające się wybory rektorskie oraz reforma SGH będą sprawdzianem dla jedności, zaangażowania oraz solidarności społeczności studenckiej. Nowy Przewodniczący musi przede wszystkim skonsolidować środowisko studentów SGH wokół jednej, wspólnie wypracowanej idei rozwoju Uczelni, która ze szczególną troską uwzględniać będzie oczekiwania studentów, jeśli chodzi o jakość kształcenia, komfort studiowania czy wartość dyplomu. Tutaj wspierać go będzie Komisja ds. Jakości Kształcenia wraz ze stworzonym przez nią think-tankiem.

Jako nowy zarząd chcemy rozbudować merytoryczne skrzydło Samorządu. Założona w zeszłym roku przez wiceprzewodniczącego samorządu Łukasza Janikowskiego Komisja ds. Jakości Kształcenia pomagała zorganizować kampanię promocyjną Systemu Oceny Jakości Kształcenia. W tym roku chcemy bardzo mocno rozwinąć działalność tej komisji, by stała się ona merytorycznym zapleczem Samorządu do dyskusji z władzami o przyszłości naszej Alma Mater oraz trapiących ją, z perspektywy studenta, problemach.

Komisja, pod czujnym okiem Pawła Czarneckiego, ma za cel przede wszystkim powołanie think-tanku, do którego prowadzona będzie rekrutacja skierowana do wszystkich chętnych studentów SGH. Think-tank ten pracować będzie nad studencką wizją reformy SGH – co chcielibyśmy, aby pozostało w dotychczasowej formie, a co naszym zdaniem należy zmienić. Ponadto komisja pracować będzie nad nowym Regulaminem Samorządu Studentów, odpowiadającym nowej strukturze i wyzwaniom stojącym przed naszą organizacją.

Długofalowym celem Komisji ds. Jakości Kształcenia będzie wybudowanie „marki” dla wspierania przedstawicieli studentów przy władzach Uczelni oraz bieżąca pomoc studentom w codziennych problemach. Będzie to pierwszy rok działania komisji na pełnych obrotach, zatem przed Pawłem

i jego zespołem trudne zadanie, zważywszy na wyjątkowość tego roku akademickiego. Członek zarządu ds. programu i dydaktyki wierzy, że dzięki ciężkiej pracy studentów uda się nam stanąć na wysokości zadania i będziemy głosem merytorycznym, rozsądnym i słyszalnym.

Komisja Informacji i Promocji ma jasny cel. Chce lepiej i skuteczniej informować studentów o tym, co dzieje się w Uczelni, o działaniach Samorządu Studentów, szczególnie w kontekście ważnych dla przyszłości naszej Alma Mater wydarzeń. W związku z tym wzmoczymy swoje działania we wszystkich kanałach informacyjnych, odpowiemy na każde zadane nam pytanie i zrobimy wszystko, by studenci wiedzieli jak najwięcej i nie pozostali sami ze swoimi wątpliwościami.

Za jeden z głównych celów stawiamy sobie stworzenie portalu Esgieha.pl w dwóch dodatkowych wersjach językowych, po angielsku i rosyjsku, by ułatwić dostęp do informacji i działalności w Samorządzie studentom zagranicznym, wobec obserwowanego wzrostu udziału studentów zagranicznych w całej braci studenckiej SGH. Planujemy uruchomienie tych wersji wraz z początkiem semestru letniego.

W kontaktach z organizacjami Samorząd poczynił ogromny postęp przez ostatni rok i będzie robił wszystko, by to kontynuować. Zamierzamy stworzyć „przewodnik po Uczelni” dla organizacji, by było im łatwiej odnaleźć się w biurokratycznej rzeczywistości Wielkiej Różowej. Ponadto będziemy kontynuować częste konsultacje dotyczące bieżących spraw organizacji i wprowadzimy wypracowane i przedyskutowane udogodnienia w systemie podziału środków z Funduszu Ruchu Studenckiego.

W tym roku chcemy również nawiązać stałą współpracę z partnerami korporacyjnymi. Zależy nam na długotrwałych relacjach z firmami, zarówno ze względu na działalność projektową, jak i przede wszystkim merytoryczną. Case studies, warsztaty, praktyczne przykłady zastosowania wiedzy z podręczników, to braki w ofercie programowej Uczelni, które zapłacić mogą partnerzy korporacyjni. To dzięki nim studenci mogą być lepiej przygotowani do późniejszej kariery zawodowej i stają się atrakcyjniejszymi graczami na rynku pracy. Jasnym stało się, że musimy podążać z duchem czasu i elastycznie dostosowywać się do wymogów potencjalnych pracodawców na oceanie wielkiego biznesu i międzynarodowych korporacji.

Będziemy również nawiązywać i rozwijać kontakty z mediami, studenckimi i ogólnopolskimi. Promocję projektów i inicjatyw studenckich w naszej Uczelni, jak i samego Samorządu oraz Szkoły Głównej Handlowej uważamy za kluczowe z punktu widzenia podnoszenia prestiżu Wielkiej Różowej, na czym bardzo nam zależy. Oprócz tego planujemy wdrożenie systemu zniżek i rabatów za okazaniem legitymacji studenckiej SGH oraz rozwijanie kontaktów z organizacjami pozarządowymi (m.in. FOR).

Posiadamy także silną reprezentację w radach kolegiów, są to kolejno:

1. **Paweł Czarnecki**, Kolegium Analiz Ekonomicznych,
2. **Michał Lubaś**, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne,
3. **Piotr Piwowarczyk**, Kolegium Gospodarki Światowej,
4. **Marek Szpręga**, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie,
5. **Jakub Florkiewicz**, Kolegium Zarządzania i Finansów.

Będą oni bacznie przyglądać się pracom poszczególnych rad kolegiów, szczególnie w kontekście przeniesienia na rady kolegiów kompetencji Senackiej Komisji Programowej w zakresie ustalania programu realizowanych studiów. Również, jeśli chodzi o prace Senackich Komisji Statutowej oraz Programowej, studenci będą zabierać głos w sprawach dla nich najważniejszych.

Rok akademicki 2011/2012 pełen jest wyzwań nie tylko dla samego Samorządu, ale dla całej Uczelni. Zbliżające

się wybory rektorskie oraz reforma SGH to wydarzenia rzadkie i wielkie, przez co na naszych barkach spoczywa wielka odpowiedzialność za losy wszystkich studentów. Odpowiedzialność, z której doskonale zdajemy sobie sprawę i podejmiemy wszelkie działania, aby w nadchodzącym, pełnym emocji okresie nikt o interesie studentów nie zapomniał.

Wojciech Strzałkowski, Marek Szpręga

INAUGURACJA studiów doktoranckich w Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie

Uroczysta inauguracja roku akademickiego 2011/2012



8 października odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego studiów doktoranckich prowadzonych przez Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie. W uroczystości, którą prowadził prodziekan Kolegium prof. dr hab. Roman Sobiecki, wzięli udział uczestnicy wszystkich edycji studiów doktoranckich, prof. dr hab. Krystyna Poznańska – pełnomocnik rektora ds. studiów doktoranckich, prof. zw. dr hab. Kazimierz Kuciński – pełnomocnik dziekana kolegium ds. studiów doktoranckich, kierownicy katedr, członkowie samorządu doktorantów, osoby prowadzące sekretariaty studiów oraz kierownicy wszystkich edycji studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, w tym nowo utworzonych: prof. dr hab. Małgorzata Poniatowska-Jaksch – kierownik VII edycji studiów stacjonarnych i prof. zw. dr hab. Jacek Grzywacz – kierownik XII edycji studiów niestacjonarnych. W swoim wystąpieniu prodziekan prof. dr hab. Roman Sobiecki podkreślił rolę studiów doktoranckich w rozwoju kapitału intelektualnego Kolegium oraz wskazał na szanse i możliwości rozwoju, jakie te studia stwarzają ich uczestnikom. Mając na uwadze poprawę warunków rozwoju naukowego, wszyscy słuchacze stacjonarnych studiów doktoranckich, od początku I semestru zostają włączeni do prac wybranych katedr (lub instytutu), będą mieć również indywidualnego opiekuna naukowego oraz uczestniczyć w seminariach doktorskich.

Prodziekan życzył także doktorantom, aby wykorzystali dane im szanse oraz zaprosił do udziału w pracach naukowych prowadzonych w Kolegium.

W trakcie uroczystości prodziekan Kolegium wręczył indeksy uczestnikom VII edycji Stacjonarnych Studiów Doktoranckich oraz XII edycji Niestacjonarnych Studiów Doktoranckich, po czym nastąpiło uroczyste złożenie ślubowania przez nowo przyjętych doktorantów.

W drugiej części uroczystości, inauguracyjny wykład pt. *Megatrendy w gospodarce światowej* wygłosił dr Andrzej Szablewski. We wstępie dr Szablewski zwrócił uwagę na różnorodne czynniki utrudniające trafną percepcję zachodzących w globalnej gospodarce zmian oraz zjawisko polaryzacji spadku i wzrostu PKB. Postawił pytanie o trwałość renesansu państwa w wolnorynkowym kapitalizmie, przedstawił również tezę, iż kryzys lat 2007–2010 przyspieszył przesuwanie się aktywności gospodarczej świata z Zachodu na Daleki i Bliski Wschód. Zdaniem dr. Szablewskiego, okres 2008–2011 i lata następne to czas przewartościowań teoretycznych dotyczących relacji sił rynku i regulacyjnej funkcji państwa oraz powrotu do wartości, na których zbudowana została nowoczesna gospodarka rynkowa, m.in. konsumpcji na poziomie uzyskiwanych dochodów, a nie zaciąganego długu. Kolejny aspekt stanowi wzrost roli Chin w światowej gospodarce, za którym według dr. Szablewskiego stoi wieloletnia, przemyślana strategia. Jego przejawem jest wysunięcie się tego kraju w ciągu ostatnich dwóch lat na pierwsze miejsce m.in. pod względem wartości eksportu, produkcji złota, czy kupna amerykańskich obligacji rządowych oraz na drugie miejsce pod kątem wartości PKB i kapitalizacji giełd. Dr Szablewski wskazał również na niezwykłą dynamikę gromadzenia kapitału i inwestycji podejmowanych przez państwowe fundusze inwestycyjne (SWFs), jak również zmianę kierunku przepływu kapitału z gospodarek rozwijających się do dojrzałych oraz kapitału państwowego do prywatnych korporacji. Poruszył też problem wysokiej podaży obligacji USA i nieuchronnej deprecjacji dolara. Wykład zakończył się przedstawieniem rozbieżności w ocenach wiarygodności kredytowej zachodnich agencji ratingowych i chińskiej agencji Dagong. Wynikają one z faktu, iż Dagong największy nacisk kładzie na zdolność kraju do spłaty swoich zobowiązań. Jako bardziej wiarygodne niż USA, które otrzymały rating AA, uznano takie państwa jak Kanada, Holandia, Niemcy i Chiny. Najwyższą ocenę AAA przyznano m.in. Norwegii, Danii, Szwajcarii i Australii. Również papiery dłużne krajów BRIC zostały wycenione wyżej przez Dagong, niż przez agencje Moody's, S&P i Fitch.

Na zakończenie, prodziekan Kolegium, prof. dr hab. Roman Sobiecki dokonał uroczystego, oficjalnego otwarcia roku akademickiego 2011/2012 dla studiów doktoranckich w Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie.

Ewa Rakowska

Stacjonarne Studia Doktoranckie KNoP

W towarzystwie wiedzy

Wśród dziesiątek różnych wydarzeń inicjowanych przez organizacje studenckie Szkoły Głównej Handlowej można wyróżnić te rozrywkowe i te bardziej poważne. Ogólnopolskie, jak również takie o charakterze lokalnym. Są też wydarzenia niepowtarzalne, takie jak Targi Wydawnictw Ekonomicznych. TWE, największa tego typu impreza w Polsce, to doskonała okazja, żeby rozeznać się w sytuacji na rynku wydawniczym oraz posłuchać o ekonomii i finansach pod nieco innym kątem.

24 i 25 listopada odbyła się VIII edycja Targów Wydawnictw Ekonomicznych. Cykliczne wydarzenie organizowane przez Niezależny Miesięcznik Studentów Magiel na dwa dni zajęło całą powierzchnię Auli Spadochronowej. Kilkaście najważniejszych wydawnictw ekonomicznych w kraju prezentowało swoje najnowsze publikacje, umożliwiając studentom i pracownikom Uczelni uzupełnienie swoich bibliotek po nieco niższych niż zazwyczaj cenach.

To jednak nie wszystko. TWE to również dyskusje i panele z przedstawicielami branży, ekonomistami, politykami i ludźmi mediów. Tym razem organizatorzy przygotowali szereg wydarzeń towarzyszących:

- „Bankierzy. Bogowie czy diabły?”

Redakcje Niezależnego Miesięcznika Studentów Magiel oraz Newsweek Polska zorganizowały debatę dotyczącą pozycji banków w dzisiejszej rzeczywistości. Gośćmi byli Krzysztof Rybiński, rektor Uczelni Vistula, były wiceprezes NBP oraz Cezary Stypułkowski, prezes BRE Banku i były prezes PZU. Debatę poprowadził Piotr Aleksandrowicz, szef działu Biznes w tygodniku Newsweek Polska.

- Zrozumieć świat dzięki ekonomii, czyli „nudny” wykład z ciekawymi przykładami.

Marcin Grodowski – absolwent SGH na kierunku Finanse i Bankowość, wieloletni pracownik sektora bankowego i prywatny przedsiębiorca w panelu dla licealistów przekonywał, dlaczego warto zgłębiać nauki ekonomiczne.

- „Dośćgnąć horyzont. E-booki i e-papier w Polsce”

Maciej Foks – wykładowca Podyplomowych Studiów Polityki Wydawniczej i Księgarstwa UW oraz Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW, były redaktor „Notesu Wydawniczego” i „Internetowego Dwutygodnika Wydawniczego” przedstawił perspektywy rynku publikacji elektronicznych.

Obok debat i paneli odbył się również konkurs na najlepsze książki o tematyce ekonomicznej. Jury wybierało najlepsze publikacje w 6 kategoriach, przyznano także nagrodę Grand Prix. Skład jury: Henryk Podolski – prezes Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych; Piotr Dobrołęcki – dziennikarz; Maria Uścian-Szaciłowska – prezes wydawnictwa Publicus; Jerzy Burski – grafik; Paweł Dec – dyrektor Biura Zarządu Krajowego PTE.

Oto jak kształtowały się wyniki:

- W kategorii Finanse i Bankowość nagroda przyznana została wydawnictwu Poltext za książkę: *Wycena przedsiębiorstwa. Od teorii do praktyki* wydaną pod redakcją naukową M. Panfila, A. Szablewskiego.

- W kategorii Marketing i Zarządzanie jury nagrodziło książkę pt. *Zarządzanie bezpieczeństwem żywności* wydawnictwa C.H.Beck, D. Kołożyn-Krajewska, T. Sikora.

- Książka *Ekonomiczna analiza prawa* – wydawnictwa C.H.Beck, R. Cooter, T. Ulen wybrana została najlepszą w kategorii Strategia Biznesu.



- W kategorii Systemy Informatyczne w Biznesie nagrodę otrzymała praca pt. *Technologie informatyczne w logistyce* – wydawnictwo Placet, A. Szymonik.

- Spośród tytułów zgłoszonych do kategorii Polityka gospodarcza najlepszym został *Kto kieruje globalizacją? Think-tanki, kuźnie nowych idei* – wydawnictwo Difin, T. Kaczmarek.

- Ostatnią z kategorii była Księgowość i Rachunkowość, gdzie nagrodzona została książka Oficyny Wydawniczej SGH, wydana pod redakcją naukową R. Sobieckiego, J. W. Pietrasiewicza – *Koszty transakcyjne. Skutki zmian dla przedsiębiorstw*.

Grand Prix konkursu przyznane zostało książce *Wycena przedsiębiorstwa. Od teorii do praktyki*. Wręczenie nagród odbyło się 24 listopada w Auli Spadochronowej Szkoły Głównej Handlowej. Zwycięzcom gratulujemy!

Aleksandra Szydłowska, Adam Przedpełski

Workshop zorganizowany przez Volkswagen Bank Polska S.A. i Polsko-Niemieckie Forum Akademickie przy SGH

28 października 2011 w siedzibie Volkswagen Bank Polska S.A. przy Rondzie ONZ 1 odbył się workshop zorganizowany przez Volkswagen Bank Polska S.A. i Polsko-Niemieckie Forum Akademickie przy SGH. Dzięki ścisłej współpracy Forum z Zarządem Banku oraz Aleksandrą Ożóg z działu personalnego dwudziestu studentów SGH miało okazję poznać działalność banku w praktyce. Wszystkie prezentacje i case studies prowadzone były w języku angielskim.

Tematyka warsztatu obejmowała zagadnienia związane z bankowością strategiczną i operacyjną, a prezentacje prelegentów poparte były licznymi przykładami z własnego doświadczenia. W piątkowy poranek studentów SGH przywitał członek zarządu VW Banku, Johannes Neumaier, który wyjaśnił na czym polega przynależność Spółki do holdingu finansowego Volkswagen Financial Services AG. Następnie opiekę nad studentami przejął Ronald Kulikowski, również członek zarządu, który z kolei przedstawił studentom zakres działalności Spółki w Polsce. Następnie Edyta Barmentloo poruszyła zagadnienia marketingu, podając podobieństwa i różnice dotyczące reklamy tak znanych marek samochodowych jak Audi czy Skoda. Studenci mieli okazję podzielić się swoimi pomysłami i propozycjami reklamy oraz spostrzeżeniami na temat

specyfiki polskiego rynku. Następnie Krzysztof Gacek i Adam Saklowski z działu Product Development opowiedzieli o zarządzaniu sprzedażą i przedstawili możliwe źródła finansowania produkcji. Potem o polityce pieniężnej firmy i o product placement w branży samochodowej opowiedział Jarosław Stepaniuk, a Artur Zalewski przedstawił możliwe sposoby finansowania zakupu samochodu, jakie do wyboru ma prywatny klient VW Banku.

Tematyka prezentacji i case studies dotyczyła głównie zagadnień finansowych, uzupełnionych dodatkowo wyjaśnieniem funkcji działu IT oraz informatycznych systemów operacyjnych, bez których tak naprawdę nie mógłby istnieć żaden bank. Ponadto dużo uwagi poświęcono zarządzaniu ryzykiem oraz roli działu personalnego. Warsztaty zostały przeprowadzone w miłej i przyjaznej atmosferze, sprzyjającej dyskusjom i wzajemnym wymianom zdań. Ekspert z VW Banku chętnie odpowiadał na pytania swoich gości i dzielił się swoją wiedzą i zdobytym doświadczeniem. Dzięki temu warsztatowi, studenci SGH mieli okazję poznać działalność banku w praktyce, co na pewno będą wspominać przez długi czas. Niektórzy już nie mogą się doczekać przyszłorocznego warsztatu.

Andreas Bielig

Wizyta Lorda Greena, brytyjskiego sekretarza stanu ds. handlu i inwestycji



W czwartek, 17 listopada 2011 r., gościem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie był Lord Green, brytyjski sekretarz stanu ds. handlu i inwestycji. Po krótkim spotkaniu z rektorem SGH prof. dr. hab. Adamem Budnikowskim i wpisaniu się do pamiątkowej książki Lord Green wygłosił w auli III prelekcję poświęconą korzyściom, jakie z kryzysu mogą wynieść kraje Europy Środkowej. W swoim wystąpieniu Lord Green poświęcił także dużo miejsca konkurencyjności, a także przedstawił możliwości współpracy w zakresie handlu i inwestycji między Wielką Brytanią a naszym regionem. Krótkie komen-



tarze po prelekcji Lorda Greena wygłosili dr hab. Marzena Weresa, prof. SGH, z Instytutu Gospodarki Światowej SGH oraz Ryszard Petru, główny doradca ekonomiczny demosEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej. Lord Green odpowiedział także na kilka pytań zadanych przez słuchaczy. Lordowi towarzyszył ambasador Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w Polsce, Robin Barnett. Wydarzenie zorganizowały SGH, demosEuropa i Ambasada Brytyjska w Warszawie.

Marcin Poznań

RECENT DEVELOPMENTS OF CAPITAL MARKETS: APPLICABLE EUROPEAN LEGISLATION AND CONSEQUENCES FOR THE POLISH MARKET

Najnowsze trendy rozwojowe rynków kapitałowych. Regulacja europejska i jej skutki dla rynku polskiego



Światowy kryzys finansowy uświadomił rynkom finansowym oraz ich interesariuszom, że konieczne jest większe zaangażowanie władzy publicznej w zapewnianiu im jakiegoś elementarnego ładu. Ów ład może być osiągnięty nie tylko poprzez dostosowanie praktyk samych kluczowych uczestników rynków, lecz również poprzez narzędzia interwencji regulacyjnej i pozaregulacyjnej, którymi dysponować może władza publiczna. Unia Europejska jest szczególnie aktywnym uczestnikiem światowego procesu tworzenia nowego ładu, w ramach którego będą funkcjonowały rynki finansowe.

Właśnie fundamentalnym zagadnieniem nowego kształtu unijnej regulacji rynku finansowego poświęcone było międzynarodowe seminarium zorganizowane przez kierowaną przez prof. SGH dr. hab. Artura Nowaka-Fara Katedrę Prawa Europejskiego oraz Thiebalda Cremersa z PNB Paribas z Paryża. Odbędzie się ono 15 listopada 2011 r. i cieszyło się bardzo du-

żym zainteresowaniem nie tylko społeczności akademickiej naszej Uczelni, lecz – zwłaszcza – praktyków reprezentujących bogaty katalog instytucji publicznych i przedsiębiorstw zainteresowanych obecnym i przyszłym funkcjonowaniem europejskiego rynku finansowego, w tym jego coraz bardziej rozbudowaną regulacją prawną.

Podczas seminarium referat wstępny (*Do we have enough regulation of capital markets?*) przedstawił prof. Artur Nowak-Far, starając się odpowiedzieć na pytanie, czy faktycznie istnieje potrzeba regulacji rynków finansowych oraz jakie są czynniki sprawcze i skutki owej regulacji. W swoim wystąpieniu prelegent dokonał przeglądu konwencji międzynarodowych i aktów prawa UE dotyczących funkcjonowania wspomnianych rynków, zważając na istotną zmianę aksjologiczną nowszych regulacji i propozycji legislacyjnych, obecnie kładącą szczególny nacisk na realizację zasady przejrzystości i rzetelności transakcyjnej. Jednocześnie

prof. Nowak-Far zauważył, że dająca się obecnie zauważyć intensywność regulacyjna *acquis* w dziedzinie funkcjonowania rynków finansowych powoduje przeniesienie na poziom unijny ich strategicznie ujętej multi-domestykacji, przez co zmodyfikuje także sposób konkurowania poszczególnych uczestników tych rynków, zarówno wewnątrz UE, jak i w skali globalnej.

Poważny wkład do bardzo żywej dyskusji wniosło wystąpienie dyrektora departamentu w Ministerstwie Finansów Francji, Jeana-Jacquesa Barberisa. W swoim referacie (*Overview of European financial legislation*) ten jeden z najlepszych znawców tematyki w Europie dokonał prezentacji poszczególnych nowych regulacji rynków finansowych na poziomie UE. Zauważył on w szczególności, że proponowane regulacje mają postać swoistych „klastrow regulacyjnych”, które mają oddziaływać na różnych poziomach funkcjonowania rynków finansowych, a więc i w różnych aspektach występujących na nich ryzyk.

Wystąpienia pozostałych prelegentów dotyczyły wybranych w oparciu o kryterium funkcjonalne aspektów regulacji rynku. Referat dyrektora Huberta Nakoniecznego reprezentującego NBP (*Close-out netting legislation*), dotyczył złożonej kwestii rozliczeń zobowiązań w przypadku likwidacji

instytucji finansowej. W wystąpieniu tego znakomitego praktyka bardzo interesującym wątkiem był ten dotyczący istotnej trudności wykonania regulacji unijnej dotyczącej tej właśnie problematyki na gruncie praw krajowych państw członkowskich UE. Drugie z wystąpień szczegółowych dotyczyło dwu regulacji dotyczących obrotu papierami wartościowymi w UE: dyrektyw SLD i CSD. Wygłosił je Thiebald Cremers reprezentujący paryską centralę PNB PARIBAS, podkreślając wielość i złożoność wątków implementacyjnych z nich wynikających. Ostatni referat „funkcjonalny” przedstawił kierujący Katedrą Prawa Finansowego i Ekonomii UKSW, dr Piotr Zapadka. W swoim wystąpieniu (MiFID II) ten wybitny praktyk i autor publikacji akademickich dokonał dokładnej analizy projektu nowej regulacji MiFID II, którą porównał do obecnej regulacji o znanej powszechnie funkcji ochronnej wobec prywatnych użytkowników rynków finansowych UE.

Ta ciekawa i inspirująca konferencja odbyła się dzięki szczeremu wsparciu finansowemu PNB PARIBAS oraz znacznemu nakładowi pracy organizacyjnej Karoliny Malinowskiej z Katedry Prawa Europejskiego.

Artur Nowak-Far

Katedra Prawa Europejskiego, KES

Czym właściwie jest ekonomiczna analiza prawa? Inauguracja „Spotkań z EAP” z prof. Stefanem Voigtem

25 listopada 2011 odbył się wykład inauguracyjny cykl „Spotkania z Ekonomiczną Analizą Prawa”. To projekt przygotowany przez jedną z najmłodszych organizacji w naszej Uczelni, Studenckie Koło Naukowe Ekonomicznej Analizy Prawa przy Katedrze Międzynarodowych Studiów Porównawczych. Pierwszym gościem zaproszonym przez SKN EAP był prof. Stefan Voigt z Uniwersytetu w Hamburgu, jeden z największych autorytetów w zakresie ekonomicznej analizy prawa konstytucyjnego na świecie, doradca wielu instytucji prywatnych i publicznych, takich jak Bank Światowy, Komisja Europejska czy OECD. Wykład prof. Vogta poświęcony ekonomii konstytucyjnej cieszył się dużym zainteresowaniem ze strony studentów i pracowników naukowych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie – aula VII budynku głównego została wypełniona do ostatniego miejsca.

Po powitaniu zgromadzonych gości przez Marka Tatałę, jednego z założycieli SKN Ekonomicznej Analizy Prawa, wprowadzenie do wykładu wygłosił prof. Leszek Balcerowicz. Podkreślił on w swoim wystąpieniu rosnący popyt na specjalistów w zakresie Law&Economics, kierunku wyraźnie opóźnionego w rozwoju w stosunku do współcześnie generowanego zapotrzebowania (zwłaszcza w Polsce). Prof. Balcerowicz z uznaniem wyraził się o możliwości studiowania kierunku Ekonomiczna Analiza Prawa w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, a także docenił wysiłki podjęte przez osoby skupione wokół SKN EAP oraz Polskiego

Stowarzyszenia EAP na rzecz promocji tego interdyscyplinarnego nurtu.

Wystąpienie prof. Voigta rozpoczęła prezentacja pt. *Positive Constitutional Economics: Recent Insights, Possible Trends*. Ekonomia konstytucyjna, tłumaczył prof. Voigt, stara się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego różne społeczeństwa wybierają różne systemy rządów. Wykorzystuje przy tym narzędzia wypracowane w naukach ekonomicznych. W pierwszym okresie rozwoju ekonomii konstytucyjnej badania prowadzone były w sposób teoretyczny i opisowy, czego skutkiem był w dużym stopniu normatywny charakter otrzymywanych rezultatów. Dopiero niedawno ukształtował się w ramach ekonomii konstytucyjnej nurt pozytywny, a zainaugurowali go Persson i Trabellini, publikując w roku 2003 raport z programu badawczego pt. *Economic Effects of Constitutions*.

Po krótkim wprowadzeniu prof. Voigt przeszedł do przedstawienia ekonomicznych skutków generowanych przez ordynacje wyborcze. Ordynacja większościowa (w której mandaty otrzymują osoby, które uzyskały określoną większość głosów) prowadzi zwykle do systemu dwupartyjnego, czyli sytuacji, w której na scenie politycznej znaczącą rolę odgrywają tylko dwie partie, a formacja, która zwycięża w wyborach, może samodzielnie utworzyć rząd. Z kolei ordynacja proporcjonalna (w której liczba mandatów uzyskiwanych przez partie mniej więcej odpowiada liczbie oddanych na nie głosów) prowadzi do systemu wielopartyjnego.

Z różną liczbą partii w parlamencie wiążą się znamienne konsekwencje dla polityki fiskalnej. Według badań Austena Smitha z 2000 roku w państwach wykorzystujących ordynację proporcjonalną stawki podatkowe są istotnie wyższe niż w krajach posługujących się ordynacją większościową. Z czego ma to wynikać? Aby wygrać wybory, należy uzyskać ponad połowę miejsc w parlamencie. Aby osiągnąć ten stan przy ordynacji proporcjonalnej, partia musi uzyskać głosy połowy wyborców w skali całego kraju. W ordynacji większościowej wystarczy wygrać więcej niż w 50% okręgów, zaś do zwycięstwa w okręgu potrzeba jedynie większości głosów. To oznacza, że sukces wyborczy może dać zdobycie (przy założeniu, że konkurują tylko dwie partie, a liczba głosów oddanych w każdym okręgu jest równa) ponad 25% głosów, jeśli tylko ich terytorialny rozkład jest odpowiedni. „Przekupstwo” kosztuje więcej w systemie proporcjonalnym, więc stawki podatkowe są wyższe.

Inni naukowcy (Lizzeri, Persico, 2001) przekonywali, że bodźce ukształtowane są inaczej. „Przekupstwo” jest znacznie bardziej kuszącą formą konkurencji o poparcie w przypadku ordynacji większościowej niż proporcjonalnej, bo „kielbasa wyborcza” będzie skuteczniejszym środkiem wpływu w niektórych okręgach wyborczych, to zaś sprawia, że jej atrakcyjność jest większa w systemach wykorzystujących ordynację większościową. Nie bez znaczenia według ekonomistów konstytucyjnych są inne czynniki, np. wielkość okręgu wyborczego i sposób wyłaniania kandydatów.

Ilościowa weryfikacja sformułowanych powyżej hipotez dała niezwykle interesujące rezultaty:

- wydatki rządowe są aż o 6 pkt proc. niższe w warunkach ordynacji większościowej niż proporcjonalnej!
- im większa liczba wybieranych kandydatów, tym słabsza wśród polityków pogoń za rentą, a skala zachowań korupcyjnych mniejsza,
- im mniejsze okręgi wyborcze, tym słabsza wśród polityków pogoń za rentą, a skala zachowań korupcyjnych mniejsza,
- produktywność pracy jest niższa w państwach korzystających z ordynacji większościowej,
- zależności statystyczne są bardzo silne.

Po omówieniu ekonomicznych konsekwencji różnych ordynacji wyborczych prof. Stefan Voigt przedstawił następstwa prezydenckiego oraz parlamentarnego systemu politycznego. W państwach opartych na systemie parlamentarnym stojący na czele rządu premier musi ciągle utrzymywać poparcie większości posłów ze względu na ryzyko uchwalenia rządowi wotum nieufności. Prezydenci przewodzący pracami gabinetu nie ponoszą odpowiedzialności politycznej przed parlamentem, dlatego nie muszą oni na bieżąco zabiegać o poparcie posłów. Taki stan rzeczy wywołuje określone konsekwencje. Liderzy partii w systemie parlamentarnym muszą ciągle troszczyć się o dyscyplinę wśród parlamentarzystów. Zmniejsza to niezależność posłów, ale pozwala im wynegocjować wprowadzenie do programu ich partii własnych postulatów.

Badania ilościowe pozwoliły na ustalenie następujących zależności:

- wydatki rządowe są aż o 6 pkt proc. niższe w warunkach systemu prezydenckiego niż parlamentarnego!
- rozmiary państwa opiekuńczego są o 2–3 pkt proc. niższe w państwach o systemie prezydenckim,
- system prezydencki jest mniej korupcyjny,



Wprowadzenie do wykładu wygłosił prof. Leszek Balcerowicz, fot. Magdalena Weresa



Od prawej: prof. Stefan Voigt z Uniwersytetu w Hamburgu oraz przedstawiciele SKN Ekonomicznej Analizy Prawa Marek Tatała i Mateusz Sabat, fot. Magdalena Weresa



W swoim wykładzie prof. Voigt skupił się na przedstawieniu założeń ekonomicznej analizy prawa konstytucyjnego, fot. Michał Gutowski

- produktywność pracy jest niższa w państwach o systemie prezydenckim,
- zależności statystyczne są słabsze niż w przypadku różnic między ordynacjami wyborczymi.

Kolejną grupą instytucji omówioną przez prof. Voigta były instrumenty demokracji bezpośredniej. W swoich założeniach referendum, najpopularniejsza forma demokracji bezpośredniej, ma stwarzać bodźce do wsłuchiwanie się polityków w oczekiwania społeczne. W praktyce decydujące okazuje się zdanie wyborcy umiarkowanego. Badania nad referendum wskazują, że ich skutki gospodarcze różnią się



Wykład prof. Voigta o ekonomicznej analizie prawa spotkał się z dużym zainteresowaniem studentów warszawskich uczelni,
fot. Michał Gutowski



Podziękowania w imieniu SKN Ekonomicznej Analizy Prawa dla gościa. Od prawej: prof. Stefan Voigt, Magdalena Weresa, Mateusz Sabat, fot. Michał Gutowski



Prof. Stefan Voigt i przedstawiciele organizatorów wykładu: Magdalena Weresa, Mateusz Sabat i Marek Tatała, fot. Michał Gutowski

w zależności od tego, czy referendum jest obligatoryjne bądź fakultatywne, a także czy jego wynik jest wiążący, czy stanowi jedynie sugestię dla decydentów.

W dalszej kolejności prelegent zaprezentował inne ważne kierunki badań z zakresu ekonomicznej analizy prawa kon-

stytucyjnego: skutki federalizacji i decentralizacji oraz bi- i monokameralizmu, wpływ funkcjonowania instytucji kontrolnych (takich jak Najwyższa Izba Kontroli w Polsce), konsekwencje stosowania reguł wydatkowych, kadencyjności stanowisk i odmiennych zasad wprowadzania poprawek do konstytucji. Prof. Voigt wskazał wreszcie trudności, na jakie trafiają naukowcy zajmujący się ekonomią konstytucyjną – przede wszystkim problem z zakwalifikowaniem państw do odpowiednich grup. Nie da się bowiem jednoznacznie przypisać takich państw jak Francja czy Szwajcaria do grup państw posługujących się systemem prezydenckim bądź parlamentarnym. Jeszcze większe trudności sprawia określenie poziomu demokracji bezpośredniej. Niektórzy badacze kwestionują istnienie opisanych powyżej związków przyczynowo-skutkowych.

Na koniec swojej prezentacji prof. Voigt zaprosił wszystkich zainteresowanych studentów do udziału w międzynarodowym programie European Master in Law & Economics. Pozwala on na uzyskanie tytułu magistra przez pobyt w aż trzech uczelniach w toku studiów, m.in. w Bolonii, Gent, Hajfie, Hamburgu, Mumbaju, Rotterdamie, Wiedniu i Warszawie w SGH. Dla kończących studia II stopnia przedstawił ofertę programu European Doctorate in Law & Economics (studia odbywają się w Bolonii, Hamburgu i Rotterdamie).

Spotkanie zakończyła seria pytań ze strony studentów. Wysoki poziom stawianych pytań (pytano m.in. o to, jaka forma rządów sprzyja deregulacji, o skuteczność transplutowania systemów rządów z jednego państwa do drugiego i o ocenę nieuchwalonej Konstytucji dla Europy) dowodzi, że problematyka ekonomicznej analizy prawa przedstawiona przez prof. Voigta żywo zainteresowała zgromadzonych słuchaczy. Możliwe, że wielu z nich spróbuje poszerzyć swoją wiedzę w zakresie Law & Economics przez podjęcie studiów magisterskich na kierunku ekonomiczna analiza prawa oraz udział w pracach SKN Ekonomicznej Analizy Prawa.

Arnold Kowalski
SKN Ekonomicznej Analizy Prawa

Zapraszamy na spotkania we wtorki o 19:00 w sali G228.
Szczegóły: www.facebook.com/sknEAP

O efektach dekryminalizacji posiadania narkotyków na świecie z portugalskim ekspertem Nuno Capazem i Maciejem Stasińskim

Na narkotykowej mapie Europy Portugalia wyróżnia się jako państwo w sposób niezwykle efektywny i mądry zwalczające uzależnienia od substancji odurzających. Przypadek ten, choć nieznamy szerszej opinii publicznej, zasługuje na dokładniejsze zbadanie.

9 listopada 2011 Studenckie Koło Naukowe Spraw Zagranicznych przy Katedrze Integracji Europejskiej im. Jeana Monneta przy współpracy z Open Society Foundations, w ramach cyklu Światowe Poniedziałki, zorganizowało debatę Nuno Capaza, eksperta z lisbońskiego Institute on Drugs and Drug Addiction, członka tzw. Komisji Odwodzenia – interdyscyplinarnego zespołu pracującego z osobami używającymi substancji psychoaktywnych oraz Macieja Stasińskiego z działu zagranicznego „Gazety Wyborczej”. W 2001 roku w Portugalii zdekryminalizowano posiadanie niewielkich ilości narkotyków i na pozytywne efekty kontrowersyjnej reformy nie trzeba było długo czekać. W przedstawionej niżej relacji przyjrzymy się stronie formalnej przedsięwzięcia i dowiedzimy, że dziesięcioletnia walka o utrzymanie tego rozwiązania to prawdopodobnie początek drogi do sukcesu.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że Portugalia postawiła sobie realistyczne cele. Nie dążyła do obniżenia statystyk. Złożoność problemu wymagała cierpliwości, radykalnych kroków i ogromnej konsekwencji. Niepokojące tendencje zauważono już w latach osiemdziesiątych. Ówczesne badania wykazały, że aż jeden procent społeczeństwa jest uzależniony od heroiny, podczas gdy jeszcze dziesięć lat wcześniej świadomość społeczna plasowała się na zdecydowanie niższym poziomie. Pojawiły się kampanie prewencyjne o wątpliwej skuteczności. Ekspersi szybko wyciągnęli wnioski – każda grupa społeczna, nisza, subkultura potrzebuje zindywidualizowanego podejścia. Zdecydowano się na pierwszy radykalny ruch i zrezygnowano z kampanii społecznych skierowanych do bezosobowego adresata. Takie kampanie bardzo podobają się opinii publicznej, ale nie przybliżają w żaden sposób do rozwiązania problemu.

Portugalia nigdy nie była krajem z wyraźnie widocznym problemem narkotykowym. Niemniej jednak zauważalny wzrost komplikacji zdrowotnych i śmierci związanych z zażywaniem substancji odurzających w latach 90. doprowadził do sytuacji, w której podjęcie środków zapobiegawczych wydawało się nieuniknione. W 1999 roku powstała Strategia Narkotykowa, która kładła nacisk między innymi na fakt, że osoba zażywająca narkotyki powinna być traktowana przede wszystkim jak pacjent wymagający swego leczenia, a nie jak przestępca. Celem nie było bynajmniej społeczne odizolowanie narkomanów, a raczej uświadomienie problemu i znalezienie humanitarnych sposobów jego załagodzenia.

Krokiem milowym była dekryminalizacja posiadania małych ilości narkotyków (do 10 dawek dziennych). Samo posiadanie przestało być traktowane jako przestępstwo i zostało sklasyfikowane jako wykroczenie. Należy podkreślić, że dekryminalizacja jest rozróżnialna od legalizacji czy liberalizacji. Argumenty za nią przemawiające nie były natury wolnościowej, do czego sprowadzają się np. postulaty Ruchu Wolnych Konopi w Polsce. W zarysie, celem przepro-



Mateusz Sabat, prezes SKN Spraw Zagranicznych w SGH otwiera kolejne spotkanie z cyklu Światowe Poniedziałki, fot. Adam Rzeżacz



Nuno Capaz, ekspert z Portugalii szeroko opowiadał o doświadczeniach swojego kraju w walce z problemem narkotykowym, fot. Adam Rzeżacz



Goście debaty (od lewej): redaktor Maciej Stasiński i Nuno Capaz, fot. Adam Rzeżacz

wadzonej reformy była lepsza kontrola nad problemem uzależnień i reintegracja społeczna osób wyraźnie uzależnionych od narkotyków poprzez specjalne terapie zdrowotne i psychologiczne.



Podziękowania dla Macieja Stasińskiego i Nuno Capaza składa Mateusz Sabat, prezes SKN Spraw Zagranicznych w SGH, fot. Adam Rzeżacz

Inkarceracja spowodowana posiadaniem narkotyków w oczywisty sposób nie pomagała uzależnionym osobom, choć zapewne odstraszała przed jednorazowymi przygodami. Obecnie zamiast więzienia, przyłapany otrzymuje nakaz stawienia się przed specjalną komisją, której zadaniem jest indywidualne podejście do każdego przypadku, ocena i ewentualne skierowanie na terapię lub nałożenie jednej z wielu możliwych kar. Komisje składają się z psychologów, lekarzy, pracowników opieki społecznej i prawników. Pierwsze wykroczenie tego typu rzadko podlega karze. Najczęściej ustala się okres zawieszenia, podczas którego wstrzymuje się od egzekwowania sankcji pod warunkiem, że sytuacja się nie powtórzy – podkreślał Capaz. Ważnym elementem procedury jest możliwość bezwarunkowego zawieszenia w przypadku, gdy osoba przyłapaną na posiadaniu narkotyków przyzna, że jest uzależniona i dobrowolnie podda się terapii. Interesujący jest wachlarz stosowanych sankcji, z tym że należy mieć na uwadze symboliczną naturę niektórych z nich. Przykładowo można czasowo pozbawić możliwości wykonywania zawodu przyłapanego na posiadaniu narkotyków, przebywania w określonych miejscach, spotkania się z danymi osobami, a nawet wyjazdu za granicę. Wszystko zależy od jednostkowego przypadku. Prowadzona jest baza danych, w której zapisana jest indywidualna narkotykowa historia

każdej osoby, która została zatrzymana za posiadanie tychże substancji.

Może nie tylko symboliczne znaczenie ma fakt, że organ zarządzający komisjami i całym programem działa pod auspicjami Ministerstwa Zdrowia. Świadczy to o odważnym i profesjonalnym potraktowaniu problemu.

Opozycja wobec reformy okazała się dość silna, szczególnie wśród środowisk prawniczych. Częstym podejściem laików jest błędne przekonanie, że to podatnicy poniosą koszty oficjalnej walki z narkomanią. W istocie środki, które dotąd przeznaczano na więzienia zostaną skierowane na profesjonalną terapię. Surową literę prawa zastąpiono ludzkim podejściem, dzięki czemu zdecydowanie więcej osób decyduje się na poddanie terapii. Komisja nie narzuca rozwiązań, lecz pomaga znaleźć właściwą drogę.

Reforma usprawniła również działanie policji. W chwili obecnej władze mogą skupić się na śledzeniu skomplikowanych sieci przemytniczych. Konfiskaty nie są już aż tak częste, za to zdecydowanie bardziej spektakularne. I chociaż dane dotyczące spożycia i handlu narkotykami są identyczne jak przed dziesięcioma laty, walka ze zorganizowanymi grupami przestępczymi przebiega sprawniej.

Portugalia staje się pewnego rodzaju modelem, do którego dążą południowoamerykańskie państwa. Powracając na bliższe nam terytoria, zachowawcza polityka i słabości demokracji europejskiej uniemożliwiają wprowadzenie w większości krajów tak daleko idących reform. Żaden walczący o reelekcję rząd nie zdecydowałby się na odważny i jak pokazują portugalskie doświadczenia uzasadniony krok w obawie o utratę jakże cennego, konserwatywnego elektoratu. Debata narkotykowa w Polsce w ogóle nie ma miejsca i niestety nic nie zapowiada zmian w tym kierunku. Środki odurzające pozostają tematem tabu. Zarówno Nuno Capaz, jak i Maciej Stasiński podkreślali, że trudne socjalnie kwestie wymagają czasu, spokojnego tłumaczenia i niezwyklej delikatności. Warto jednak uczynić pierwszy krok.

Klaudia Stano, wiceprezes SKN Spraw Zagranicznych w SGH

Światowe Poniedziałki, spotkania otwarte dla wszystkich zawsze o 19:00 w sali 4a Budynku C. Relacje z innych spotkań cyklu na: www.sgh.waw.pl/sknsz

REAL ESTATE CONFERENCE 2011

To sztandarowa konferencja organizowana przez SKN Inwestycji i Nieruchomości. Real Estate Conference 2011 poświęcono tematyce dotyczącej sposobu i stanu przygotowań organizacji Mistrzostw Europy w piłce nożnej w odniesieniu do infrastruktury transportowej, hotelowej, handlowej i stadionowej oraz charakteru wydarzeń w trakcie rozgrywek i analizy przyszłości po UEFA EURO 2012.

Organizatorzy: SGH, SKN Inwestycji i Nieruchomości, Colliers International Poland.

Patroni merytoryczni: RICS, Krajowa Izba Sportu.

Członkowie SKN Inwestycji i Nieruchomości, którzy tworzyli grupę projektową: Jolanta Bartoszevska (koordynatorka projektu), Piotr Brzozowicz, Dawid Deręgowski, Ferdynand Górski, Katarzyna Jaśkiewicz, Piotr Łopusiński, Agata Niżnik, Damian Osiak, Maciej Szczepański, Agnieszka Wiśniewska.

Trzydniowy REC 2011 był wydarzeniem wyjątkowym, ponieważ połączył:

- wiedzę ekspercką – prelekcje specjalistów z branży (16 listopada),
- platformę wymiany badań studentów – konferencja międzyuczelniana (17 listopada),
- doświadczenie biznesu – wizytacja Stadionu Legii oraz hotelu InterContinental (18 listopada).

16 listopada, środa, w 7 prelekcjach udział wzięli: Adam Czerniak, Katedra Ekonomii II, Szkoła Główna Handlowa; Adrian Furgalski, Zespół Doradców Gospodarczych „TOR”; Jacek Bochenek, Krajowa Izba Sportu, Deloitte; Tadeusz Brach, CCIM, IREM, Krajowa Izba Sportu; Guy Simmons, Colliers International Poland; Natalia Sobecka, Jones Lang LaSalle; Mikołaj Martynuska, MRICS, CB Richard Ellis.



Na koniec wyświetlono film Grupy Kapitałowej PBG – Budowa Stadionu Miejskiego w Poznaniu. Przygotowano folder konferencyjny z udostępnionymi slajdami prelegentów. Uczestnicy konferencji szczególnie docenili tematykę i interesujący sposób prezentacji wybranych przez specjalistów problemów. Po wygłoszonych prezentacjach słuchacze zadawali nurtujące ich pytania, co spotkało się z dużym entuzjazmem ze strony prezentujących.

17 listopada, czwartek, w 6 prezentacjach udział wzięli: Koło Naukowe Inwestor z Sopotu; Koło Naukowe Grunt z Krakowa; Studenckie Koło Naukowe Propertus z Poznania; Koło Naukowe Nieruchomości Property z Wrocławia; Kamil Zaleski, student SGH; Piotr Łopusiński, student SGH, SKN Inwestycji i Nieruchomości.

Na zaproszenie naszego koła przyjechało się ponad 30 studentów z całej Polski, dzięki czemu stworzyliśmy platformę wymiany badań studentów. Przygotowano broszurę z referatami udostępnionymi przez występujących.

18 listopada, piątek, odbyły się dwie wizytacje nieruchomości:

- zwiedzanie stadionu Legii – w związku z tematem REC 2011 odwiedziny na stadionie były punktem obowiązkowym. W poznawaniu szczegółów dotyczących nieruchomości nie przeszkodził nam nawet doskwierający mróz;

- zwiedzanie hotelu InterContinental – dzięki uprzejmości pracowników hotelu, grupa studentów miała szansę dowiedzieć się, w jaki sposób ekskluzywne hotele przygotowują się na przyjazd VIPów na rozgrywki piłkarskie.

Grupa Projektowa Real Estate Conference 2011 serdecznie dziękuje wszystkim prelegentom, firmom wspierającym, szczególnie Colliers International Poland, patronom merytorycznym i medialnym, goszczącemu kołom naukowym oraz przede wszystkim uczestnikom konferencji za zainteresowanie naszym projektem oraz obecność.

Jolanta Bartoszevska, koordynatorka Real Estate Conference 2011

Studenckie Koło Naukowe Inwestycji i Nieruchomości działa w Szkole Głównej Handlowej i od początku swej działalności ściśle współpracuje z Katedrą Inwestycji i Nieruchomości SGH, której kierownikiem jest prof. dr hab. Marek Bryx.

Koło na stałe współpracuje z największymi polskimi i zagranicznymi firmami na rynku nieruchomości, m.in. Colliers International Poland, CB Richard Ellis, Cushman&Wakefield, DTZ, Jones Lang LaSalle, Knight Frank, MGPA, PricewaterhouseCoopers, Reas, RICS.

Dotychczasowe projekty Koła to, przede wszystkim:

- spotkania ze specjalistami z branży,
- organizacja corocznych konferencji: Real Estate Conference, Real Estate Meeting, Finanse i Nieruchomości, Partnerstwo Publiczno-Prywatne,
- organizacja case'ów dla studentów, np. Real Estate Case Day,
- współpraca z prasą branżową,
- uczestnictwo w największych targach nieruchomości,
- viewingi najciekawszych nieruchomości (również w trakcie budowy).

Członkowie SKN Inwestycji i Nieruchomości, jako nieliczni w Polsce, mają możliwość uczestniczenia w międzynarodowym konkursie European Real Estate Challenge, co corocznie świetnie wykorzystują i współtworzą zwycięskie drużyny. Kołowicze są także obecni na wielu imprezach naukowych organizowanych przez studentów z zaprzyjaźnionych kół naukowych z innych miast.

48 VARSOVIADA

czyli

igrzyska sportowe studentów pierwszego roku studiów uczelni warszawskich



Jak co roku 11 listopada (Święto Niepodległości) w obiektach Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyły się zawody sportowe pod nazwą Varsoviada, organizowane przez AZS Śródmieście Warszawa. Studenci pierwszego roku naszej Uczelni trenowani przez pracowników CWFis uczestniczyli licznie w tych zawodach. Zawodnicy SGH startowali w następujących dyscyplinach:

- pływanie kobiet i mężczyzn – trener mgr Dariusz Polkowski,
 - siatkówka kobiet i mężczyzn – trener mgr Piotr Najmowicz
 - koszykówka kobiet – trener mgr Artur Zasuwik
 - koszykówka mężczyzn – trener mgr Marek Zasuwik
 - piłka nożna mężczyzn – trener mgr Marcin Stachowicz
 - biegi przełajowe – trener mgr Witold Dżon
- Nasze najlepsze osiągnięcia:
- pływanie mężczyzn: 5 miejsce Kacper Kopron na dystansie 50 m st. grzbietowym
 - bieg przełajowy kobiet I Rok: 7 miejsce Paulina Lipska
 - bieg przełajowy mężczyzn Open: 2 miejsce Piotr Mielewicz
 - koszykówka mężczyzn: 4 miejsce
 - piłka nożna: po rzutach karnych ostatecznie 4 miejsce.

W czasie tego Święta odbywa się tzw. Trójbój rektorski: strzał piłką nożną do bramki (hokejowej), rzuty lotkami do tarczy oraz rzuty do kosza, w którym mogą startować nie tylko rektorzy, ale również prorektorzy, jak i inni przedstawiciele władz warszawskich uczelni publicznych i niepublicznych. W tym roku naszą Uczelnię reprezentowała dr Małgorzata Podogrodzka (były pełnomocnik rektora ds. kół naukowych), która zajęła 2 miejsce wśród startujących kobiet – przedstawicielkę uczelni. Otrzymała statuetkę, dyplom oraz upominki.



Doniosłą i bardzo ważną uroczystością w trakcie trwania zawodów jest ceremonia składania wieńców i wiązanek kwiatów pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego – założyciela Warszawskiej AWF, przez przedstawicieli Urzędu Miasta, kombatanów, znanych sportowców, przedstawicieli AZS oraz delegacje władz uczelni.

W tym roku kwiaty złożyła delegacja SGH reprezentowana przez dr Małgorzatę Podogrodzką, kierownika Centrum WFiS – mgr Annę Kęskę, z-cę kierownika CWFis – mgr Hannę Jarmakowską.

Na tegoroczną Varsoviadę przybyło wielu studentów oraz przedstawicieli AZS. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku znowu spotkamy się na obiektach sportowych AWF.

Anna Kęska

WARSZAWSKI PKS, czyli Przegląd Kabaretowy „Stolica” wyruszył w drogę po raz ósmy!



Niezwykle lubiany i długo oczekiwany, już po raz ósmy ruszył w drogę Warszawski PKS, czyli Przegląd Kabaretowy „Stolica”! Impreza na dobre zadomowiła się w harmonogramie najważniejszych wydarzeń Szkoły Głównej Handlowej – i nic w tym dziwnego, skoro z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością, jest wspaniałą odskocznią od szarych problemów dnia codziennego i cechuje się prawdziwym profesjonalizmem.

Wszystko zaczęło się w 2003 roku. Właśnie wtedy rozentuzjasmowana grupa znajomych z Samorządu Studentów Szkoły Głównej Handlowej, z pomocą Zarządu Samorządu Studentów Uniwersytetu Warszawskiego postanowiła zorganizować wydarzenie zupełnie odbiegające od konwencji realizowanych dotychczas projektów. Przegląd Kabaretów Studenckich (bo tak brzmiała pierwotna nazwa) był nietypowy głównie z dwóch względów – nie dość, że odbywał się poza murami uczelni, to jeszcze skierowany był nie tylko do studentów, ale do wszystkich miłośników kabaretów z całej Polski. Ta odważna inicjatywa okazała się wielkim sukcesem, którym możemy cieszyć się po dziś dzień.

Rok 2011 z pewnością nie okazał się gorszy od poprzedniego. Spośród nadesłanych zgłoszeń Komisja Kwalifikacyjna wybrała 10 kabaretów, które widzowie mieli okazję podziwiać na scenie w dwudniowych Eliminacjach (18.11–19.11). Następnie Jury wytypowało 6 najlepszych, które miały szansę zmierzyć się w niedzielnym Wielkim Finale, odbywającym się w świeżo odremontowanym Klubie Dowództwa Garnizonu Warszawa. A oto wyniki:

I miejsce kabaret DABZ

II miejsce kabaret Z KONOPII

III miejsce kabaret ŚWIERSZCZYCHRZĄSZCZ razem z kabaretem TIRURIRU



Jedyna w swoim rodzaju (bo zawierająca nawet kaloryfer!) Nagroda Publiczności przypadła niesamowitemu KABARETOWI Z KONOPII.

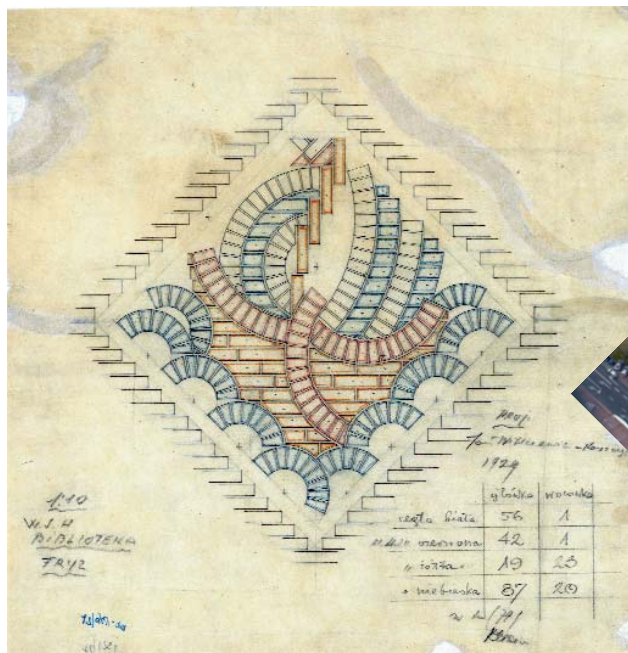
Ale to nie wszystko – wisienką na torcie tego przełomowego wydarzenia były gościnne występy takich kabaretów jak SZARPANINA, HYLNUR, czy sami ŁOWCY.B.

Warszawski PKS to jedyne w swoim rodzaju wydarzenie w Stolicy. Cieszy się ogromną renomą, rzeszami widzów i następami najprawdziwszych gwiazd. Najważniejsze jest jednak to, że niezmiennie wydarzenie organizują zwykli studenci o niezwyklej energii, zaangażowaniu i z mnóstwem pomysłów. To co robią, robią za darmo – ich motorem napędowym jest pasja, niewyczerpana chęć działania i to właśnie było gwarancją świetnej zabawy w jedynym w swoim rodzaju PKS-owym klimacie... Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak z niecierpliwością oczekiwać kolejnej podróży za rok.

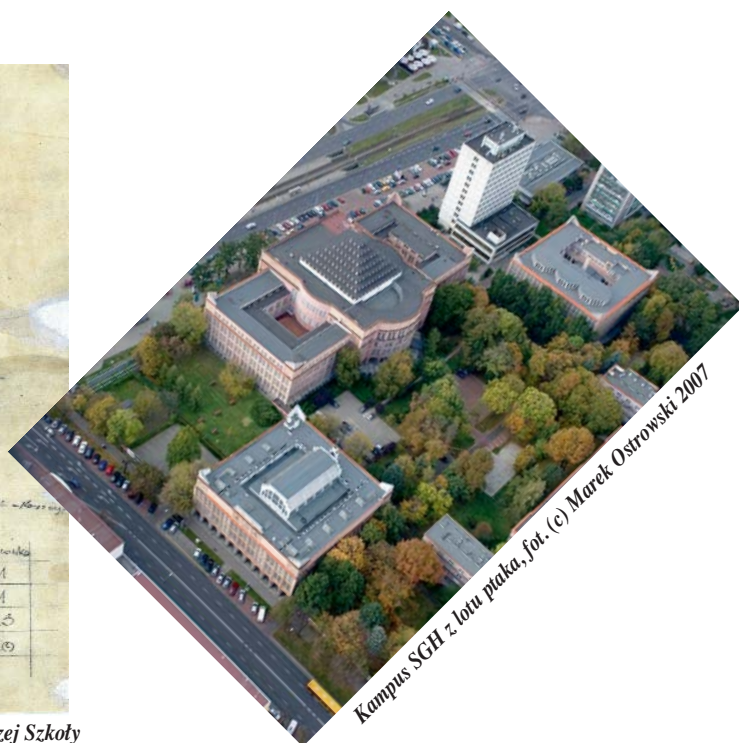
Marta Jańczyk



Kronika kampusu SGH



Klipper – symbol SGH – detal fryzu do projektu Biblioteki Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie z zestawieniem cegieł, skala 1:10, projektował: Jan Witkiewicz Koszczyc, architekt, 1929 r. – ze zbiorów Muzeum Architektury we Wrocławiu (MAW, archiwum Działu Architektury XIX i XX w. [Jan Witkiewicz Koszczyc] sygn. IIIb 136-27).



Kampus SGH z lotu ptaka, fot. (c) Marek Ostrowski 2007

Sen o Kampusie SGH

To tytuł konkursu na esej o kampusie SGH, którego ogłoszenie zapowiedział w listopadowym numerze Niezależny Miesięcznik Studentów Magiel.

Studenci z redakcji Magla chcą w ten sposób zachęcić do inspiracji i twórczego zastanowienia się nad tym, jak kampus SGH mógłby wyglądać np. za 10 lat, w 100-lecie rocznicy powstania idei jego budowy na warszawskim Mokotowie.

Inicjatywa Magla nie tylko doskonale wpisuje się w dotychczasowe działania Uczelni w kierunku rozwoju kampusu, lecz warta jest zauważenia również dlatego, że do konkursu zaproszeni zostali nie tylko studenci, ale także pracownicy oraz osoby spoza SGH, pasjonujące się historią kampusu lub jego najbliższą przyszłością.

W konkursie może więc wziąć udział każdy, kto w kilku słowach potrafi opisać swój „sen o kampusie”, a doskonałą do tego inspirację stanowią rysunki twórcy kampusu z początków XX wieku – architekta Jana Witkiewicza Koszczyc, własne podróże, przemyślenia, pomysły lub wprost przykłady zaczerpnięte z ciekawych miejsc w Europie.

Pomysły nawiązywać mogą również do propagowanej ostatnio idei podniesienia prestiżu Uczelni przez zmianę charakteru przestrzeni przed kamпусem SGH – poprzez przekształcenie w najbliższych latach fragmentu al. Niepodległości między ulicami Rakowiecką i Batorego w reprezentacyjny plac miasta Warszawy, pierwszy tej rangi plac dzielnicy Mokotów, stanowiący w pewnym, przestrzennym sensie, jedną

z dwóch głównych bram wjazdowych na Mokotów od strony Śródmieścia.

Aby wziąć udział w konkursie wystarczy zapisać własne wizje, pomysły lub marzenia w formie krótkiego eseju (do 3000 znaków) i przesłać go mailem do redakcji Magla najpóźniej 16 stycznia 2012 r. na adres: konkurs@magiel.waw.pl.

Nadesłane eseje zostaną opublikowane z zachowaniem anonimowości autorów na stronie Magla: www.magiel.waw.pl, a w lutym 2012 odbędzie się internetowe głosowanie na najlepszy z nich. Laureata poznamy w marcu 2012 r. Najlepsze eseje zostaną opublikowane w Maglu.

M. Bryx

więcej na stronie: www.magiel.waw.pl

Od redakcji

W ostatnich numerach Gazety regularnie zamieszczaliśmy materiały z cyklu „Kronika kampusu SGH”. Uzasadnienia dla takich publikacji są dla nas oczywiste – Gazeta jest kroniką z życia Uczelni i otwartym forum wymiany myśli i poglądów wszystkich osób, zainteresowanych takim ich zapisem. Jednak nie chcielibyśmy, w czasie kampanii wyborczej, która najwyraźniej już się zaczęła, być postrzegani o stronniczość, o wpisywanie się w kampanię konkretnego kandydata, dlatego zawieszamy publikację artykułów z tego cyklu.

Wyjedź do Afryki Wschodniej i zacznij przygodę z edukacją globalną

Wystartowała rekrutacja do 8. edycji programu GLEN. Polska Akcja Humanitarna poszukuje trzech młodych osób, które odbędą staże w krajach globalnego Południa, a po powrocie zaangażują się w działania edukacyjne. Zgłoszenia można przysyłać do 8 stycznia 2012 roku.

GLEN to sieć 10 europejskich organizacji, które co roku umożliwiają obywatelom Unii Europejskiej (między 21 a 30 rokiem życia) wyjazd na 3-miesięczne staże w afrykańskich i azjatyckich organizacjach pozarządowych. Przed wyjazdem uczestnicy przechodzą szkolenia z zakresu edukacji globalnej, a po powrocie do swoich krajów mają szansę na wykorzystanie zdobytej wiedzy i umiejętności w praktyce. Na każdy z projektów wyjeżdżają dwie lub trzy osoby (zazwyczaj jedna z Europy Zachodniej i jedna z Europy Środkowo-Wschodniej). Seminary przygotowane odbywają się w kwietniu i czerwcu, a staże między lipcem a październikiem.

W 2012 roku PAH oferuje trzy projekty. Pierwszy odbędzie się w organizacji TanCraft w Tanzanii, która zajmuje się wsparciem dla małych i średnich przedsiębiorstw w sektorze rzemieślniczym. Zadaniem stażystów/stażystek będzie m.in. transfer wiedzy z zakresu zarządzania i pomoc w udoskonaleniu oferty zrzeszonych w TanCraft firm.

Drugi staż będzie miał miejsce w slumsie Mathare w stolicy Kenii. Uczestnicy pracować będą z podopiecznymi organizacji MYSA, z którymi przygotowywać i prowadzić będą zajęcia fotograficzno-filmowe. Pomogą także w dokumentowaniu i promocji wydarzeń MYSA.

Z kolei trzeci z proponowanych staży jest skierowany głównie dla osób zainteresowanych ochroną środowiska i systemami energii odnawialnej. Głównym zadaniem uczestników będzie przygotowanie rekomendacji dla etiopskiego rezerwatu Kafa w zakresie alternatywnych źródeł energii. Wszystko po to, aby powstrzymać wycinkę zagrożonych lasów i uratować dzikie uprawy kawy Arabica.

Uczestnicy otrzymają stypendium na pobyt w danym kraju, zwrot kosztów podróży na seminarium przygotowawcze oraz staż, a także zwrot pieniędzy za ubezpieczenie. Koszty wizy i szczepień są wkładem własnym uczestników.

Wszelkie informacje na temat tegorocznej rekrutacji oraz dokładne opisy projektów znajdują się na stronie: <http://pah.org.pl/nasze-dzialania/133/glen>.



W 2011 roku staż w MYSA odbyła Kinga Krzezińska. Do jej obowiązków należało m.in. organizowanie zajęć fotograficzno-filmowych dla dzieci. Fot. Kinga Krzezińska.

OPISY STAŻY

Udoskonalenie biznesplanów przedsiębiorstw rękodzielniczych w Tanzanii i designu ich wyrobów (Enhancing Design and Business Plans for Handicraft Enterprises)

Kraj: **Tanzania**

Tematyka stażu: **Projektowanie (projektowanie mody, wzornictwo)**

Preferowane kierunki studiów/zawody: **Projektowanie/Design, Rękodzielnictwo, Krawiectwo, Zarządzanie, Marketing**

Język: **angielski, suahili będzie dodatkowym atutem**

Liczba uczestników/czek: 2 (w tym jeden/jedna z Polski)

TanCraft – Stowarzyszenie Rzemieślnicze Tanzanii – jest organizacją adresowaną do małych i średnich przedsiębiorstw w sektorze rzemieślniczym. TanCraft jest gospodarzem targów handlowych, udziela pomocy w zakresie eksportu, a także pracuje nad pozyskiwaniem dotacji w celu zbudowania zorganizowanej branży rzemieślniczej z wysokiej jakości produktami oraz bezpiecznym dostępem do rynku. Główne biuro znajduje się w Dar es Salaam, gospodarczym i politycznym centrum Tanzanii, a sama organizacja dociera do około 300 członków w całym kraju. TanCraft pomaga rodzinom w zarabianiu i znalezieniu zatrudnienia.

Niemniej jednak, wiele tanzańskich wyrobów rzemieślniczych to produkty o niewystarczającej jakości, co ogranicza ich eksport i zmniejsza szansę na uzyskanie wysokiego zysku. Właśnie nad tym zagadnieniem pracować będą stażyści GLEN. Do ich zadań należeć będzie m.in. wprowadzanie członków organizacji w zagadnienie stosowania nazw firmowych i etykietowania. Stażyści/stki rozwijać też będą strategie marketingowe, które oparte powinny być na unikalności wszystkich produktów wykonywanych przez miejscowe kobiety (95% członków stowarzyszenia stanowią kobiety). Rozeznani w kwestiach biznesowych stażyści/stki mogą pracować nad kalkulacjami kosztowymi oraz opracowaniem biznesplanów dla poszczególnych członków. Dodatkowo, stażyści/stki powinni/y koncentrować się na wykorzystaniu materiałów z recyklingu – nie tylko po to, aby oszczędzać koszty, lecz także, aby budować świadomość problemu odpadów i potencjał sprzedaży tego typu produktów w Europie.

Stażysty/stki prowadzić też będą badania i dokonywać ewaluacji bieżącej sytuacji, aby przygotować odpowiednio dopasowane warsztaty dla przedsiębiorstw zrzeszonych w TanCraft. Warsztaty będą koncentrować się na rozwoju nowych produktów i wzorów, jak również na rozwoju działalności gospodarczej i umiejętności zarządzania. Wszystkie plany i projekty powinny zostać opracowane we współpracy z członkami/członkiniami, tak aby miały one charakter praktyczny.

W związku z powyższym, jeden stażysta/ka powinien mieć wiedzę z zakresu biznesu i marketingu lub doświadczenie w prowadzeniu działalności gospodarczej. Z kolei drugi/a stażysta/ka powinien/powinna posiadać wiedzę na temat projektowania produktu lub mody i/lub też posiadać staż pracy w zawodzie projektanta/teki lub rzemieślnika/czki. Doświadczenie w prowadzeniu warsztatów, znajomość rynku europejskiego

rzemiosła, pracy z materiałami pochodzącymi z recyklingu oraz znajomość języka suahili będą ważnymi atutami.

Planowany czas stażu to 3 miesiące między lipcem a październikiem 2012 roku (do ustalenia między uczestnikami a organizacjami). Zespół będzie składał się z uczestnika/czki polskiego/iej oraz uczestnika/czki niemieckiego/iej lub szwajcarskiego/iej. Szkolenia i seminaria poprzedzające staż odbywać się będą w języku angielskim.

Rozwój alternatywnych źródeł energii w celu zachowania dzikich upraw kawy (Developing alternative energy systems to preserve wild coffee forests)

Kraj: Etiopia

Tematyka stażu: **Źródła energii**

Preferowane kierunki studiów/zawody: **Inżynieria środowiska, Systemy energii odnawialnej, Ochrona środowiska, Zarządzanie energią lub dziedziny pokrewne**

Język: **angielski**

Liczba uczestników/czek: 3 (w tym jeden/jedna z Polski)

Celem Niemieckiej Unii Ochrony Przyrody i Różnorodności Biologicznej (NABU) jest praca na rzecz ochrony naturalnych siedlisk przyrodniczych, flory i fauny. Wśród wielu projektów NABU prowadzi Program Afryka, który koncentruje się na ochronie lasów, rozwoju obszarów chronionych, łagodzeniu skutków zmian klimatu oraz edukacji ekologicznej.

Wielkim bogactwem Rezerwatu Biosfery Kafa (położonego 450 km na południowy zachód od stolicy Etiopii), są dzikie uprawy kawy Arabica. W tym miejscu lokalne zapotrzebowanie na energię zaspokaja się stosując drewno opałowe i węgiel drzewny pochodzący z zagrożonych lasów naturalnych. W celu ochrony lasów Niemiecka Unia Ochrony Przyrody i Różnorodności Biologicznej (NABU) chciałaby wprowadzić alternatywne systemy źródeł energii lub rozwinąć nowe metody (np. brykiety z pulpy kawowej).

Stażyści/cki analizować będą potencjał odnawialnych źródeł energii (energia słoneczna, biomasa, wiatr, woda) do wytwarzania energii elektrycznej, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb potencjalnych użytkowników (w tym ich kultury). Stażyści/cki będą poszukiwać także alternatywnych rozwiązań w innych częściach Etiopii i Afryki, które następnie skonsultują z ekspertami/tkami, członkami/członkiniami społeczności lokalnych i innymi osobami zainteresowanymi wdrożeniem tego typu rozwiązań w Kafa. Na końcu stażyści/cki będą odpowiedzialni za opracowanie koncepcyjnego planu wdrożenia wybranego systemu. Pod koniec stażu poproszeni zostaną o dostarczenie NABU dokumentacji w języku angielskim. Przed wyjazdem do Etiopii stażyści/cki zostaną zaznajomieni z Rezerwatem Kafa oraz procedurami Niemieckiej Unii Ochrony Przyrody i Różnorodności Biologicznej (NABU) obowiązującymi w Etiopii.

Od stażystów/tek oczekuje się wiedzy na temat odnawialnych źródeł energii, w szczególności w zakresie słonecznych, biomasowych, wiatrowych czy wodnych urządzeń/instalacji wytwarzających energię. Dodatkowo stażyści/cki powinni/e być świadomi/e niewiedzy dotyczącej odnawialnych źródeł energii mieszkańców tego regionu. Wymagana jest znajomość języka angielskiego w mowie i piśmie, a także zdolność przystosowania się do ciężkich warunków życia oraz chęć do pieszych wędrówek i pokonywania dłuższych dystansów. Stażyści/cki powinni/e również zabrać ze sobą własne laptopy. Planowany okres stażu to sierpień – październik 2012 roku. Ze-

spół będzie składał się z uczestnika/czki polskiego/iej, czeskiego/iej oraz uczestnik/czki niemieckiego/iej lub szwajcarskiego/iej. Szkolenia i seminaria poprzedzające staż odbywać się będą w języku angielskim.

Szkolenie młodzieży w różnych formach medialnych (Training youth in various forms of media)

Kraj: Kenia

Tematyka stażu: **Fotografia, Film**

Preferowane kierunki studiów/zawody: **Produkcja filmowa, Fotografia, Digital design, Public relations**

Język: **angielski, suahili będzie dodatkowym atutem**

Liczba uczestników/czek: 3 (w tym jeden/jedna z Polski)

Nairobi – stolica Kenii – jest domem dla niemal trzech milionów ludzi. Mathare, gdzie odbędzie się staż, jest natomiast bardzo biednym obszarem we wschodniej części miasta. Działa tam, założone w 1987 roku, Mathare Youth Sport Association (MYSA), które dociera poprzez rozmaite aktywności do 20.000 ludzi ze zróżnicowanych środowisk. MYSA organizuje między innymi zajęcia taneczno-muzyczne oraz szkolenia z zakresu filmu i fotografii (program „Shootback”) dla mieszkańców w slumsie dzieci. Głównym celem MYSA jest zapewnienie młodzieży z Mathare szansy na rozwój osobisty i społeczny poprzez sport i działalność kulturalną.

Stażyści/cki GLEN będą uczestniczyć w regularnych zajęciach programu Shootback. Oznacza to dokumentowanie działań MYSA za pomocą filmu i fotografii. Program Shootback to także zajęcia medialne, które będą prowadzone przez stażystów/cki GLEN. „The Young Shootbacks”, jak nazywani są uczniowie w wieku pomiędzy 12 a 17, posiadają już pewne umiejętności z zakresu fotografii i filmowania.

W zależności od zebranych doświadczeń oraz ukończonego kierunku studiów, stażyści/cki mogą zaoferować różnorodne zajęcia, które opierać miałyby się na nabytych przez uczniów umiejętnościach. Szkolenia z zakresu pisanie scenariuszy, tworzenia publikacji, animacji, tworzenia filmów dokumentalnych i animowanych lub też wykorzystania nowych mediów (platform internetowych, blogów itp.) są bardzo mile widziane. Uczestnicy/cki Programu GLEN będą również wskazywać studentom/tkom możliwości publikowania ich prac, zarówno na wystawach fotograficznych, jak i poprzez festiwale filmowe. Dodatkowo stażyści/cki zaangażowani/e będą w codzienną pracę Shootback, w której szczególnie nacisk kłaść się będzie na aktywność PR-ową.

Stażyści/cki powinni specjalizować się w filmie (filmowanie, pisanie scenariuszy, montaż, reżyseria, urządzenia do konserwacji / naprawy) oraz projektowaniu graficznym, fotografii (w szczególności edycji obrazu i organizacji wystaw fotograficznych) i/lub dziennikarstwie. Ważne jest także, aby lubili pracować z dziećmi i umieli pracować samodzielnie. Stażyści/cki powinni/e także być przyzwyczajeni do pracy w międzykulturowej grupie, jako, że planowanie projektu wykonane ma być we współpracy z członkami Shootback. Dodatkowym atutem są umiejętności oraz wiedza w obszarze metodologii nauczania. Stażyści/cki powinni/e także zabrać ze sobą swoje własne laptopy (najlepiej z programami do edycji). Planowany czas stażu to sierpień – październik 2012 roku. Zespół będzie składał się z uczestnika/czki polskiego/iej, czeskiego/iej oraz uczestnik/czki niemieckiego/iej lub szwajcarskiego/iej. Szkolenia i seminaria poprzedzające staż odbywać się będą w języku angielskim.

Mocarstwo nadal kontuzjowane

Rozmowa z Andrzejem Lubowskim

Publikujemy rozmowę z Andrzejem Lubowskim zamieszczoną w serwisie PraktycznaTeoria.pl – portalu naukowym Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie. Zachęcamy do komentowania rozmowy w internecie

Andrzej Lubowski (ur. 1948) jest ekonomistą, publicystą i specjalistą od zarządzania, mieszkającym na stałe w Kalifornii. Absolwent SGH, Uniwersytetu Berkeley oraz Uniwersytetu Stanforda. Przez blisko 20 lat pracował na stanowiskach kierowniczych w Citicorp/Citibank i Visa USA. Regularnie publikuje w „Gazecie Wyborczej”, „Polityce” i „Wprost”. W 2007 r. ukazała się jego książka *Kontuzjowane mocarstwo – siła i słabości Ameryki*. Jesienią 2011 r. ukazała się jego biografia Zbigniewa Brzezińskiego *Zbig. Człowiek, który podminował Kreml*.

– Pracując w amerykańskich instytucjach finansowych od lat 90. miał pan możliwość obserwowania działania tych instytucji od środka. Co zmieniło się w tym czasie w sposobie zarządzania tymi firmami?

– Dwie największe zmiany, jakie moim zdaniem miały miejsce w sektorze finansów w minionych dwóch dekadach to eliminacja ustawodawstwa Glass-Steagall i niespotykana wcześniej fascynacja krótkoterminowym sukcesem.

Przypomnę, że w 1933 roku, w następstwie krachu na giełdzie w roku 1929, Kongres USA uchwalił tzw. Glass-Steagall Act, który oddzielił banki komercyjne od banków inwestycyjnych. Chodziło przede wszystkim o to, aby uchronić depozytariuszy banków komercyjnych od ryzyka wynikającego z rozmaitych operacji giełdowych, a także ryzyka związanego z tzw. *underwriting*, czyli gwarantowaniem emisji papierów wartościowych, głównie akcji. W latach 90. coraz częściej pojawiały się zarzuty, że utrudniając bankom dywersyfikację ich działań, a zatem i źródeł dochodów, ustawodawstwo z okresu Wielkiego Kryzysu potęguje, a nie zmniejsza ryzyko sektora bankowego. W wyniku ogromnej presji sektora bankowego decyzją Kongresu z listopada 1999 roku Glass-Steagall przestał obowiązywać. Dziś mówi się, że była to wielka i kosztowna pomyłka i wzywa do restauracji dawnych restrykcji. O ile do niedawna główni doradcy prezydenta Obamy kładli nacisk na potrzebę ostrzejszej regulacji, lepszego nadzoru i wyższych wymagań kapitałowych, o tyle Paul Vocker, były szef Fed, którego głos jest dziś bardziej słyszany, akcentuje potrzebę ograniczenia zakresu działań banków.

Zacieraniu się barier między bankowością komercyjną a inwestycyjną towarzyszyło także wyraźne skrócenie horyzontu planowania. W systemie wynagrodzeń kadry kierowniczej spadło znaczenie płacy podstawowej, a dramatycznie urosła waga opcji i bonusów. Kontrola nad zarządzaniem w wielu korporacjach zaczęła przechodzić w ręce charyzmatycznych wizjonerów, których cała uwaga skupiała się na tym, aby jak najszybciej i za wszelką cenę wywindować cenę akcji. Po to ich zatrudniano, z tego ich rozliczano. Ta metoda selekcji i nagradzania często przekształcała menedżera w manipulatora akcji. Myślenie o pożytkach za pięć lat miało sens tylko wtedy, gdy nie kłóciło się z jutrzejszymi notowaniami na giełdzie. To, co powiedzieć, a czego nie mówić, aby przypochlebić się giełdzie, stało się ważniejsze niż solidna strategia. Planowanie w dłuższej perspektywie stało się luksusem. Kwalifikacją na szefa, na równi z wiedzą



fachową, stało się nagle coś, co w przeszłości kojarzono ze zdolnościami propagandzisty.

– W 2012 roku odbędą się wybory prezydenckie w USA. Jakie trzy najważniejsze wyzwania stoją pana zdaniem przed prezydentem-elektą w kontekście gospodarki amerykańskiej?

– Przed prezydentem-elektą piętrzyć się będzie więcej wyzwań niż przed jakimkolwiek z jego poprzedników w minionym półwieczu. Są one ze sobą silnie powiązane. Moim zdaniem trzy najważniejsze to: sytuacja na rynku pracy, rosnący dług publiczny, i niedokończone albo

zawieszone w próżni reformy sektora finansów i sektora służby zdrowia.

Gospodarka USA jest wciąż bardzo anemiczna, bezrobocie wciąż wysokie i znacznie wyższe niż to wynika z oficjalnych statystyk. Te tracą bowiem swą przydatność z chwilą, gdy pęcznieją zastępy ludzi, którzy wbrew swej woli pracują w niepełnym wymiarze (czasem kilka godzin w tygodniu), ale nie liczą się jako bezrobotni; albo gdy bezrobotni tracą wiarę w szansę znalezienia pracy i przestają szukać; albo wreszcie gdy skończył się im czas zasiłków i wypadli z oficjalnych statystyk. W tej sytuacji bardziej precyzyjnie sytuację na rynku pracy oddają statystyki zatrudnienia, a nie bezrobocia. Liczba zatrudnionych poza rolnictwem jest dziś w USA o przeszło 6,5 miliona niższa niż w 2007 roku. Co więcej, skurczyło się zwłaszcza zatrudnienie w sektorach o wyższych niż przeciętne płacach, takich jak przemysł, budownictwo i finanse.

Zestaw narzędzi dla stymulowania gospodarki działań jest dziś uboższy niż trzy lata temu. Stopa procentowa jest faktycznie równa zeru, więc polityka monetarna, czyli obniżka ceny kredytu, niewiele pomoże. Możliwości polityki fiskalnej, czyli dodatkowych wydatków, ogranicza paraliż polityczny i sprzeciw Republikanów wobec kolejnego zastrzyku.

Szybka i radykalna poprawa kondycji budżetu, a więc i zahamowanie wzrostu długu publicznego, jest niemożliwa, gdyż deficyt ma charakter strukturalny. Blisko 60 procent wszystkich wydatków rządu przypada na: Social Security – czyli renty i emerytury; Medicare – program opieki zdrowotnej dla emerytów i rencistów; Medicaid – system opieki społecznej i zdrowotnej dla najuboższych. Zmiany tych programów wymagają nowych uregulowań prawnych i są politycznie arcytrudne. Nawet 70 procent popleczników radykalnej Tea Party jest przeciwko okrawaniu Medicare i Medicaid.

Teoretycznie najprostszym sposobem poprawy sytuacji budżetowej jest reforma podatków. Republikanie nie godzą się

jednak na żadne podwyżki podatków, ani – póki co – na likwidację niektórych ulg dla najbogatszych i dla korporacji.

Ponieważ specjalny komitet Kongresu nie zdołał osiągnąć kompromisu w sprawie sanacji budżetu, to w ruch pójdzie mechaniczna gilotyna, która zetnie połowę z programów wewnętrznych, a drugą połowę z budżetu obronnego. Groźba ślepej gilotyny stanowić miała bodziec dla kreatywnych rozważań nad tym, co zrobić ze strukturalnymi przyczynami pęcznienia narodowego długu, głównie Social Security i Medicare, ale, jak się okazało, nie była to groźba skuteczna.

Właśnie zaczyna przechodzić na emeryturę najlicniejsza generacja urodzona po wojnie, tzw. *baby boomers*, osoby z roczników 1946–1964. Niezależnie od płci wiek emerytalny wynosi dziś 66 lat, choć ze świadczeń w obniżonym wymiarze można korzystać od 62. roku życia. Wówczas emerytura jest o 25% niższa. Dla osób urodzonych po 1954 roku wiek emerytalny wynosi o kilka miesięcy więcej, a dzisiejsi 50-latkowie pójda na emeryturę w 67. roku życia. Szacuje się, że w ciągu najbliższych 25 lat liczba emerytów podwoi się i sięgnie 76 milionów. Jeżeli do 2037 roku nie zaszłyby zmiany, to trzeba byłoby obciążyć świadczenia o co najmniej jedną czwartą. W przeciwnym wypadku w 2041 roku fundusz emerytalny po prostu się wyczerpie. Dlatego propozycje sprowadzą się albo do stopniowego podwyższania wieku emerytalnego, albo obniżania poziomu świadczeń, albo mariażu obu tych zabiegów.

Jeszcze trudniejsze i pilniejsze zadanie to reforma Medicare. Koszty tego programu wymknęły się spod kontroli – na niekorzystne zmiany w demografii nakłada się bowiem wciąż niepokonywany wzrost kosztów służby zdrowia. Powróci zatem temat sprzed trzech lat – zdrowie, i jak za nie płacić. Reformy są szczególnie trudne, gdyż uderzają w potężne siły interesów: lobby ubezpieczeniowe i farmaceutyczne.

Reforma sektora finansowego USA, przyjęta dwa lata po upadku Lehman Brothers, nikomu nie przypadła do gustu. Lewa flanką ma za złe, że Kongres nie poszedł wystarczająco daleko, aby zahamować ekscesy Wall Street, i że pozostawił zbyt wiele decyzji w rękach tych samych agencji, które przespływały oznaki nadchodzącego sztormu. Prawa – uznaje nowe zapisy za nadmierną ingerencję rządu. Same banki podniosły krzyk, początkowo odrobinię przytłumiony poczuciem winy, że nowe regulacje wiążą im ręce i podważą ich zdolności konkurencyjne.

W 2010 roku prezydent Obama powiedział: „*Nigdy więcej amerykański podatnik nie będzie zakładnikiem banku zbyt dużego, aby mógł upaść*”. Przyjęto zasadę, że rząd będzie miał prawo przejąć i zlikwidować wielką firmę stojącą na krawędzi bankructwa. Co to znaczy w praktyce, nadal nie jest jasne. Od tego czasu koncentracja w amerykańskim systemie bankowym ani trochę się nie zmniejszyła.

Nowe reguły gry miały także zawęzić swobodę działania banków na szczególnie ryzykownych, choć potencjalnie lukratywnych obszarach, takich jak fundusze hedgingowe, fundusze inwestujące w firmy nie będące przedmiotem obiegu giełdowego (tzw. *private equity funds*) i handel papierami wartościowymi i walutami na rachunek banku, a nie jego klientów. W ostatnich latach doszło do eksplozji spekulacji derywatami, a ponieważ 96% transakcji odbywało się bezpośrednio między kupującym a sprzedającym, w którymś momencie inwestorzy nie wiedzieli, kto stoi po drugiej stronie transakcji, a gigantyczna niezrozumiała pajęczyna zależności potęgowała panikę. Receptą miał być lepszy wgląd w to, kto, co, kiedy i jak wyczynia na tym rynku. Batalia o ostateczny kształt ustawo-

dawstwa jest daleka od finału. Szanse reformatorów osłabiła utrata przez Obamę kontroli nad Izbą Reprezentantów. Na nowo rozgorzeje zapewne batalia o plan Volckera. Jego projekt zakłada, że instytucje finansowe, które chcą handlować papierami wartościowymi, walutami, czy surowcami na własny rachunek, a nie na rachunek klienta, nie mogą zachować statusu banku – muszą być pozbawione parasola ochronnego, jaki z tym statusem jest związany, prawa przyjmowania depozytów i możliwości pożyczania z systemu Rezerw Federalnych.

Samo oddzielenie firm przyjmujących depozyty od reszty sektora finansowego niewiele załatwi, jeżeli innych – banki inwestycyjne czy firmy ubezpieczeniowe – będzie się ratować w przypadku ostrej awarii. Volcker powiada, że o ratowaniu akcjonariuszy, wierzycieli i kierownictwa firm tego gatunku nie może być mowy. W przypadku katastrofy czeka je – jak to wyraził – „*eutanazja, a nie podtrzymywanie funkcji życiowych*”.

– *Na spotkaniu z okazji promocji książki o Zbigniewie Brzezińskim przytoczył pan opinie o Krzemowej Dolinie jako krainie innowacji. Skąd biorą się sukcesy Krzemowej Doliny?*

– Pytanie to zadałem kilka lat temu Atiqowi Razie, byłemu szefowi AMD, człowiekowi który podważył monopol Intela, spędził w Dolinie Krzemowej prawie trzydzieści lat: jako student, inżynier, początkujący przedsiębiorca, szef dużej firmy, inwestor podwyższonego ryzyka, i ponownie szef firmy, tym razem własnej. Jego zdaniem, o sukcesie tego unikalnego miejsca przesądziły trzy czynniki. Pierwszy to niezwykle umiejętności kilku wielkich uczonych, takich jak Frederick Terman, zwany ojcem Doliny Krzemowej, i William Shockley, wynalazca tranzystora i laureat Nobla, którzy potrafili przełożyć swe idee na język praktyki, i którzy kształcili, prowadzili badania i uczestniczyli w tworzeniu firm technologicznych. Drugi to wspaniałe uczelnie – Stanford i Berkeley, które umożliwiały młodym naukowcom dostęp do praktyki i kapitału. I wreszcie trzeci to nigdzie indziej niespotykana zdolność przyciągnięcia najlepszych talentów z całego świata.

Od blisko 30 lat mieszkam w Dolinie Krzemowej i gdybym miał wskazać na jedną tylko różnicę między tym terenem a resztą ruchu innowacji, to byłaby to forma własności. Wiele nowo powstających firm, zwłaszcza technologicznych, cierpi na niedobór gotówki. W systemie wynagrodzeń stosunkowo skromne płace podstawowe uzupełniają zatem opcje (czyli prawo zakupu akcji w określonym przedziale czasowym po z góry ustalonej cenie). Zwiększa to bodźce dla całego zespołu, aby trwać, walczyć z przeciwnościami, a nie opuszczać pokładu, gdy ktoś z boku zaoferuje 20% miesięcznie więcej. Zdaję sobie sprawę, że te dodatkowe 20% pewnego wynagrodzenia często jest bardzo potrzebne, ale gotowość do dzielenia się ze współtowarzyszami podróży ewentualnym ostatecznym sukcesem okazało się w przypadku innowacji w Ameryce skutecznym narzędziem retencji talentów.

Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiał: Tymoteusz Doligalski, Katedra Zarządzania Wartością
Zdjęcie i pomoc w zorganizowaniu rozmowy: Tomasz Kluk*

praktyczna
teoria.pl



Dzielimy się wiedzą Akademia Biznesu

www.deloitte.com/pl/AkademiaBiznesu

Σ
Akademia
Biznesu

Deloitte.

ZACZNIJ POZIOM WYŻEJ

HAREK RACZKOWSKI



Najwyższy stopień kariery

Nieograniczone widoki na przyszłość

Zacznij poziom wyżej. Dołącz do międzynarodowego zespołu specjalistów. Ucz się od najlepszych na rynku. Stabilna praca, zróżnicowane projekty i pewność, że nie ma rzeczy niemożliwych.

www.ey.com.pl/kariera

ERNST & YOUNG
Quality In Everything We Do